



jantarowe szlaki



KWARTALNIK TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWCZY WOJEWÓDZTW PÓŁNOCNYCH
ROK XLIV NR 2 (260) 2001 ROK

W numerze między innymi: J. SZUKALSKI - Warunki naturalne gminy Chmielno, W. SZCZĘSNA - Najmniejsza gmina w powiecie kartuskim, B. FRĄCKOWSKI - Ratusz Staromiejski w Toruniu, J. KOŻŁOWSKA - Elbląskie ratusze, S. ŚWIERCZEWSKI - Jezioro Orle, M. J. RUMIŃSKI - Koleje na Pomorzu Zachodnim, J. KUŚMIEREK - Tradycje ochrony przyrody w PTTK, A. BARTKIEWICZ i L. MAZUR - Kajakiem przez Żuławy Wiślane, K. OSIPOWICZ - Wrażenia z wycieczki na Żuławy Wiślane



SPIS TREŚCI

„Jantarowe Szlaki” nr 2 (260) 2001

str.



Numer wydano dzięki dofinansowaniu
Urzędu Miasta Gdańska i Samorządu Gminy Chmielno

Jerzy Szukalski
Warunki naturalne gminy Chmielno 2

Wanda Szczęsna
Najmniejsza gmina
w powiecie kartuskim 10

Benon Frąckowski
Ratusz Staromiejski w Toruniu 21

Justyna Kozłowska
Elbląskie ratusze 24

Stefan Świerczewski
Jezioro Orle 29

Marek Jacek Rumiński
Koleje na Pomorzu Zachodnim 32

Anna Łubniewska
Elektrownie wiatrowe w Polsce 33

Jadwiga Kuśmerek
Tradycje ochrony przyrody w PTTK 35

Andrzej Bartkiewicz
Leszek Mazur
Kajakiem przez Żuławy Wiślane 40

Krzysztof Osipowicz
Wrażenia z wycieczki
na Żuławy Wiślane 44

Andrzej Michalczyk
Aleksander Doba 51

Mieczysław Milewski
Ludmiła Roszko 53

oraz stałe działy:

Recenzje, Różne informacje, Z działalności
PTTK, Przegląd wydawnictw.



Kościół w Chmielnie

Fot. W. Szczęsna

ROK XLIV

Nr 2 (260) 2001

Wydawca: Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, Oddział Gdański - prezes Stanisław Sikora
Adres Redakcji: Kwartalnik PTTK „Jantarowe Szlaki”, 80-827 Gdańsk, ul. Długa 45, tel. 301-91-51, w. 6
Konto: BIG Bank Gdański, IV Oddział w Gdańsku, nr 11601322-96351-132 z zaznaczeniem „Jantarowe Szlaki”.

Redakcja: Jerzy Szukalski - redaktor naczelny, Kazimierz Jaśkiewicz - sekretarz redakcji, Edward Klamann - zastępca redaktora naczelnego, Andrzej Młot, Andrzej Tokarski.

Kolegium Redakcyjne: Marek Sperski (Sopot) - przewodniczący, Józef Cieplik (Słupsk), Marian Czyżewski (Gdynia), Benon Frąckowski (Toruń), Janusz Goliński (Gdańsk), Andrzej Harajda (Olsztyn), Adam Koperkiewicz (Gdańsk), Beata Szyber (Gdańsk).

Skład Komputerowy: Jan Wysocki.

Redakcja zastrzega sobie prawo redagowania i skracania artykułów, zmiany tytułów oraz nie zwraca tekstów nie zamówionych.

Druk: „ARTIKOM” Sp. z o.o., 80-042 Gdańsk, ul. Sandomierska 11, fax (058) 306-62-60
tel. (058) 309-04-25

ISSN 0209-3847



Gmina Chmielno

Nic nie odda jej piękna. Tu trzeba przyjechać by pokochać ten niepowtarzalny, urokliwy zakątek kraju - Naszą Małą Ojczyznę.

Gościu przybyły do gminy Chmielno na Kaszubach! Wędrując po okolicy i podziwiając naturalne piękno krajobrazu, pływając po czystych wodach naszych jezior doznasz zdumienia, że inny odnalazłeś świat, świat spokoju, ciszy i ciepła. Przeszłość harmonijnie stapia się tu z teraźniejszością. Niewiele jest miejsc, gdzie można znaleźć tyle wspaniałości. My zaś gwarantujemy Tobie niezapomniany pobyt.

Przewodniczący Rady Gminy
Ryszard Cierocki

Wójt Gminy
Zbigniew Roszkowski



Gospodarze Gminy Chmielno (od lewej): wójt Gminy Zbigniew Roszkowski i przewodniczący Rady Gminy Ryszard Cierocki

Fot. W. Szczęsna

Jerzy Szukalski (Gdańsk)

Warunki naturalne gminy Chmielno

Gmina Chmielno leży w powiecie kartuskim, w środkowej części województwa pomorskiego. Jest ona najmniejsza wśród ośmiu gmin wchodzących w skład tego powiatu. Jej powierzchnia wynosi 7 918 ha i zamieszkuje ją 6 256 osób. Rozciągłość gminy z północy na południe nie przekracza 14 km, a z zachodu na wschód 11 km. Siedzibą władz gminy jest Chmielno, malowniczo położone w jej zachodniej części, nad Jeziorem Białym. Obszar gminy Chmielno graniczy z trzema sąsiednimi gminami: Kartuzy - od północy i wschodu, Sierakowice - od zachodu i Stężyca - od południa. Dzieli się on na 10 sołectw: Borze-

stowo, Borzestowska Huta, Chmielno, Cieszenie, Garcz, Kożyczkowo, Miechucino, Przewóz, Reskowo i Zawory, z których największe jest Chmielno (1 506 mieszkańców) i niewiele mu ustępujące Miechucino (1 269 mieszkańców), a najmniejsze - Reskowo (349 mieszkańców).

Pod względem fizycznogeograficznym gmina Chmielno leży na obszarze Pojezierzy Pomorskich, w mezoregionie zwanym Pojezierze Kaszubskie, a w bardziej szczegółowym podziale na mniejsze jednostki terytorialne - w obrębie submezoregionu o nazwie Centralne Wysoczyzny i Wzgórza Nadjeziorne. Poza niewielkim, skrajnie zachodnim

fragmentem terenu okolic Borzestowa, prawie cała gmina wchodzi w skład Kaszubskiego Parku Krajobrazowego.

Funkcją wiodącą w lokalnej gospodarce gminy jest rolnictwo ze znacznym udziałem turystyki i rekreacji. Wieś Chmielno jest nie tylko ośrodkiem gospodarczo-społecznym i usługowym gminy, ale również znaną w kraju wsią letniskową o dużym zainwestowaniu turystycznym. Użytki rolne gminy zajmują 4 722 ha, w tym grunty orne 3 698 ha, łąki i pastwiska 994 ha oraz sady 30 ha, natomiast lasy i zadrzewienia pokrywają 609,87 ha, a wraz z gruntami leśnymi 1 019 ha.



Gmina Chmielno w powiecie kartuskim

Ze względu na duży udział jezior wody powierzchniowe gminy zajmują 1 134,97 ha. Pozostałe grunty i nieużytki obejmują powierzchnię 1 042, 03 ha. Jeziora i przepływające przez nie rzeki Radunia i Łeba, obok silnie urozmaiconej rzeźby terenu i niewielkich połaci leśnych, decydują o walorach krajobrazowych

i turystycznych gminy. Dostępność do tych walorów zapewniają dwa główne szlaki komunikacji drogowej przecinające gminę: Kartuzy - Miechucino - Sierakowice - Gowidlino na północy i Kartuzy - Brodnica Górna - Klukowa Huta - Sulęcyno na południu, a tym samym centralną część Pojezierza Kaszubskiego

oraz początkowy odcinek urokliwej „Drogi Kaszubskiej” wiodącej ze wsi Garcz po okolice miejscowości Zawory, o w miarę dobrej nawierzchni, a w poszczególnych miejscowościach znajdują się zadbane parkingi. Poznanie ich umożliwiają nadto ciekawie wytyczone szlaki turystyki pieszej, rowerowej i kajakowej.



Gmina Chmielno (oprac. J. Szukalski na podkładzie mapy topograficznej z 1982 r.)



Widok na wieś Zawory - z prawej Jezioro Raduńskie, z lewej jezioro Kłodno

Fot. W. Szczęsna

* * *

Starsze podłoże geologiczne dla powszechnie występujących na obszarze gminy osadów czwartorzędowych, głównie plejstoceniowych, reprezentują utwory trzeciorzędowe i starsze. Zaleganie ich powierzchni nie wykazuje związku z obecną, bardzo urozmaiconą rzeźbą terenu, ponieważ już w starszym trzeciorzędzie obszar ten uległ znacznemu zrównaniu. Ogromna miąższość osadów lodowcowych i wodnolodowcowych, przekraczająca 250 m (Ostrzyce), nawiercona została w miejscu nisko położonym - w polodowcowej rynnie. Seria osadów plejstoceniowych składa się z glin zwałowych oraz różnej wielkości głazów, żwirów, piasków, mułków i ilów. Zalegają one prawie na całej powierzchni gminy, bo utwory młodsze, holoceniowe, występują jedynie lokalnie w dnach polodowcowych rynien i w bezodpływowych obniżeniach terenu. Są to osady rzeczne i jeziorno-bagienne w postaci żwirów, piasków, mułków, ilów, wapienia łkowego i torfów.

* * *

Pod względem geomorfologicznym powierzchnia gminy ukształtowana została przede wszystkim w wyniku procesów rzeźbotwórczych odbywających się w okresie ostatniego zlodowacenia północnopolskiego, w jego fazie zwanej pomorską i u jej schyłku. Inne procesy

geomorfologiczne, które miały miejsce po zaniku lądolodu, w holocenie, związane głównie z działalnością wody płynącej, nie odegrały większej roli w ukształtowaniu powierzchni gminy. Odbywają się one również obecnie prowadząc systematycznie do zrównywania młodej rzeźby polodowcowej.

Wysokości terenu są na obszarze gminy Chmielno bardzo zróżnicowane. Najwyżej wzniesione są okolice przysiółka Lampa, po północno-wschodniej stronie Jeziora Raduńskiego Dolnego (232,6 m n.p.m.) i okolice położone na południowy zachód od Miechucina (231,8 m n.p.m.). Natomiast najniżej zalegają lustra jezior (przeciętnie na wysokości ok. 160 m n.p.m.). Skrajne wartości reprezentują pod tym względem dwa blisko siebie położone jeziora u północnej granicy gminy: Osuszyno (167,3 m n.p.m.) i Sianowskie (140,5 m n.p.m.). Wysokości względne w gminie sięgają więc 92,1 m, a lokalnie w okolicach Jeziora Raduńskiego Dolnego 72 m.

W rzeźbie terenu przeważa wysoczyzna falistej moreny dennej porożciniana głębokimi rynnami polodowcowymi, zajętymi najczęściej przez jeziora i wykorzystywanymi przez rzeki jako ich doliny. Wysoczyzna ta jest w wielu miejscach urozmaiconą pagórkami czołowo-morenowymi. Najwyraźniej występują one na obszarach międzyryn-

nowych Wysoczyzny Brodnickiej, Wysoczyzny Łączyńskiej i Wysoczyzny Borzestowsko-Reskowskiej. Liczne są też na wysoczyznach zagłębienia bezodpływowe powstałe w wyniku wytopienia się brył martwego lodu lodowcowego. Są one najczęściej zatorfione lub zajęte przez oczka wodne. Sandr reprezentowany jest tylko na skrajnym południu gminy i zajmuje bardzo małą powierzchnię. Rozprzestrzenia się on na większym obszarze w granicach sąsiedniej gminy Stężycy. U zachodnich brzegów rynny Jeziora Raduńskiego Dolnego występują pagórki kemowe. Rynny polodowcowe o stromych zboczach wykazują charakterystyczny kierunek północny wschód - południowy zachód (rynna Jez. Raduńskiego, rynna jezior Długiego i Wielkiego, rynna jezior Chmielńskich) prócz rynny Jeziora Reskowskiego, która przebiega w kierunku równoleżnikowym. Na zboczach rynien powstały liczne, niekiedy bardzo malownicze jary, nazywane przez miejscową ludność rowami. Przykładem może tu być „Myszków Rów” w Cieszeniu, którego zbocza porożnione są obficie buczyną, a dno usiane dużymi głazami narzutowymi. Obok dolinek denudacyjnych i den rynien wypełnionych utworami organogenicznymi należą one do form holoceniowych. Spotyka się też liczne formy rzeźby terenu pochodzenia antropogenicznego.

* * *

Gleby gminy Chmielno ogólnie rzecz biorąc należy zaliczyć do słabych i bardzo słabych. Ich występowanie charakteryzuje się dużą zmiennością, a przydatność rolnicza jest niewielka. Najlepsze gleby brunatne właściwe wytworzone na glinach, występują jedynie w bardzo małych płatach w okolicach wsi Zawory, Miechucino i Cieszenie, gdzie zajmują zaledwie 0,8% powierzchni gruntów ornych. Najwięcej jest gleb brunatnych kwaśnych (92,5%) powstałych na silnie spieczonych glinach lub rzadziej na piaskach. Znaczną powierzchnię zajmują też gleby bielcowe i rdzawe na piaskach wodnolodowcowych, zajętych przez sosnowe bory, głównie po zachodniej stronie Jeziora Raduńskiego Dolnego. Gleby hydrogeniczne (torfowe, torfowo-mułowe i glejowe) wytworzyły się w gminie przeważnie w dnach rynien wykorzystywanych przez ciek, głównie przez Łebę i w zagłębieniach bezodpływowych na wysoczyźnie. Są one objęte pod użytki zielone.

Wszystkie gleby gminy użytkowane dla celów rolniczych zaliczone zostały w granicach III-VI klasy bonitacyjnej. Przeważają gleby klas V-VI (79,9% gruntów ornych). Należą one przeważnie do kompleksu żytniego słabego i żytniego bardzo słabego przydatności rolniczej. Najmniejszy udział mają gleby klasy III b, zaliczone do kompleksu żytniego bardzo dobrego i dobrego. Zajmują one niewielkie płaty we wsiach Chmielno i Cieszenie. Użytki zielone gminy mieszczą się w klasach IV-VI.

* * *

Pod względem klimatycznym gmina Chmielno zaliczana jest do części szczytowej Pojezierza Pomorskiego. W oparciu o materiał obserwacyjny w Kartuzach stwierdza się, że Pojezierze Kaszubskie wykazuje wyraźną odrębność termiczną, to znaczy, iż jest ono średnio o $0,5^{\circ}\text{C}$ chłodniejsze od Pobrzeża Bałtyku i o $1,0^{\circ}\text{C}$ od Doliny Dolnej Wisły. Zima jest tu najdłuższą porą roku (do 100 dni), a lato jest krótkie (70

dni). Średnia temperatura roku wynosi $6,5^{\circ}\text{C}$, najcieplejszym miesiącem jest lipiec ($16,5^{\circ}\text{C}$), a najzimniejszym luty ($-3,4^{\circ}\text{C}$). Wyraźne różnice w stosunkach termicznych gminy obserwuje się pomiędzy płatami wysoczyzn morenowych i głęboko wciętymi rynnami jeziornymi. Wiatry wieją na obszarze gminy najczęściej z kierunku południowo-zachodniego, ich prędkość nie jest jednak zbyt wielka (średnia roczna $1,4\text{ m/s}$). Stosunkowo duża jest roczna suma opadów atmosferycznych (630 mm), przy czym ich maksimum przypada na lipiec (98 mm). Duża jest też liczba dni pochmurnych i z mgłą.

Zróżnicowane warunki środowiska przyrodniczego gminy, a zwłaszcza rzeźba terenu, przyczynia się do znacznej zmienności topoklimatycznej, typowej dla środkowej części Pojezierza Kaszubskiego. Można tu wyróżnić klimat wysoczyzny morenowej i klimat rynien jeziornych z charakterystycznym zjawiskiem powstawania zastoisk chłodnego powietrza i różnicami termicznymi wynikającymi z ekspozycji zboczy.



Jezioro Kłodno

Fot. J. Szukalski



Chmielno. Widok ogólny

Fot. J. Szukalski

Specyficzne warunki topoklimatyczne odnoszą się również do licznych zagłębień bezodpływowych.

* * *

Wody powierzchniowe zajmują około 15% powierzchni gminy Chmielno. Składa się na nie sieć rzeczna, jeziora, rowy melioracyjne i podmokłości. Obieg wody jest tu typowy dla obszarów młodoglacjalnych, a sieć wód powierzchniowych jest uwarunkowana rzeźbą terenu i stopniem jej zróżnicowania. Różna jest gęstość sieci rzecznej, są niezgodności w przebiegu działów wodnych - topograficznego i hydrograficznego, charakterystyczna jest inwersja odpływu, profile podłużne cieków nie są wyrównane, a duża

powierzchnia zajęta jest przez obszary bezodpływowe chłonne.

Przez gminę przebiega dział wodny oddzielający dwa dorzecza: Raduni i Łeby. Pierwsza należy do dorzecza Wisły, druga zaś uchodzi bezpośrednio do Morza Bałtyckiego. Radunia ma swe źródła w okolicach Jeziora Stężycznego w gminie Stężycza. Od wypływu z owego jeziora Radunię reprezentują na terenie obu gmin tylko krótkie odcinki międzyjeziorne, przecinające progi w rynnach. Rzeka ta przepływa inwersyjnie, to znaczy odwrotnie w stosunku do kierunku dawnego odpływu wód rzecznołodowcowych. Dopiero wypływ z jeziora Kłodno odbywa się na południe, zgodnie z pierwotnym kierunkiem odpływu

tych wód. Różnica poziomów zwierciadła jezior, przez które przepływa Radunia, wynosi zaledwie 1,2 m, a średni przepływ w Brodnicy Dolnej 1,29 m³/s. Z kolei źródła Łeby znajdują się w rymie położonej na południe od wsi Borzestowo w gminie Chmielno. Początkowo charakteryzuje ją również inwersja odpływu przez jeziora Długie i Wielkie. Potem wykorzystuje równoleżnikową rynnę i Jezioro Reskowskie, skąd odpływa w kierunku północnym. Nie ma więc Łeba, podobnie jak Radunia, na obszarze gminy Chmielno swej własnej doliny. Jej średni spadek wynosi 2,3‰, a w przełomie pomiędzy jeziorami Reskowskim i Sianowskim osiąga maksymalnie 7,7‰. Jest więc Łeba w górnym biegu ciekim wolno płynącym, o małym spadku, ze względu na przepływ przez jeziora, który dopiero w przełomie wiodącym w kierunku Pradoliny Łeby-Redy, gdzie ma duży spadek płynie szybko. Średni przepływ Łeby wynosi 1,5 m³/s.

Najważniejszym elementem hydrograficznym gminy Chmielno są jeziora. Są to jeziora rynnowe o złożonej genezie, bo w ich powstawaniu prócz wód subglacjalnych uczestniczyły też bryły martwego lodu lodowcowego, które w początkowym etapie wypełniały rynny. Dopiero znacznie później, po ich wytopieniu się, formy rynnowe zostały odtworzone. Największe jest Jezioro Raduńskie Dolne (pow. 737,2 ha, głęb. 35,4 m). Wchodzi ono w skład zespołu jezior odwadnianych przez Radunię, podobnie jak Kłodno (pow. 135,2 ha, głęb. 34,7 m), Białe (pow. 96,3 ha, głęb. 21,6 m) i Rekowo (pow. 59,0 ha, głęb. 11,8 m) oraz położone na granicy gminy Małe Brodno (pow. 71 ha, głęb. 7,0 m), Ostrzyckie (pow. 308 ha, głęb. 21,0 m), Małe i Duże Bukrzyno (pow. 38 ha). Do zespołu jezior odwadnianych przez Łebę należą: Długie (pow. 49,5 ha, głęb. 11,6 m), Wielkie (pow. 34,7 ha, głęb. 17,5 m) i Reskowskie (pow. 53,6 ha, głęb. 9,8 m) oraz przygraniczne: Sianowskie (pow. 71 ha, głęb. 15,6 m), Osuszyno (pow. 33 ha,



Jezioro Białe

Fot. J. Szukalski

głęb. 17,9 m) i Łapalickie (pow. 155 ha, głęb. 23,6 m). W gminie występują ponadto małe jeziora bezodpływowe tak zwane oczka wodne, których liczba wynosi średnio 3 do 5 na 1 hektar powierzchni. Większe podmokłości typu mokradel występują w rynnach Miechucińsko-Reskowskiej i w licznych zagłębieniach bezodpływowych.

* * *

Niedostatek materiałów źródłowych dotyczących wód podziemnych gminy Chmielno, pozwala jedynie na ogólne ich przedstawienie. Złożona budowa geologiczna osadów polodowcowych o znacznej, jak wykazano, miąższości i silnie zróżnicowana rzeźba terenu spowodowały, że występowanie wód podziemnych na tym obszarze jest również bardzo zróżnicowane. Najczęściej wyróżnia się tu jeden do trzech poziomów wód podziemnych, z których każdy charakteryzuje się istnieniem kilku warstw wodonośnych. Na obszarze gminy można wyróżnić wody wysoczyznowe i wody dolinne (rynnowe). Wśród pierwszych, obok wód w nielicznych osadach holoceńskich, najwyższy poziom reprezentują wody wspierające się na pierwszym pokładzie gliny zwałowej. Jest on jednak nieciągły i warstwa sucha wykazuje z tego względu duże zróżnicowanie w granicach od 0,1 do 9,0 m, przeważnie jednak nie przekracza 2 m. W rynnach i lokalnych obniżeniach terenu pierwszy poziom wody podziemnej podchodzi blisko powierzchni terenu. Jego zwierciadło jest swobodne i wykazuje wahania roczne wielkości zaledwie kilkudziesięciu centymetrów. Wzdłuż zboczy rynien występują naturalne wypływy wód podziemnych. Są to wypływy (wysięki) typu grawitacyjnego.

Znaczenie gospodarcze w gminie Chmielno mają wody plejstocenyńskie drugiego i trzeciego poziomu. Występują one przeważnie na głębokości 20-30 m i niekiedy głębiej. Są ujmowane w 28 otworach studziennych, a użytkowane głównie przez wodociągi wiejskie, ośrodki wypo-



Widok na Jezioro Raduńskie Dolne

Fot. W. Szczęsna

czynkowe, szkoły i obiekty PKP. Najgłębszy otwór służący ujęciu wody znajduje się we wsi Cieszenie i wynosi 129,5 m. Otwór ten o poborze wody 4,0 m³/h znajduje się na wysokości 232,5 m n.p.m. Najpłytszy (11m) jest otwór w Garczu (PKP). Sieć wodociągowa rozdzielcza w gminie Chmielno wynosi 108 km, a zużycie wody w gospodarstwach domowych sięga ogółem 247,9 dam³, natomiast na 1 mieszkańca 40,7 m³. Tak duże zużycie wody wiąże się rzecz jasna z licznie odwiedzającymi gminę wczasowiczami i turystami. Dla porównania dodajmy, że zużycie wody na 1 mieszkańca wynosi w Kartuzach 40,7 m³, a w powiecie kartuskim 31,6 m³. Warto dodać, że w podłożu geologicznym gminy

występują też wody trzeciorzędowe, ale nie mają one obecnie znaczenia praktycznego. Natomiast trzeba podkreślić, że wody pierwszego poziomu mają na obszarze gminy niekorzystne cechy fizyko-chemiczne uzależnione od zmiennych warunków klimatycznych.

* * *

Łasy zajmują w gminie Chmielno powierzchnię 609,87 ha, co stanowi niecałe 8% ogólnej powierzchni gminy. Jedyne większe ich kompleksy znajduje się w okolicach Leśnictwa Przewóz u południowo-wschodnich brzegów Jeziora Raduńskiego Dolnego. Poza tym są to jedynie drobne połacie rozproszone po całej gminie. Wśród nich największą powierzchnię



Jezioro Raduńskie Dolne. Widok na Półwysp Pask

Fot. J. Szukalski



Młyn w Chmielonku

Fot. W. Szczęśna



Łabędzie na Raduni pod Chmielonkiem

Fot. W. Szczęśna



Kulig z dziećmi chmielńskiego przedszkola

Fot. udostępnił K. Gruenholz

nię zajmują bory sosnowe oraz nasadzenia drzew szpilkowych i młodniki. Występują też w gminie niewielkie powierzchnie ubogich lasów bukowych i bukowo-dębowych. Żyzne lasy bukowe należą do rzadkości. Bardzo małe powierzchnie zajmują też bory i brzeziny bagienne oraz olsy. Jest też zaledwie kilka płatów łąg. Obecny stan tych fitocenoz określany jest jako zły. Pozytywnie oceniane są jedynie płaty kwaśnych i żyznych buczyn występujących na południe od Jeziora Sianowskiego oraz fragmenty buczyn i olsów na wschodnim brzegu Jeziora Reskowskiego.

Ze zbiorowisk nieleśnych na uwagę zasługują fitocenozy łąk reprezentujące najczęściej różne fazy degradacji. Są one przeważnie nadmiernie osuszone i zbyt intensywnie wykorzystywane pod wypas bydła. Równie silnie zniekształcone w gminie są torfowiska wysokie i przejściowe, a głównie poprzez osuszenia, eksploatację torfu i spływ nawozów mineralnych z pól. Stosunkowo najmniej zagrożone są szuwały właściwe i turzycowe. Nie występują one zbyt często. Największe powierzchnie zajmują nad jeziorami Raduńskim Dolnym i Kłodnem oraz w zagłębieniach bezodpływowych na wysoczyźnie.

* * *

Prawie cała gmina Chmielno jest obszarem prawnie chronionym, bo niemal w całości leży w granicach Kaszubskiego Parku Krajobrazowego. Jest ona niejako łącznikiem pomiędzy Lasami Mirachowskimi i lasami południowo-wschodniej części Parku. Gmina Chmielno to obszar rolniczy, bez większych kompleksów leśnych, a więc i bez większego ich wpływu na walory przyrodnicze tego obszaru. Jedyną godną uwagi połączyć leśna znajduje się wokół wsi Przewóz, u południowo-wschodnich brzegów Jeziora Raduńskiego Dolnego. Nie ma w gminie żadnych rezerwatów przyrody, ani też obiektów przestrzennych, które by na takie wyróżnienie zasługiwały. Jest tu jednak pięć pomników przyrody

w postaci starych drzew, wśród których na uwagę zasługują dwie 200 i 300-letnie lipy w wymienionej wsi Przewóz, a projektuje się utworzenie aż 58 drzewiastych pomników przyrody znajdujących się w różnych częściach gminy.

Jest też w gminie Chmielno kilka, choć niewielkich i rozproszonych Obszarów Cennych Przyrodniczo. Należą do nich wilgotne łąki, szuwały, torfowiska, fragmenty boru i brzezi-ny bagiennej, zarośla wierzbowe, płaty olsów i buczyn w okolicach miejscowości Rzym, Borzestowska Huta, Garcz i Chmielno oraz jezior: Nierzostowo, Raduńskie Dolne, Reskowskie, Białe i Rekowo. Są w różnych częściach gminy jeszcze inne obszary wartościowe pod względem przyrodniczym, choć nie objęte statusem ochrony. Jeziora: Raduńskie Dolne wraz z Nierzostowem, Kłodno, Białe i Rekowo oraz ich obrzeże szerokości 500 m określone zostały jako strefa ciszy.

* * *

Jak wynika z analizy warunków naturalnych gminy Chmielno dokonanej w niniejszym artykule, jest to obszar słabo zalesiony i mimo niskiej wartości gleb użytkowany rolniczo, ale o niezwykle urozmaiconej rzeźbie terenu z licznymi jeziorami i znakomitą położeńiu w środkowej części Pojezierza Kaszubskiego. To te właśnie cechy zadecydowały o wybitnych walorach krajobrazowych i turystyczno-krajoznawczych gminy.

Poznanie najbardziej atrakcyjnych pod względem krajobrazowym zakątków gminy Chmielno ułatwiają interesująco wytyczone szlaki turystyczne. Biegne tędy najdłuższy w województwie pomorskim (123,3 km), najpiękniejszy i najbardziej popularny na Pojezierzu Kaszubskim, znakowany szlak turystyki pieszej zwany „Kaszubskim” (czerwony), wiodący z Kamienicy Królewskiej przez Kartuzy, Chmielno, Garczyn i Wdzydze Kiszewskie do stacji kolejowej Olpuch-Wdzydze. Na obszar gminy Chmielno wkracza on ze wschodu w okolicach Tamo-

wej Góry (224,4 m n.p.m.) osiągając znakomity punkt widokowy na Jeziora Chmieleńskie, a potem stromym zejściem w dół prowadzi wielką nadjeziorną pętlą przez przemyki pomiędzy jeziorami Rekowo i Kłodno oraz Białe i Kłodno (tu znajdują się ślady wczesnośredniowiecznego grodziska), skąd do centrum wsi Chmielno. Opuszczając wieś kieruje się na południe malowniczym odcinkiem „Kaszubskiej Drogi” wzdłuż zachodniego brzegu jeziora Kłodno i nad północno-zachodni brzeg jeziora Małe Brodno, gdzie przekracza granicę gminy. Szlak ten jest licznie uczęszczany przez turystów w okresie lata, dla

cze raz wspomnieć o popularnej wśród turystów, również tych zmotoryzowanych, znakomicie wytyczonej w terenie „Droży Kaszubskiej”, której początkowy odcinek z Garcza do okolic Ręboszewa znajduje się w granicach gminy. Liczne są też urokliwe ścieżki spacerowe wzdłuż jezior i pól rozpościerających się na bogato urzeźbionej chmieleńskiej ziemi. Krajobraz zimowy gminy, kiedy rzeźba terenu przykryta jest śnieżnym całunem, kiedy lustra jezior ścięte lodem i zasypane grubą warstwą śniegu giną z pola widzenia, jest niewątpliwie mniej atrakcyjny, jakiś uśpiony. Ma on jednak również o tej porze roku wiele walorów,



Jezioro Łapalickie. Widok z Garcza

Fot. W. Szczęśna

których Chmielno stanowi ważne miejsce wypoczynku. Wśród zaprojektowanych na Kaszubach tras rowerowych aż pięć wiedzie przez najciekawsze okolice gminy Chmielno: główna, wytyczona na odcinku od wsi Łapalice przez Chmielno i Zawory do Ręboszewa oraz cztery boczne: z Chmielna przez Kożyczkowo, Cieszenie, Reskowo, Chmielonko, Przewóz, Zgorzale do Stężycy; z Sianowa do Garcza; z Kartuz przez Kosy do Chmielna oraz z Mirachowa przez Miechucino, Borzestowo, Wygodę Łączyńską, Łączyno do skrzyżowania z trasą główną na progu rynnowym pomiędzy jeziorami Raduńskim Dolnym i Górnym. Przez jeziora gminy Chmielno biegnie również jeden z najpiękniejszych w Polsce szlak kajakowy zwany popularnie przez turystów-wodniaków „Kółkiem Raduńskim”. Warto wreszcie jesz-

a przede wszystkim ten, że panujące tu warunki klimatyczne powodują, iż pokrywa śnieżna jest tu obfitsza i dłużej się utrzymuje, aniżeli w nisko położonych regionach Kaszub. Pozwala to na uprawianie zimowych sportów. Również cisza spowodowana uwolnieniem się od rzeszy turystów odwiedzających gminę Chmielno w okresie lata, stwarza zimą znakomite warunki do odpoczynku.

Gmina Chmielno ma więc dzięki warunkom naturalnym dużą szansę rozwoju w kierunku zagospodarowania turystyczno-rekreacyjnego i od lat z szansy tej korzysta. Istnieje na jej obszarze wiele ośrodków wypoczynkowych nad jeziorami, a w ostatnich latach powstały liczne prywatne pensjonaty i niezwykle liczne domki letniskowe oraz towarzysząca im infrastruktura, pola namiotowe i dwa schroniska młodzieżowe.

Domki letniskowe skupione są często w zespołach, głównie w Chmielnie, Łączyńskiej Hucie, Borzestowskiej Hucie, Miechucinie, Zaworach i w wielu innych miejscach. Od kilku lat z powodzeniem rozwija się w gminie agroturystyka. I ten kierunek rozwoju gminy jest prawidłowy, zgodny z istniejącymi warunkami środowiska przyrodniczego. Należy jednak pamiętać, że coraz większe jego wykorzystanie, nie tylko przez wzrastający z roku na rok ruch turystyczny, wynikający z ułatwionej dostępności dla turystów zmotoryzowanych, ale głównie przez zwiększającą się liczbę nie zawsze estetycznych domków letniskowych, może doprowadzić do zakłóceń w tym mającym jeszcze wiele cech naturalnych krajobrazie. Obserwuje się je już obecnie w wielu miejscach. Należy więc pamiętać, aby w planach przestrzennych rozwoju gminy uwzględniać niebezpieczeństwo zaburzenia naturalnego porządku w przyrodzie w przypadku przekroczenia bariery pojemności rekreacyjnej i wzrostu zanieczyszczenia środowiska. Stopień antropizacji gminy jest już znaczny, a gospodarka ściekowa i problem tak zwanych dzikich wysypisk nie są jeszcze w pełni rozwiązane, choć w ostatnim czasie postęp w tym kierunku jest znaczny. Jako przykład może

służyć zbudowanie przed kilku laty oczyszczalni ścieków w Chmielnie, jednej z pięciu w powiecie kartuskim, której przepustowość wynosi 1 750 m³ na dobę, a stopień redukcji zanieczyszczeń jest znaczny i wynosi BZT5 99,1%, ChZT 97,5% oraz zawiesiny 99%. Mimo to jeziora są jeszcze ciągle zaliczane do drugiej klasy czystości. Na perspektywy poprawienia sytuacji w tym zakresie wskazują nakłady inwestycyjne na ochronę wód w gminie, które aktualnie wynoszą 1 495,8 tys. zł, natomiast dla całego powiatu kartuskiego 9 414,0 tys. zł.

W sumie warunki naturalne gminy Chmielno reprezentują liczne walory poznawcze i rekreacyjne, które obok wartości kulturowych decydują o jej wyróżniającym się wizerunku wśród gmin Pojezierza Kaszubskiego. Warto więc gminę tę odwiedzić.

Literatura: 1. B. Grzędzicki: *Chmielno i okolice*. Przewodnik. Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1969. 2. *Inwentaryzacja i waloryzacja przyrodnicza gminy Chmielno*. Opracowanie zespołowe: W. Mieńko - koordynator, M. Grechuta, J. Jarosik, W. Maślanka, D. Siemion, w Biurze Dokumentacji i Ochrony Przyrody. Gdańsk 1993. 3. *Kaszubski Park Krajobrazowy*, mapa w skali 1:40 000,

wyd. II. Wydawca: EKO-KAPIO, Sopot 1999. 4. J. Kondracki: *Geografia Polski. Mezoregiony fizyczno-geograficzne*. PWN, Warszawa 1994. 5. F. Mamuszka, I. Trojanowska: *W krainie kaszubskich jezior*. Przewodnik. Wydawnictwo Morskie, Gdynia 1968. 6. *Ochrona przyrody w regionie gdańskim*. Praca zbior. pod red. M. Przewoźniaka. Bogucki Wydawnictwo Naukowe, Poznań 1995. 7. *Pojezierze Kaszubskie*. Praca zbiorowa pod red. B. Augustowskiego. GTN, Gdańsk 1979. 8. *Powiat kartuski*. Mapa turystyczna w skali 1:55 000. Wydawca: EKO-KAPIO, Sopot 2000. 9. *Rocznik statystyczny województwa pomorskiego 2000*. Urząd Statystyczny w Gdańsku, Gdańsk 2000. 10. J. Szukalski: *Jeziora górnej Raduni*. Zeszyty Geograficzne WSP w Gdańsku, R. 7, Gdynia 1965. 11. J. Szukalski: *Kaszubski Park Krajobrazowy*. Gdański Ośr. Inf. Turyst., Gdańsk 1991. 12. J. Szukalski: *Na Kaszubach*. Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1995. 13. J. Szukalski: *Krajobrazy kaszubskie. Informator ekologiczny*. Gdańsk 1999. 14. T. Tabeau: *Analiza i ocena środowiska geograficznego gminy Chmielno*, rękopis. Praca magisterska wykonana pod kier. J. Szukalskiego w Uniwersytecie Gdańskim, Gdańsk 1979.

Wanda Szczęsna (Chmielno)

Najmniejsza gmina w powiecie kartuskim

ZARYS DZIEJÓW

Archeolodzy datują początki osady chmielńskiej na okres między VII a IX wiekiem. Wieś po raz pierwszy jest wzmiankowana w przywileju Mściwoja I z 1220 roku, nadającym ją cystersom oliwskim. Jak informuje dokument z 1283 roku Chmielno było kasztelanią obejmu-

jącą około 70 wiosek i podlegającą Gdańskowi. W okresie krzyżackim kasztelania chmielńska została przeniesiona do Miechucina, a następnie do Mirachowa, które stało się siedzibą starostwa do czasu utworzenia powiatu w Kartuzach; w Chmielnie pozostał tylko krzyżacki urząd prokuratora. Od początku XIV wieku wieś związana była z klasztorem

norbertanek w Żukowie, aż do konfiskaty jego dóbr przez zaborcę pruskiego w 1772 roku.

W XIX wieku Chmielno uczestniczyło w ruchach wolnościowych, w 1848 roku działało we wsi Koło Ligi Narodowej Polskiej. W 1863 roku mieszkańcy Chmielna współdziałali z ruchem powstańczym, co upamiętnia Żelazny Krzyż wystawiony

w 1888 roku przez miejscowego kowala, działacza powstańczego - Feliksa Gilmeistra. W drugiej połowie XIX wieku w obronie polskości chmielnianie rozwijali działalność kulturalną i gospodarczą organizując pierwsze Czytelnie Ludowe oraz w 1897 roku - pierwszy na Kaszubach Bank Ludowy.

W latach 1906-1907 odnotowano udział dzieci w strajku szkolnym, natomiast w okresie 1919-1920 postawą mieszkańców wobec Grenzschutzu wioska nad trzema jeziorami zyskała sobie miano Republiki Chmielno.

W okresie międzywojennym nadal w Chmielnie działały liczne organizacje o charakterze patriotycznym. Z okazji poświęcenia sztandarów dwóch z nich: Towarzystwa byłych Powstańców i Wojaków oraz Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej odwiedził wieś prezydent - Stanisław Wojciechowski.

Lata okupacji pociągnęły za sobą liczne ofiary. Wielu mieszkańców wsi zostało zamordowanych przez hitlerowców, zginęło w obozach koncentracyjnych, było wysiedlonych lub wywłaszczonych. Zdobycie Chmielna przez Armię Czerwoną nastąpiło 10 marca 1945 roku. Po wojnie wiele się w Chmielnie zmieniło. Wieś w pełni zelektryfikowano, rozwijała się mechanizacja rolnictwa. Zbudowano Nowe Osiedle, Szkołę Tysiąclecia, Agronomówkę, Ośrodek Zdrowia, Dom Kultury. Wokół jezior chmielnieńskich powstały liczne ośrodki wypoczynkowe. Największy rozwój przypada na lata 90., kiedy to powstały samorządy gminne.

KASZTELANIA W CHMIELNIE

O dawnym grodzie chmielńskim krążą legendy. Ponoć nawet w miejscu, gdzie został założony - między jeziorami - Kłodno i Białym - straszy. Gród ten znajdował się w strategicznym miejscu na przesmyku między tymi jeziorami. Fakty mówią o zamku drewnianym, warownym, zadbanym, którego doglądał kasztelan, a grodzianie byli świad-

kami wielkiej rangi zamku i jego roli w razie napaści przez nieprzyjaciela. Pełnił więc ów gród funkcje obronne. Przy nim powstała kasztelania, która prawdopodobnie została przeniesiona z pobliskiego Garcza w 1235 roku. Blisko pięćdziesiąt lat później pojawiła się pierwsza wzmianka o urzędzie kasztelana w Chmielnie. Z owego zapisu dowiadujemy się, iż jest to Troyan, którego imię, jako świadka, wpłątane zostało w losy sporu o majątek opata i właściciela ziemskiego. Kasztelan zarządzał 70 wsiami, z których Bącz, Borzestowo, Chmielno, Garcz, Gowidlino, Kamienica Szlachecka, Łapalice, Miechucino, Mirachowo, Ręboszewo, Zawory, Sianowo, Sierakowice, Sulęczyno wytyczało granice kasztelanii. Jeziora leżące w jej granicach Mściwój II darował wraz z grodem norbertankom żukowskim.

Na rzecz kasztelana rybacy oddawali co trzecią rybę z połowu, a ludność chmielńskiej ziemi - daniny w postaci poradnego, to jest podatku pobieranego od liczby radeł i wołów, w pieniądzu albo w naturze (np. zbożu). Ponadto miejscowa ludność zobowiązana była do oddawania podatku od świń i krów oraz do naprawy dróg i mostów, a także budowli grodowych. Dbała też o swój gród i strzegła go przed nieprzyjacielem. Prócz kasztelana urzędowali w grodzie: podkomorzy,

sędzia, stolnik, podstoli, cześnik, podczaszy, wojski, chorąży, skarbnik i łowczy.

W dzielnicy gdańskiej na przełomie XIII i XIV wieku było pięć kasztelanii: gdańska (główna), Terra Pirsna (ziemia pierszczewska), gorczyńska, chmielńska i pucka.

POCHODZENIE NAZW SOŁECKICH MIEJSCOWOŚCI

Borzestowo

Nazwa wsi pochodzi od imienia *Borzest* i utworzona została za pomocą przyrostka *-owo*. Imię *Borzest* jest skrótem pełnego imienia z pierwszym członem *borzy-* o znaczeniu 'walczyć', 'bojować'. Historyczne nazwy wsi przedstawione zostały jako *Borzestwowo*, *Borzystowo* i *Borystowo*. Notowana w źródłach od końca XIV wieku. Była wsią szlachecką. W 1570 roku wymienieni tu zostali trzej Borzystowscy: Wawrzyniec, Wojciech i Grzegorz. Nazwisko Borzestowski pochodzi od nazwy wsi.

Borzestowska Huta

Wieś notowana w księgach ławniczych Kościerzyny od roku 1749 i tegoż roku podana przez przeora kartuzów J. Szwengla jako *Borzestowska Hutta*. W 1773 roku notowana była jako *Huta Chmielńska* z dwudziestoma mieszkańcami.



Schronisko Młodzieżowe w dawnej szkole z 1888 roku

Fot. W. Szczęsna



Drugi budynek Urzędu Gminy w Chmielnie (dawna organistówka)

Fot. W. Szczęsna

Chmielno

Nazwa wsi wywodzi się niewątpliwie od *chmielu*. Na takie jej pochodzenie wskazuje również legenda o chmielu wyrastającym z mogił pary kochanków oraz o kościele całkowicie nim porośniętym. Chmiel rósł w okolicach Chmielna od najdawniejszych czasów i występuje do dziś w stanie dzikim. Chmielno jest nazwą topograficzną, nawiązującą

do świata roślin. Wiadomo ponadto, że była to wieś kościelna, należąca do klasztoru norbertanek w Żukowie. Księżniczka Damroka, odnotowana w menologium tego zakonu, miała ufundować tu kościół w XIII wieku.

Cieszenie

Pierwszy zapis pochodzi z 1408 roku w formie *Czesschin*, potem



Przed budynkami Urzędu Gminy w Chmielnie

Fot. W. Szczęsna

Cieszyn. Nazwa utworzona za pomocą przyrostka *-in* od zdrobnionego imienia *Ciesz*. Od XVI wieku Cieszenie było wsią szlachecką i posiadał ją Bartłomiej Fal. Potem przeszło w ręce Cieszyńskich, którzy od nazwy wsi biorą nazwisko. W 1773 roku właścicielami wsi byli Fabian Pawłowski i Adam Łebinski.

Garcz

W źródłach pisanych wieś pojawiła się za czasów krzyżackich, mianowicie w tzw. Wielkiej Księdze Czyszowej w połowie XV wieku jako *Gartsch*. Nazwa ta powtarzana była potem za czasów polskich w fonetyce pomorskiej *Garcz*. Stanowiła własność królewską w dawnym starostwie mirachowskim. W 1773 roku dzierżawcą był niejaki Kobiella, poza tym mieszkali tam gburzy: Marcin Stanek i Wojtek Grzenkowicz oraz chałupnicy: Józef Kuchta, Jakub Ropel, Józef Lemann i Richert.

Kożyczkowo

Pierwszy zapis nazwy wsi w formie *Kosickow* pochodzi z 1396 roku. Następna nazwa to *Kozickowo* i *Kożyczkowo*, po kaszubsku *Kozecz-kowo*. W XVI wieku była wsią szlachecką liczącą dziewięć łąnów. Mieszkali w niej wówczas: Andrzej i Jan Weitowie, Grzegorz Weltzerz i Maciej Kozicki. Z Kożyczkowa pochodziła drobnoszlachecka rodzina Kożyczkowskich o przydomkach Wrycza, Weide i Walcerz.

Miechucino

Imię *Miechota*, będące podstawą nazwy wsi jest skróconym imieniem staropolskiego *Mieścislaw*, potem *Mieczysław*. Do XVI wieku wieś nazywała się *Miechocino*, obecna postać nazwy *Miechucino* pojawiła się w drugiej połowie XVI wieku. Miechucino stanowiło własność królewską w starostwie mirachowskim. W czasach krzyżackich było siedzibą prokuratora (przejściowo), zanim urzędu tego nie przeniesiono z Chmielna do Mirachowa. W Wielkiej Księdze

Czynszowej Krzyżaków w 1437 roku zapisane zostało w postaci *Mechozin*, W źródłach z 1399 roku również ten sam zapis. W 1565 roku wieś liczyła 13 włók, z których cztery były puste. W 1761 roku Ignacy Przebendowski, starosta mirachowski, powierzył sołectwo Adamowi Formelli na 50 lat.

Przewóz

Nazwa wsi odnotowana została od początku XV wieku w formie *Prsofos* z dokumentu krzyżackiego (tzw. Wielkiej Księgi Krzyżackiej). Od 1874 roku Niemcy nadali jej nazwę *Lindenhof* (pol. Dwór Lipowy). Niekiedy wieś zapisywana była jako *Przywóz*. Nazwa 'przywóz' lub 'przewóz' jest tworem kulturowym i świadczy o działalności człowieka w tym regionie. Była wsią szlachecką i jej nazwa dała początek nazwisku Przewoski lub Przeworski. W roku 1648 podatnikami byli Marcin Przewoski, Michalina Przewoska i Żuromski. W czasach zaborów właścicielem był Jan Ustarbowski, potem Jan Lehwald-Jeziński, a od 1830 roku Teofil Łaszewski.

Reskowo

Pierwszy zapis pochodzi z 1348 roku w formie *Ryskow*. Formę etymologiczną nazwy oddaje XVII - wieczne poświęcenie *Reskowo*, pojawiające się w źródłach polskich jeszcze w XIX wieku. Niemcy pisali *Reskau* lub *Röskau* i pod wpływem tych niemieckich form pisanych i mówionych pojawiła się forma współczesna *Reskowo*. Wieś stanowiła własność klasztoru norbertanek w Żukowie. W 1773 roku w Reskowie mieszkali: sołtys Paweł Markowski, gburzy Paweł Janka, Maciej Roskowski (może Reszkowski), Józef Penk, Adam Jakubowski, Stach Markowski oraz chałupnicy i najemnicy.

Zawory

Jej pierwszy zapis w formie *Zaworka* pochodzi z początku XV

wieku. Nazwa wsi wywodzi się od wyrazu 'zawór' lub 'zawora', co oznacza 'wszystko, co do zawierania, zamykania służyło'. Tu chodziło z pewnością o tamę, groblę między jeziorami. Zawory stanowiły, jak większość wsi z okręgu chmielnickiego, własność norbertanek w Żukowie. W 1773 roku mieszkali tam: sołtys Adam Bryłowski oraz chłopci czynszowi, mieszkańcy szarwarkowi, chałupnicy i najemnicy.

SYLWETKI LUDZI ZASŁUŻONYCH

Troyan - jedyne znane nazwisko kasztelana chmielnickiego, o którym mówi wzmianka historyczna z 1304 roku, kiedy to występował on jako świadek w sporze o majątek Kłodawa.

Z jego inicjatywy w 1897 roku powstał w tej wsi Bank Ludowy, a w 1908 roku, w oparciu o jego kapitały, spółka handlowa „Kupiec”. Był członkiem Towarzystwa Rolniczego powiatu kartuskiego, założonego w 1894 roku. W parafii i okolicy rozpowszechniał polskie książki i pieśni kaszubskie. Był wielkim orędownikiem polskości, przeciwstawiał się dzielnie germanizacji. W 1906 roku zbudował nowy dom parafialny szpitala dla ubogich w Chmielnie. Zainicjował powstanie dwóch parafii: w Wygodzie (1902) i Brodnicy Górnej (1905). Zmarł 27 sierpnia 1911 roku i pochowany został na cmentarzu w Chmielnie. Jego pamięci poświęcono tablicę na Domu Pomocy Społecznej mieszczącym się w dawnym szpitaliku.



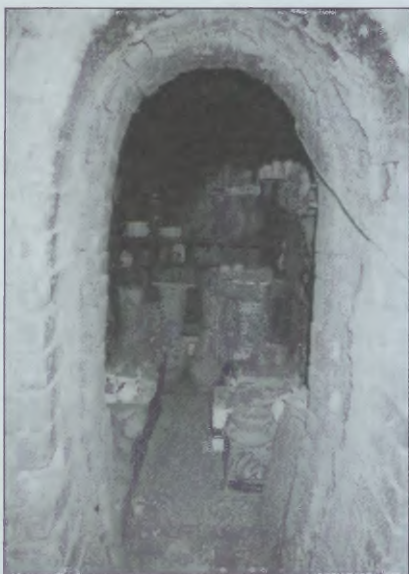
Wójt Gminy Chmielno z rodziną na przystani Kaszubskiego Klubu „Dulka”

Fot. W. Szczesna

Szczepan Keller (1827-1972) - ksiądz katolicki, założyciel i redaktor „Pielgrzyma” urodzony w Chmielnie. „Pielgrzym” ukazał się 1 stycznia 1869 roku w Pielplinie i był tygodnikiem religijno - oświatowym. Był świetnym kaszubszczyznikiem, a w swojej działalności oświatowej i pisarskiej sprawy wyznaniowe traktował zawsze jako najważniejsze. Zmarł nagle 20 października 1872 roku w Pogódkach w wieku zaledwie 45 lat.

Józef Szotowski (1842-1911) - ksiądz, działacz społeczny na Kaszubach i wśród emigrantów polskich w Westfalii. W 1893 roku został proboszczem w Chmielnie.

Franciszek Necel (1868-1935) - twórca ceramiki kaszubskiej w Chmielnie przybyły w 1897 roku z Kościerzyny. Własny zakład otworzył w 1905 roku, dając tym samym początek znanej ceramice necelowskiej. W czasie pierwszej wojny światowej był listonoszem, musiał bowiem przerwać pracę garncarską z powodu braku niektórych surowców. Podjął ją i rozwinął na dużą skalę po 1920 roku. Duże znaczenie dla jej rozwoju miały odwiedziny prezydenta RP Stanisława Wojciechowskiego w 1923 roku. Zmarł po długiej chorobie 17 kwietnia 1935 roku.



Piec do wypalania ceramiki w warsztacie Neclów
Fot. W. Szczęśna

Piotr Bukowski (1874-1941) - organista chmiieleński w latach 1901 - 1940. W 1912 roku założył koło śpiewacze „Lutnia” i chór męski „Harmonia”, które krzewiły pieśń polską. Był działaczem Kółka Rolniczego powstałego 29 października 1912 roku, pierwszym jego sekretarzem i skarbnikiem. Kółko występowało przeciw akcji wywłaszczeniowej, szerzyło oświatę rolniczą i propagowało akcję trzeźwości. W latach 1920-1935 kierował Urzędem Stanu Cywilnego. W czasie drugiej wojny światowej, mimo zakazu śpiewał polskie pieśni kościelne. Aresztowany 4 kwietnia 1941 roku i osadzony w obozie Stuthoff, zginął 2 czerwca 1941 roku.



Kapliczka w Borzestowskiej Hucie
Fot. W. Szczęśna

Franciszek Kręcki (1883-1940) - prawnik, bankowiec, działacz instytucji i organizacji polskich na Pomorzu Gdańskim, urodzony w Borzestowie. Po ukończeniu studiów prawniczych rozpoczął pracę w firmie zbożowej Dom Handlowy i Komis „Ceres” na stanowisku jednego z dyrektorów. W latach 1911-1912 kierował samodzielnie redakcją „Gryfa”. Współpracował z „Gazetą Kartuską”. Po wybuchu drugiej wojny światowej został aresztowany i odesłany do obozu zagłady w Stutthofie, gdzie zginął 22 marca 1940 roku. Za działalność społeczną, polityczną i wojskową otrzymał Order Virtuti Militari, Złoty Krzyż Zasługi i Krzyż Kawalerski Orderu Polonia Restituta.

Gdańskiej”. Zmarł 18 sierpnia 1973 roku.

Franciszek Treder (1903-1980) - nauczyciel, działacz i twórca Muzeum Kaszubskiego w Kartuzach. Urodzony w Łączyńskiej Hucie koło Borzestowa. Ze względu na chorobę serca musiał zrezygnować z zawodu nauczyciela i zajął się gromadzeniem zabytków kultury materialnej i sztuki ludowej Kaszub oraz wyrobem szkolnych pomocy naukowych. W 1950 roku przekazał do Muzeum Kaszubskiego w Kartuzach zebrane przez siebie eksponaty. Powierzono mu kierownictwo muzeum, potem został kustoszem aż do przejścia na emeryturę w 1973 roku. Za swoją działalność kulturalną otrzymał Medal Stolema. Obecnie jego imię nosi



Członkinie Zespołu Regionalnego „Garecznica” w Borzestowie

Fot. W. Szczęśna

Bernard Grzędzicki (1898-1973) - nauczyciel, działacz regionalny, miłośnik historii i etnografii. Pracował jako nauczyciel w Pierszczewie, Sulęczynie, Chmielnie, Reskowie i Cieszeniu. Od 1970 roku jako emeryt prowadził Szkolne Koło Regionoznawcze w Szkole Sztuki Ludowej, popularyzując przede wszystkim ceramikę Neclów. Jest autorem przewodnika turystycznego *Chmielno i okolice*, informatora *Chmielno, Kartuzy i okolice* oraz *Monografii Chmielna. Wiadomości o środowisku wsi*. Za zasługi na rzecz kaszubszczyzny wyróżniony został między innymi odznaką „Zasłużony Ziemi

Muzeum Kaszubskie w Kartuzach i Szkoła Podstawowa w Borzestowie. Zmarł 22 sierpnia 1980 roku.

SAMORZĄDNOŚĆ PO CHMIELEŃSKU

„Wspólna praca Zarządu i Rady Gminy oraz jej mieszkańców przyczyniła się do rozwoju gminy Chmielno” - mówi wójt gminy Chmielno Zbigniew Roszkowski, od dwóch lat pełniący również funkcję przewodniczącego Rady Powiatu Kartuskiego. Dziesięcioletni okres „wójtowania” Z. Roszkowskiego, to czas prężnego rozwoju gminy, kształto-

wania demokracji lokalnej i realizacji ambitnych planów, przez pesymistów uważanych za nierealne. Program rozwoju gminy zawiera pożądane kierunki działań w zakresie rozbudowy infrastruktury komunalnej, budowy i remontów dróg, poprawy warunków pracy i nauczania w szkołach, pomocy społecznej i walki z bezrobociem oraz rozwoju turystyki. Największą inwestycją była oczyszczalnia ścieków w Chmielnie. Było to przedsięwzięcie niezwykle ważne, bo gmina jest prawie w całości położona w Kaszubskim Parku Krajobrazowym, w związku z czym dużo uwagi poświęca się ochronie środowiska. Obecnie gmina jest skanalizowana w 67%, a wodociągi są w 99,5% gospodarstwach domowych. W latach 1995-1996 telefoniczowano gminę, oddając do użytku dwie nowoczesne centrale telefoniczne w Chmielnie i Miechucinie. Każdy, kto złożył podanie o telefon, otrzymał go.

Autorskim pomysłem wóldarza gminy było uruchomienie polowej wytwórni płyt drogowych „Jumbo”, w której od kwietnia do października pracują bezrobotni. Wyprodukowane płyty dzielone są na sołectwa, a mieszkańcy wsi sami układają je na drogach gruntowych, co przyczynia się do lepszej komunikacji w gminie.

Z chwilą przejęcia szkół na własny „garnuszek”, w gminie zadbano o poprawę warunków nauczania. Rozbudowano szkoły w Miechucinie, Chmielnie i Borzestowie. Zbudowano szkołę w Reskowie, instalując w niej kotłownię na paliwo olejowe. Ogrzewanie olejowe zainstalowano również w szkole w Kożyczkowie i Chmielnie. Pod koniec 1997 roku zakończono adaptację wydzierżawionego od chmielńskiej parafii budynku katechetycznego na samorządowe przedszkole. Do sukcesów gminy można zaliczyć również podłączenie do wszystkich placówek szkolnych internetu i urządzenie sal komputerowych.

Zadaniem własnym gminy jest finansowanie działalności ochotniczych straży pożarnych, dbałość



Checz kaszubska w Chmielnie

Fot. W. Szczęśna

o stan techniczny ich sprzętu, gotowość bojową. Gmina, jak mówią fakty, wywiązuje się z tego obowiązku bardzo dobrze.

Gmina podejmuje wielorakie działania na rzecz pomocy i infrastruktury społecznej. W dniu 10 listopada 1992 roku otwarto Dom Pomocy Społecznej im. Józefa Szotowskiego, w którym mieszka obecnie kilka samotnych osób. Zbudowano i wyposażono Środowiskowy Dom Samopomocy dla osób upośledzonych. Z zajęć, które są tam organizowane, korzysta dziennie kilkanaście osób. Utworzono także w Chmielnie i Miechucinie świetlicę socjoterapeutyczną dla dzieci z rodzin z problemami alkoholowymi. Gmi-

na przejęła na swoje utrzymanie służbę zdrowia, tworząc Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej w Chmielnie i Dojazdowy Punkt Medyczny w Miechucinie.

W ostatnim czasie władzom udało się zabezpieczyć kosztem 450 tys. zł osuwającą się skarpę w Chmielnie, która zagrażała zasypaniem i zniszczeniem kilkunastu domostw.

Od ponad roku przy Zespole Szkół w Chmielnie trwa budowa hali sportowo-widowiskowej. Jest to największa inwestycja chmielńskiego samorządu. Chociaż od chwili rozpoczęcia inwestycji minęło niespełna 12 miesięcy, prace przy budowie hali znacznie wyprzedzają harmonogram. Obiekt jest już w sta-



Laureaci konkursu w Gminnym Domu Kultury w Chmielnie (1995)

Fot. J. Szukalski

nie surowym gotowy. Wewnątrz sali zrobiono ścianki działowe oraz wykonano roboty posadzkowe, założono też instalację elektryczną i wykonano tynki wewnętrzne. Hala ma 44 długości i 31 m szerokości, będzie mieć 200 miejsc siedzących dla kibiców. Niewątpliwą atrakcją stanowić będzie rozsuwana widownia z ruchomymi trybunami. Hala zostanie przystosowana do potrzeb osób niepełnosprawnych. Zakończenie tej inwestycji planuje się na koniec bieżącego roku.

Samorząd gminy zakupił od parafii dom po byłej organistowce i od 19 marca 2001 roku po remoncie i adaptacji strychu jest to nowa siedziba części Urzędu Gminy. Zadbano również o bezpieczeństwo mieszkańców, budując nowoczesny budynek Rewiru Dzielniceowego Policji.

O gospodarności w gminie Chmielno świadczą konkretne działania. I one chyba przynoszą najwięcej splendoru miejscowemu samorządowi.

GOSPODARKA

Gmina Chmielno ma charakter rolniczo-turystyczny bez rozwiniętego przemysłu. Największym zakładem, zatrudniającym ponad 100 osób, jest firma „Aryton” produkująca odzież damską najwyższej jakości. „Aryton” należy do Danuty i Ryszarda Cierockich. W styczniu obchodziła ona 11-lecie swojej dzia-

łalności. Targi Poznańskie przyznały jej cztery złote medale za najpiękniejsze płaszcze wykonane z ekskluzywnej tkaniny. Polski Klub Biznesu za profesjonalizm działania i osiągnięcia europejskiego poziomu w przemyśle odzieżowym przyznał jej tytuł „Firma Roku 1999”. WYROBY „Aryton” trafiają do stu wyselekcjonowanych sklepów w kraju. Budzą też zainteresowanie kontrahentów zagranicznych. Są eksportowane do Rosji, na Litwę i Szwecji. Przyjęta koncepcja rozwojowa, rozeznanie rynku, konsekwencja i doświadczenie właścicieli pozwoliło firmie rozwinąć skrzydła i rozstawić Chmielno w Polsce i zagranicą.

Istnieją również w gminie małe firmy zatrudniające po kilka osób. Ponadto rozwija się gastronomia i handel oraz turystyka. Turystyka to dochody dla gminy. Samorząd podejmuje rozmaite działania dla rozwoju turystyki i popularyzacji walorów przyrodniczych. Chmielno jako jedno z pierwszych przystąpiło na szerszą skalę do propagowania i urzeczywistniania pomysłu od dawna znanego w Europie zachodniej - wypoczynku u rolnika. Pięć gospodarstw skorzystało z pieniędzy Unii Europejskiej w ramach projektu mającego na celu rozwój agroturystyki. Pomysł „chwycił”. Dziś turystów przyjmuje 15 rolników i 41 nie rolników w gminie. Kwatery dawcy i inne podmioty zrzeszone są w Stowarzyszeniu Turystycznym.

W ostatnich latach utworzony został Punkt Informacji Turystycznej, który mieści się w Gminnym Ośrodku Kultury, Sportu i Rekreacji w Chmielnie. Gmina wydaje foldery i pocztówki reklamujące walory turystyczne gminy oraz promuje się na targach krajowych i zagranicznych.

DZIAŁALNOŚĆ KULTURALNA

Kulturą w szerokim tego słowa znaczeniu zajmuje się Gminny Ośrodek Kultury, Sportu, Turystyki i Rekreacji w Chmielnie. Obejmuje on swoją działalnością obszar całej gminy i realizuje zadania w dziedzinie wychowania, edukacji, upowszechniania kultury, sportu i rekreacji określone jego statutem. Od początku 2000 roku jest jednostką budżetową.

Największym osiągnięciem Ośrodka jest organizacja imprez cyklicznych, a wśród nich na czoło wysuwa się coroczny Konkurs Prozy i Poezji Kaszubskiej „Rôdno Mòwa” organizowany od 1972 roku. W poszczególnych etapach każdego roku bierze w nim udział około 2 tysiące uczestników z całych Kaszub, przechodząc eliminacje szkolne, gminne i powiatowe z finałem w Chmielnie. Konkurs ten dostarcza nieoczekiwanych wzruszeń i radości odbiorcom żywego słowa, zwłaszcza Kaszubom rzadziej się z nimi stykającym, a także samym recytatorom,



Zakład produkcji odzieży damskiej „Aryton” w Chmielnie

Fot. ze zbiorów firmy

reprezentującym różne pokolenia, wśród nich szczególnie jednak działwie szkolnej, wywodzącej się z rodzin kaszubskich i nierzadko nie kaszubskich. Początkowo imprezę organizowało Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, Oddział w Chmielnie przy wsparciu Wojewody Pomorskiego i Zarządu Głównego ZK-P. Od kilku lat pieczę nad organizacją konkursu przejął Zarząd Gminy. Dla Chmielna jego finał stał się wielkim świętem. Uczestnictwo w konkursie umożliwia obserwację i analizę zjawisk językowych, a w rezultacie zachęca do większej aktywności na tym polu i do wyrobienia sobie właściwego stosunku do tego, jak się mówi w domu rodzinnym. Konkursy pozwalają twórczo wyzyskać wynoszoną z domu umiejętność posługiwania się mową macierzystą, wiążącą młodzież z domem i przeszłością. Goszcząc recytatorów i ich opiekunów wierzymy, że konkurs przyczynia się do umacniania Kaszubszczyzny na teraz i na potem, dla nas i dla przyszłych pokoleń mieszkających na pięknej kaszubskiej ziemi. Ranga konkursu wyniosła język kaszubski w recytacjach na szczyty artyzmu, a Chmielno stało się stolicą kaszubskiej mowy.

Konkurs Prozy i Poezji Polskiej - eliminacje gminne; Konkurs „Piękna Wieś” - najbardziej zadbana zagroda rolnicza i nierolnicza; Ogólnopolski Turniej Wiedzy Pożarniczej - eliminacje gminne; Turniej Wiedzy Religijnej; Powiatowe Turnieje Tenisa Stołowego; Bieg Damroki Szlakiem Bohaterów Kaszubskich; Dożynki Gminne; Kaszubskie Jaselka w wykonaniu młodzieży szkolnej; Sobótki - tradycyjny obyczaj kaszubski z widowiskiem „Ścinanie Kani” oraz inne imprezy rozrywkowo-turystyczne i sportowe.

Ponadto w Ośrodku organizowane są wystawy, odczyty, koncerty, spotkania autorskie, spektakle teatralne, sympozja, promocja książek o tematyce kaszubskiej, występy zespołów regionalnych i inne imprezy kulturalne. Działają koła zainteresowań: plastyczne, nauka języka angielskiego, nauki tenisa sto-



lowego, gimnastyczne, odbywają się próby zespołu „Chmielanie”. W Ośrodku obraduje Rada Gminy. Tu znajduje się też Gminna Biblioteka Publiczna, która ma filię w Miechucinie. Jej księgozbiór liczy około 30 tysięcy woluminów, stałych czytelników jest ponad tysiąc, a rocznych wypożyczeń około 20 tysięcy. W kiosku Ośrodka prowadzona jest sprzedaż wydawnictw regionalnych, turystycznych, przewodników i map oraz widokówek.

Warto dodać, że chmielński ośrodek kultury realizuje swoje zadania programowe przy współpracy z instytucjami, zakładami pracy i organizacjami społecznymi działającymi na obszarze gminy.

Odrębnym rozdziałem w kulturze gminy Chmielno są zespoły folklorystyczne. Jest ich aktualnie sześć:

Regionalny Zespół Pieśni i Tańca „Chmielanie” powstał w Chmielnie w 1984 roku i liczy obecnie 43 osoby, a jego kierowniczką jest Maria Leszczyńska. Zespół utrzymuje liczne kontakty z pokrewnymi zespołami z kraju i za granicą. „Chmielanie” występowali w różnych krajach Europy, między innymi we Francji, w Niemczech, Estonii i na Łotwie.

Zespół Regionalny „Garecznica” powstał w 1993 roku przy Szkole Podstawowej w Borzestowie. Liczy około 40 dziewcząt i chłopców, a ich opiekunami są Hanna Kaszuba, Józef Witos i Irena Woźniak.

Uczestniczą w dorocznym Festiwalu Zespołów Kolędniczych, ostatnio w Starogardzie Gdańskim i Sierakowicach. Przygotowują również tradycyjne kaszubskie „Gwiżdże” i inne spektakle ludowe. W 1999 roku zdobyli „Złotą Tabakierę” na I Przeglądzie Dorobku Kulturalnego Szkół Podstawowych i Gimnazjów w Chmielnie w kategorii folkloru.

Kapela ludowa „Plėskota”, to pięcioosobowy zespół działający od kilku lat w Chmielnie pod kierunkiem Tadeusza Makowskiego. Bierze udział w corocznie organizowanym Ogólnopolskim Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu Dolnym.

W Borzestowskiej Hucie istnieje, również od kilku lat, **Kapela Kazimierza Brylowskiego**. Jest to zespół rodzinny. Natomiast w Chmielnie działa **Kapela Podzamkowa**, kierowana przez Kazimierza Gruenholza. Jej nazwa wiąże się z budowanym od wielu lat w pobliskich Łapalicach pseudozamczyskiem.

Niezwykłym zespołem ludowym, istniejącym od szeregu lat w niewielkiej wsi Sznurki są bazuniści **„Choszczowie”**. Jego kierownikiem jest Ludwik Choszcz, a działa w kręgu rodzinnym (ojciec z synami). Uczestniczą oni w licznych imprezach regionalnych i biorą udział w Ogólnopolskim Konkursie Gry na Instrumentach Pasterskich w Ciechanowie.

ARTYŚCI LUDOWI

Chmielno słynie przede wszystkim z garncarstwa kultywowanego od dziesięciu pokoleń w rodzinie Neclów. Właśnie przy ich warsztacie 23 czerwca 1993 roku otwarto **Muzeum Ceramiki Neclowskiej**. Można w nim oglądać wyroby dziadka i wuja **Karola Elasa-Necla**, który po śmierci Ryszarda Necla przejął zakład.



Zespół „Chmielanie” na występie w Kościerzynie

Fot. W. Szczęśna

Piękną ceramikę Neclów znaczną stemplami kolejnych mistrzów wyróżniają nie tylko charakterystyczne kształty, ale przede wszystkim ręcznie malowane wzory kaszubskie, których jest siedem: „mały tulipan”, „duży tulipan”, „tuska rybia”, „lilia”, „różdżka bzu”, „gwiazda kaszubska” i „kaszubski wianek”. Warsztat garncarski Elasa-Necla warto odwiedzić i zobaczyć, jak toczy się na kole garncarskim dzbany, wazon, talerz, filiżanka i lichtarz, jak się je ozdobi i wypala. Można również samemu spróbować sztuki garncarskiej, a na miejscu nabyć gotowe wyroby.

Istnieje też w Chmielnie drugi warsztat garncarski z ręczną pro-

dukacją wyrobów ceramicznych z surowca sprowadzanego z Niemiec i Holandii. Jego właścicielem jest **Eugeniusz Trowski**.

Malarstwo na szkle to stara tradycja na Kaszubach, sięgająca XVII-XVIII wieku. Niegdyś na obrazach malowanych tą techniką dominowała tematyka religijna. Sztuka malowania na szkle do dziś jest żywa. Od 30 lat popularyzują ją między innymi doroczne konkursy

„Ludowych Talentów” organizowane przez Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie. Uczniowie ze Szkoły Podstawowej w Borzestowie pod opieką nauczycielki **Agnieszki Cirockiej**, która uczy młodzież tej starej sztuki, zajmują czołowe lokaty w tej imprezie.

Piękno przyrody Kaszub stara się najczęściej w swojej twórczości pokazywać malarka **Krystyna Malek** z Garcza. Lubi malować na szkle. Obrazy wykonane tą techniką mają bardziej wyraziste kolory i chętnie kupowane są przez turystów polskich i zagranicznych jako pamiątki z Chmielna. Obecnie prowadzi ona zajęcia plastyczne w Gminnym Oś-

rodku Kultury w Chmielnie, przekazując swój talent malarski młodszym pokoleniom.

Od wielu lat kultywowane jest hafciarstwo, należące również do najstarszych przejawów sztuki ludowej. Zajmują się tym profesjonalnie dwie mieszkanki Chmielna: **Maria Pastwa** i **Stefania Socha** oraz mieszkanka Miechucina **Stefania Witos**. Haftowane przez nie serwetki i obrusy cieszą się wielkim powodzeniem wśród gości z Polski i zagranicy.

Wyroblem instrumentów ludowych zajmuje się **Jan Lelek** z Borzestowa. Jego „diabelskie skrzypce” i „burczybasy” są używane przez kapele zespołów ludowych. Dla wyjaśnienia dodajmy, że burczybas to beczułka z klepek i ogonem z końskiego włosia związanym na węzeł od spodu jej denka. Ów ogon, obficie polewany wodą i rytmicznie pociągany, wydobywa z tego instrumentu niski, buczący dźwięk. Diabelskie skrzypce są instrumentem nie tyle smyczkowym, co perkusyjnym. Składają się z kija, deski wyciętej na kształt skrzypiec, do której przymocowane jest blaszane pudełko wypełnione twardymi przedmiotami grzechoczącymi przy potrząsaniu i głowy-maski w spiczastym kapeluszu z blaszkami wokół runda, na szczycie kija. Gra się na tych skrzypcach stukając kijem w podłogę, wówczas brzęczą i grzechoczą.

Wszystkie wyroby artystów ludowych dostępne są w sprzedaży w punkcie informacji turystycznej mieszczącym się w Gminnym Ośrodku Kultury w Chmielnie.

TURYSTYKA I REKREACJA

Ruch turystyczno-wypoczynkowy zaczął się rozwijać na ziemi chmielńskiej w drugiej połowie XIX wieku. W okresie międzywojennym (1920-1939) Chmielno cieszyło się szczególną renomą. W tym czasie były tu czynne dwa hoteliki z restauracjami i restauracja przy punkcie widokowym na Górze Tamowej. W pierwszych latach po drugiej woj-

nie światowej wieś upodobał sobie gdańscy malarze tak zwanej szkoły sopockiej oraz inni artyści. Tu odbyło się słynne wesele Zbyszka Cybulskiego z Elżbietą Chwalibóg.

W latach 70. Chmielno miało statut wsi letniskowej. Dzisiaj jest bardzo atrakcyjnym miejscem wypoczynku i należy do miejscowości szczególnie chętnie odwiedzanych na Kaszubach.

Wypoczynek w gminie zapewniają: Hotel „U Czorlińczego” i Pensjonat „U Władka” w Chmielnie, siedem ośrodków wypoczynkowych w Chmielnie, Czapielskim, Młynie i Zaworach, 15 gospodarstw agroturystycznych w Chmielnie, Garczu, Miechucinie, Zaworach i Sznurkach oraz 41 zarejestrowanych kwater prywatnych w Chmielnie (28), Zaworach (7), Garczu (3), Miechucinie (2) i Reskowie (1). Prócz tego jest dobrze zagospodarowany Camping „Tamowa” w Zaworach oraz dwa Szkolne Schroniska Młodzieżowe w Chmielnie i Łączyńskiej Hucie. W Chmielnie są dwie restauracje i pięć barów, dwa bary znajdują się w Zaworach i jeden w Sznurkach.

Do dyspozycji turystów są wypożyczalnie sprzętu wodnego w Chmielnie i Zaworach. W Chmielnie, Czapielskim, Młynie i Sznurkach znajdują się punkty sprzedaży zezwoleń wędkarskich. Nad chmielńskimi jeziorami są strzeżone kąpieliska - jedno publiczne nad jeziorem Kłodno, inne przy ośrodkach wypoczynkowych. W Chmielnie, Kożyczkowie, Lampie, Grzebieńcu i Zaworach są wypożyczalnie bryczek. Można też odbyć konne przejażdżki. Dla turystów zmotoryzowanych jest parking w Chmielnie i stacja paliw w Miechucinie, a dla podróżujących autobusami PKS są przystanki w Garczu, Chmielnie, Zaworach, Kożyczkowie, Cieszeniu, Miechucinie, Borzestowie i Maksie.

Malowniczy krajobraz gminy można podziwiać z następujących punktów widokowych:

Góra Tamowa (224,1 m n.p.m.), położona na wschód od wsi Zawory z punktem widokowym, według



Przemarsz zespołów folklorystycznych w Chmielnie

Fot. W. Szczęsna

legend góra ta była miejscem, gdzie stał gród warowny, w którym panowała okrutna władczyni Tamowa.

Dziewcza Góra (226 m n.p.m.), wzniesienie położone nad Jeziorem Łapalickim w Garczu, z letnim domkiem nieżyjącej już dziennikarki, działaczki kaszubskiej, twórczyni telewizyjnego programu kaszubskiego „Rodno Zemla”, współautorki między innymi „Bedekera Kaszubskiego” i wielu innych publikacji - Izabelli Trojanowskiej.

Garecznica, wzniesienie nad Jeziorem Długim koło wsi Borzestowo, z którym wiąże się opowieści

o zapadłym zamku przeklętym przez starą służącą, której kazano na wierzchołku wzniesienia nosić wodę z jeziora, o tajemniczej dziurze na tym wierzchołku, która wyrzucała na powrót wszystko, co się w nią wrzuciło, a także o śpiących zastępach kaszubskich rycerzy.

Wzniesienie (226,6 m n.p.m.) przy drodze z Nowego Osiedla w Chmielnie do Chmielńskich Chrustów, skąd rozprzestrzenia się znakomity i rozległy widok na Jezioro Raduńskie i jego północno - zachodni brzeg z malowniczym Półwyspem Pask.



Jasełka w wykonaniu zespołu „Garecznica” z Borzestowa

Fot. W. Szczęsna

CO W GMINIE WARTO ZWIEDZIĆ I ZOBACZYĆ

W Chmielnie:

Kościół parafialny św. Piotra i Pawła pochodzący z 1845 roku, z umieszczoną w fundamencie datą. Jego czworoboczną wieżę postawiono w 1860 roku, a jej połączenie z korpusem głównym nastąpiło w roku 1887. Jego wnętrze staraniem ks. Stanisława Gronowskiego ozdobił w 1956 roku malowidłami wzorów haftu kaszubskiego artysta malarz Wacław Szczęblewski. We wnętrzu godny obejrzenia jest barokowy ołtarz główny z 1700 roku, dwa XVIII-wieczne feretrony i ciekawa chrzcielnica. Cennym zabytkiem jest także legendarny dzwon z XVI wieku z gotyckim napisem, zawierającym wezwanie do św. Anny, Barbary i Katarzyny o pomoc przeciw złym siłom.

Muzeum Ceramiki Kaszubskiej Neclów, działające od 23 czerwca 1993 roku przy warsztacie garncarskim położonym przy drodze do Kartuz. W budynku na pierwszym piętrze można obejrzeć pracę garncarza na kole i samemu spróbować sztuki wykonania naczynia glinianego. Drugie piętro zajmuje ekspozycja ceramiki Neclów, zdobionej wzorami charakterystycznymi dla chmiieleńskiej dynastii. Możemy tu również zapoznać się z bogatą historią rodziny Neclów, od 100 lat związanej z Chmielnem. Na parterze mieści się „serce” warsztatu garncarskiego - piec do wypalania ceramiki. Tu możemy również dokonać zakupu pięknych pamiątek ceramicznych, które będą przypominały pobyt w Chmielnie i zachęcały do ponownego przyjazdu.

Stara checz kaszubska - niedawno muzeum znajduje się chata konstrukcji szkieletowej, relikty dawnej zabudowy wsi. Obecny wygląd uzyskała w 1995 roku, kiedy odcięto od całości obiektu część grożącą zawaleniem, należąca jak dawniej do drugiego właściciela.

Grodzisko - pozostałość kaszteleńskiego grodu z X - XIII wieku.

Do dziś zachowały się jedynie zarysy wałów obwiednic. Położone na przesmyku pomiędzy Jeziorem Białym i Kłodnem, z prowadzącą tędy drogą na jeziorną plażę i dalej do ośrodków wypoczynkowych.

Żelazny Krzyż znajdujący się na terenie grodziska został postawiony w 1888 roku przez Feliksa Gilmeistra w 25. rocznicę powstania styczniowego.

Budynek dawnej szkoły wzniesiony w 1888 roku, obecnie Szkolne Schronisko Młodzieżowe.

Budynek Urzędu Gminy - dawna organistówka, od 19 marca 2001 roku jest siedzibą części Urzędu Gminy Chmielno.

Poza gminą:

Młyn w Chmielonku położony przy drodze do wsi Zawory na Raduni. Zbudowany w 1738 roku, zniekształcony podczas wielokrotnej przebudowy. Od 1972 roku przystosowany do pracy za pomocą energii elektrycznej. Młyn wodny działał tu od XIII wieku i zbudowany został przez cystersów z Oliwy. Obecnie jest własnością gminy Chmielno.

Stacja kolejowa w Miechucinie - rzadki zespół zabytkowy z budynkiem dworca kolejowego i wieżą ciśnień o rozmieszczeniu przestrzennym nie zmienionym od początku ubiegłego stulecia. Od dnia 23 czerwca 2000 roku dworzec jest nieczynny, ponieważ linię kolejową Kartuzy - Lębork zlikwidowano.

W Borzestowie - ślady dawnego budownictwa ludowego.

Kościół w Wygodzie Łączyńskiej, samotnie stojący, pseudobarokowy, położony na południe od Borzestowa, w gminie Stężyca, prawie że na granicy z gminą Chmielno, zbudowany w latach 1913-1914 przez ks. Anastazego Sadowskiego.

Checz Pomorańców w Łączyńskiej Hucie - chata Studenckiego Klubu „Pomorania” działającego przy Zarządzie Głównym Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego.

INNE INFORMACJE

Odwiedzając Chmielno warto wiedzieć, że informacje o noclegach i czasach agroturystycznych można uzyskać w GOK. Tam też znajduje się Biuro Informacji Turystycznej. Pomoc medyczną świadczy Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej w Chmielnie i dojazdowy Punkt Medyczny w Miechucinie mieszczący się w budynku OSP. W Chmielnie znajdują się dwie apteki, gabinet kosmetyczny i solarium. Urzędy pocztowe funkcjonują w Chmielnie, Miechucinie i Borzestowie. We wsi gminnej jest też oddział Banku Spółdzielczego w Sierakowicach i Rewir Dzielnicowy Policji. Tam też ma swoją siedzibę Klub Sportowy „Damroka”. W Chmielnie można zamówić zorganizowanie ogniska z pieczeniem kielbasek, a zimą kulig. Można też spotkać się z ludowym gawędziarzem Tadeuszem Makowskim.

Gmina ma własny herb, który został zaprojektowany przez **Emilię i Antoniego Czajów** z Chmielna, a Rada Gminy zatwierdziła go w 1993 roku - na środku tarczy znajduje się sylwetka chmiieleńskiego kościoła, obok którego wieży umieszczono dwie gałązki chmielu (nawiązanie do legendy o nieszczęśliwych kochankach, z których grobów wyrosły pędy chmielu i połączyły się na dachu kościoła). Tło herbu jest zielone. W dolnej jego części znajdują się rybnie łuski na błękitnym tle symbolizujące „wodne” położenie Chmielna. Nad obramowaniem umieszczony jest napis Chmielno.

Od Redakcji: Tekst dotyczący chmiieleńskiej kasztelanii napisała **Małgorzata Klinkosz**.



Ratusz Staromiejski w Toruniu

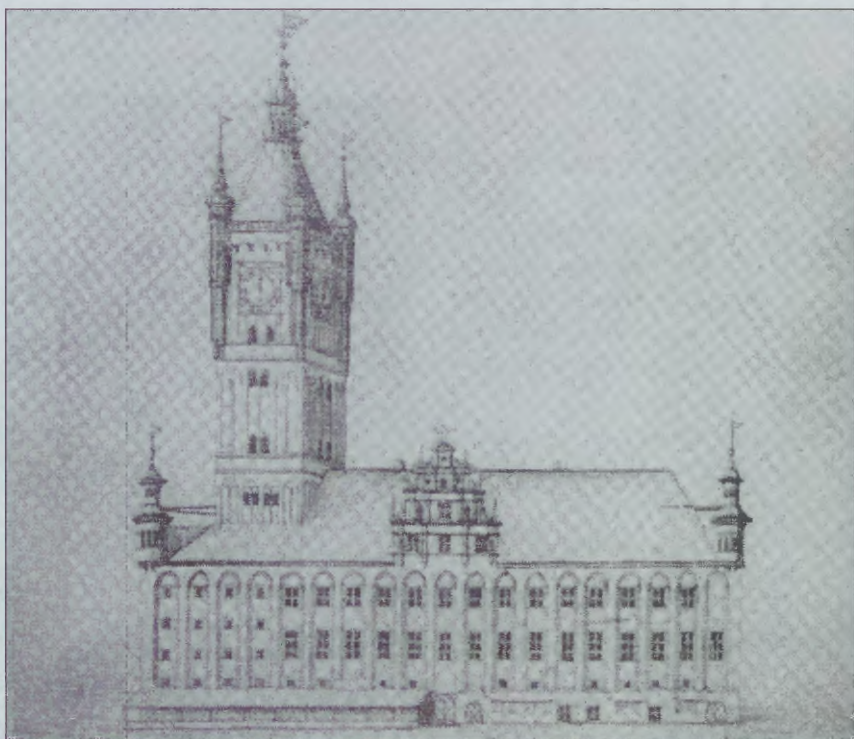
W 1259 roku torunianie, którym miasto otrzymało prawa miejskie w 1233 roku, dostali od krzyżackiego komtura ziemi chełmińskiej zezwolenie na budowę przy istniejącym rynku (109 x 104 m) domu targowego, zwanego też kupieckim, w którym niemal od początku zainstalowała się administracja miejska. To oznacza, że obiekt ten pełnił również funkcję ratusza - głównego ośrodka dyspozycyjnego średnio-wiecznego Torunia. Dom ów, który stanowi główne zręby dzisiejszego ratusza, jak wynika z późniejszych dokumentów, był jednopiętrowy, frontem zwrócony w południowym kierunku i miał szerokość 10 prętów chełmińskich, to jest jednego sznura (43,5 m). W 1274 roku po jego zachodniej stronie zbudowano w odległości czterech prętów (18,4 m) tej samej wielkości budynek kramów, ław chlebowych i sukiennice. W skład tego zespołu wchodziła jeszcze kwadratowa wieża przy skrzyżowaniu głównych arterii komunikacyjnych miasta, również z 1274 roku, stojąca w południowo-wschodnim narożniku placu handlowego, która łączyła się - jak wskazują na to zachowane ślady - z wysoką ścianą parawanową biegnącą w kierunku zachodnim. Podwyższono ją do obecnej wysokości w 1385 roku i nakryto wysokim ozdobnym dachem. W 1393 roku wielki mistrz krzyżacki nadał torunianom przywilej, na mocy którego uzyskali oni prawo do wzniesienia nowego ratusza na planie o wymiarach 43,7 x 52,4 m, do wysokości jednego piętra i podwyższenia ratuszowej wieży do wysokości 40 m. Nowo powstały wówczas budynek wchłonął również nie tylko wyżej wymienione obiekty, ale także powstały zapewne jeszcze na początku XIV wieku budynek z salą sądową w północno-wschodnim narożniku. W ten sposób ukształto-

wała się już w odległych czasach zabudowa toruńskiego ratusza, złożona z czterech skrzydeł wokół prostokątnego dziedzińca, do którego wiodły z każdej strony wjazdy. Po wojnie trzynastoletniej (1454-1466) i zawarciu drugiego pokoju toruńskiego między Królestwem Polskim i Zakonem Krzyżackim, Toruń i inne grody na ziemi chełmińskiej oraz Pomorze Gdańskie zostały inkorporowane przez króla Kazimierza Jagiellończyka do Polski w 1466 roku. Nastąpił dla nich kilkusetletni czas dobrobytu i spokoju oraz dalszego rozwoju.

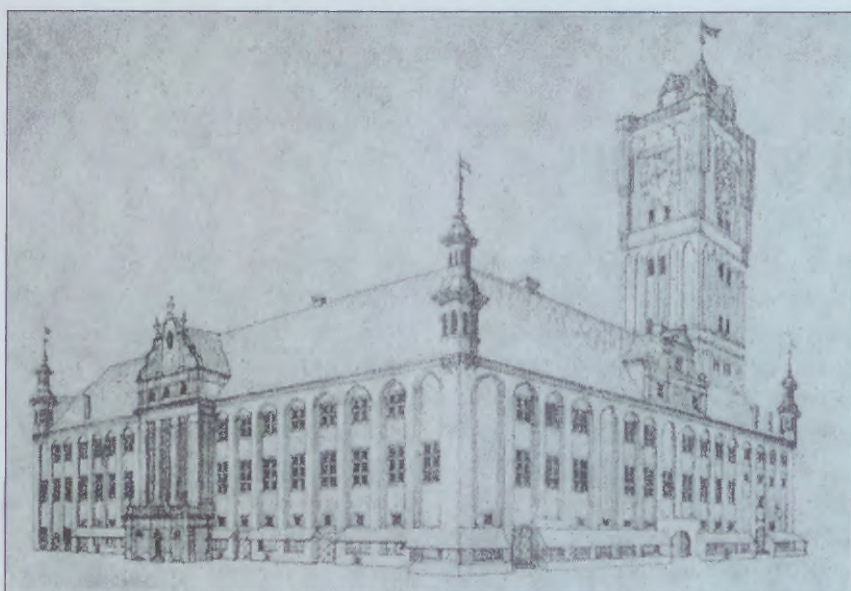
W 1602 roku świetny burmistrz toruński Henryk Strobant nakazał podwyższyć i ozdobić bocznymi wieżyczkami dawny obiekt, czyli Ratusz Staromiejski. W tym celu sprowadził on z Gdańska znakomitego architekta Antoniego van Obberghena wywodzącego się z Flandrii. Wielki mistrz - po głębokim namyśle - zaproponował ciekawe rozwiązanie architektoniczne, aby

z tą rozbudową obiekt ten uzyskał formę zdumiewającą i niepowtarzalną, to znaczy - przypominał kalendarium, co burmistrzowie i rajcy przyjęli z wielkim entuzjazmem. Po tej rozbudowie, która rozpoczęła się w następnym roku, można było doszukać się w toruńskim ratuszu całorocznego kalendarza. I tak istniejąca tu jedna wieża - to jeden rok, cztery narożne wieżyczki - to cztery pory roku (wiosna, lato, jesień, zima), 12 wielkich sal - to 12 miesięcy w roku, natomiast 52 mniejsze pomieszczenia - to 52 tygodnie w roku, a z kolei liczba okien - to 365 dni w roku. Kiedy raz na cztery lata przypadał rok przestępny, wówczas - jak mówi legenda - zamawiano murarza, który wybijał w starych murach ratusza mały prostokątny otwór, aby w tym architektonicznym kalendarium nie zabrakło dnia 29 lutego.

Ratusz Staromiejski był chlubą Torunia i od dawna wzbudzał podziw nie tylko jego mieszkańców,



Ratusz Staromiejski po przebudowie wg proj. A. van Obberghena (wg Steinera)



Ratusz Staromiejski po przebudowie w 1738 roku wg Steinera

ale również przybyszów. Zwłaszcza w okresie baroku przypadającego na XVII wiek pisarze słowami obowiązującej wtedy emfazy wyrażali swój zachwyt w następujący sposób: „świetny i wspaniały”, „elegantissimum, ... quale nobilli vides, ... ut nihil ad perfectionem architecturae requiratur”. Uważali, że „może on współzawodniczyć z najwytworniejszymi w Europie”, a nawet „z budowlami całego świata”. Jego dzisiejszy wygląd już nie przypomina ani budowli z XIII i XIV wieku, ani budowli z początków XVII wieku, bowiem podczas oblężenia szwedzkiego w 1703 roku doszczętnie spłonął wraz z wieżą. Dopiero w 1722 roku Rada Miasta Torunia podjęła uchwałę o jego odbudowie. Wówczas budynek otrzymał skromne ceglane szczyty w miejsce renesansowych, a wypaloną wieżę nakryto prowizorycznym dachem, który dotrwał do dzisiejszych czasów. W 1728 roku zamontowano na niej zegar wraz tarczami zdobionymi złożonymi kręgami i słońcami w Gdańsku. Odbudowa tego obiektu przeciągała się wiele lat, aż do 1770 roku, a do jej zakończenia w znacznej mierze przyczynił się bogaty gdańszczanin M. Marquart, który przekazał torunianom na ten cel 1 000 srebrnych talarów.

Przypomnijmy jeszcze raz, rozszerzając wiadomości, o funkcjach jakie pełnił ten obiekt w minionych czasach:

- obradował tu od początku istnienia miasta jego samorząd, czyli rada i urzędował sąd miejski;
- był miejscem handlu, na przykład od XIV wieku sprzedawano tu słynne później pierniki;
- stanowił rezydencję polskich władców, dla których główną komnatą była Sala Królewska;
- zawarto w nim 19 października 1466 roku drugi pokój, zwany toruńskim, po 13-letniej wojnie polsko-krzyżackiej (1454-1466);
- w dniu 17 czerwca 1501 roku zmarł tu król Jan Olbracht;
- od sierpnia do listopada w 1645 roku, z inicjatywy króla Władys-

ława IV, był miejscem obrad (Wielka Sala Mieszczańska) „Colloquium Charitativum”, pierwszego w dziejach europejskiego chrześcijaństwa spotkania ekumenicznego, w którego obradach wzięli udział wybitni teolodzy katolicy, luteranie i kalwińscy;

- w latach 1812-1813 istniał tu lazaret dla żołnierzy Wielkiej Armii Napoleona Bonaparte, cesarza Francuzów;
- w dniu 18 stycznia 1920 roku nastąpił w nim symboliczny akt przejęcia władzy przez wojsko polskie od władz pruskiego państwa.

W ciągu XIX wieku, w związku z rozwojem nowych form handlu, nastąpiła stopniowa zmiana użytkowania przyziemia ratusza dla innych celów. Około 1830 roku mieściły się tu tylko: warta miejska, biuro policyjne z aresztem, archiwum sądu i mieszkanie zarządcy ratusza, ale później rozbudowywana pruska administracja miejska pochłaniała coraz więcej pomieszczeń. W 1861 roku całe drugie piętro podzielono na małe pomieszczenia dla utworzonego tu muzeum i jego potrzeb biurowych. W 1892 roku Wielką Salę Mieszczańską adaptowano na salę posiedzeń magistratu, a prace przy niej trwały jeszcze na początku XX wieku, kiedy to przebudowywa-



Piwnice we wschodnim skrzydle Ratusza Staromiejskiego

no przyległe pomieszczenia do jego obsługi. W latach 30. zostały usunięte z ratusza ostatnie sklepy, dotąd mieszczące się w kilku dawnych kramach w przyziemiu. Od 1920 roku dawną Piwnicę Gdańską i przyległe pomieszczenia zajęła Konfraternia Artystów założona przez Juliana Fałata i Artura Górskiego, która do 1939 roku była ośrodkiem życia artystycznego Torunia.

Podczas okupacji (1939-1945) niemieckie władze miejskie przystąpiły do generalnej przebudowy gmachu, równocześnie projektując częściowo zmianę jego funkcji. Piwnice miały mieścić wielką restaurację, parter we wschodnim skrzydle - sklepy, w zachodnim skrzydle urządzano tylko czasowe wystawy, bowiem mieszczące się tu muzeum zamierzano przenieść do innego budynku. Przyjęty i realizowany wówczas projekt przebudowy nie respektował zupełnie wartości zabytkowej gmachu, bowiem wprowadzał szereg nowych elementów architektonicznych i przewidywał wyburzenie gotyckich piwnic pod dziedzińcem. Pierwszemu piętru zamierzano nadać reprezentacyjny charakter, między innymi projektowano rekonstrukcję Wielkiej Sali Mieszczańskiej w zachodnim skrzydle, lecz w zdwojonej wysokości przez wyburzenie stropu między pierwszym i drugim piętrem. Podjęte wówczas na szeroką skalę budowlane prace przeprowadzono - na szczęście - tylko w piwnicach wschodniego skrzydła, dalsze zaś przerwało zakończenie drugiej wojny światowej.

Rok 1945 otworzył nowy okres w dziejach toruńskiego ratusza. Po przejściowym umieszczeniu w nim szpitala polowego Czerwonej Armii, budynek został przekazany Muzeum Miejskiemu, które już we wrześniu 1946 roku zorganizowało tu nowe wystawy. Trwające od lat osiadanie ścian nośnych i rozpieranie murów zewnętrznych przez XVIII-wieczną więźbę dachową spowodowało podjęcie w ratuszu wielkich prac remontowych w latach 1957-1964, według projektu Pracowni Konserwacji Zabytków w Toruniu. Głównym ich

celem była adaptacja do nowych potrzeb. Ponieważ obiekt ten, dzieło architektury najwyższej klasy, stanowi już sam w sobie eksponat pierwszorzędnej wartości, stąd też dążeniem ówczesnych projektantów było takie wkomponowanie ekspozycji w zabytkowe wnętrze, które nie tylko podkreśliłoby jego walory, ale również tworzyło integralną całość z jego architekturą. Odrestaurowane pięknie sklepienie i nieotynkowane piwnice wstępnie przeznaczono dla potrzeb działu archeologicznego. Ze ścian wieży usunięto tynki, a na parterze odtworzono kilka okien kramnych i sklepienie jednego z kramów, w jednej z sal umieszczono ekspozycję sztuki średniowiecznej ze szczególnie cenną kolekcją witraży toruńskich i chełmińskich. Przywrócono częściowo układ zespołu pomieszczeń dawnej sali sądowej o unikatowej wartości zabytkowej. Ekspozyty w niej umieszczone wiążą się z dziejami sądownictwa toruńskiego, między innymi dawna skrzynia sądowa, krucyfiks z XIV wieku i miecz katowski, a na jej ścianach wiszą obrazy pozostałe z dawnego wyposażenia. W zachodnim skrzydle przywrócono dawną długość hali, umieszczając w niej wystawę toruńskiego rzemiosła artystycznego, między innymi intarsje i zbiór form piernikowych.

Wówczas jednym z najpoważniejszych problemów była rekonstrukcja Wielkiej Sali Mieszczańskiej. W trakcie rozbiórki XIX-wiecznych ścianek działowych odkryto w niej zachowane pod sufitem belki stropowe z poprzedniego stulecia z ornamentálną polichromią, które poddano pieczołowitej konserwacji. Przy odnowieniu wyglądu tego pomieszczenia był pomocny rysunek z około 1740 roku, na którego podstawie zrekonstruowano także marmurową posadzkę. W niej umieszczono portrety toruńskich burmistrzów i rajców z XVI-XVIII wieku, wśród nich portret wielkiego astronoma - Mikołaja Kopernika ze zbiorów dawnego Gimnazjum Toruńskiego oraz zawieszono stare tarcze herbowe toruńskich patrycjuszy. Obec-

nie odbywają się w niej imprezy kulturalne i artystyczne, między innymi koncerty dawnej muzyki. Za tą salą, w pomieszczeniach dawnej kancelarii, urządzano wystawy historyczne oraz eksponowano zbiór biżuterii i sreber z XVI-XVII wieku, tak zwany skarb ze Skrwilna. W Sali Królewskiej zawieszono ponownie wizerunki królów polskich, umieszczając je na ścianach w podsufityowym fryzie. W dalszych salach wschodniego skrzydła pomieszczono galerię polskiego malarstwa z końca XVIII i XIX wieku. Na drugim piętrze zachodniego skrzydła, w wielkim jednoprzestrzennym wnętrzu, eksponuje się galerię polskiej sztuki współczesnej.

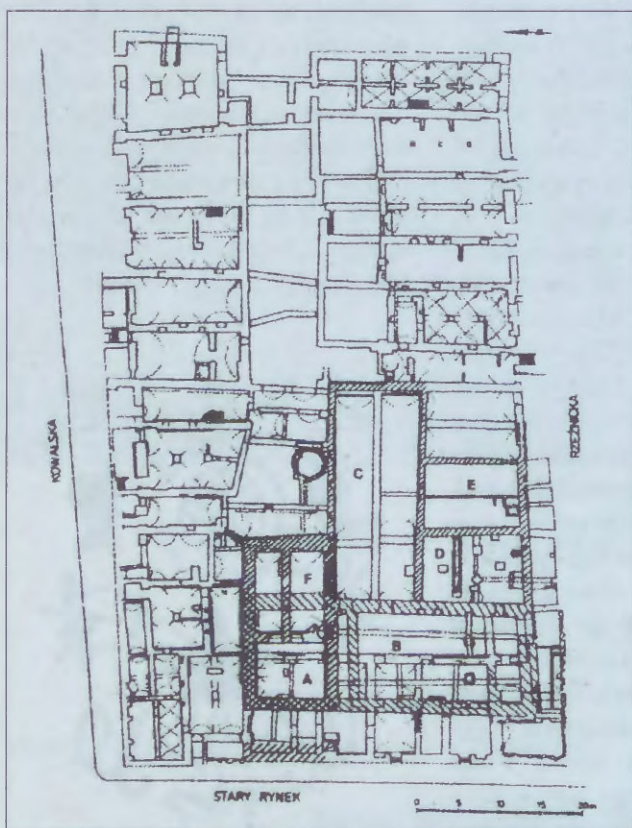
Ratusz Staromiejski - monumentalny zabytek przeszłości Torunia - stał się dziś, dzięki nowej roli, ogniskiem kultury o doniosłym znaczeniu społecznym. Po 700. latach rozpoczęła się niejako druga młodość sędziwej budowli, przyciągającej rokrocznie tysięczne rzesze zwiedzających. W nawiązaniu do zwyczajów uświęconych wiekami, odbywają się tu uroczyste posiedzenia i obchody historycznych rocznic oraz ogólnopolskie sesje naukowe i imprezy artystyczne. Nadal więc służy społeczeństwu - uczy i wszechstronnie wychowuje - ten świetny obiekt, który wzniosła „z wielkim staraniem rada toruńska dla publicznego użytku miasta i ozdoby”.



Elbląskie ratusze

RATUSZ STAROMIEJSKI

W 1237 roku jedna z wypraw krzyżowych kierowana przez miśnieńskiego margrabiego Henryka, wspomagana finansowo i zbrojnie przez lubeczan, kierując się z Kwidzyna wzdłuż dolnego biegu Wisły, dotarła aż do Zalewu Wiślanego. Jeszcze w tym samym roku na wyspie rzeki Elbląg - z inicjatywy Krzyżaków - powstało drewniane grodziszcze. Po zniszczeniu go w następnym roku przez Prusów, Krzyżacy wzniesli na wschodnim brzegu tej rzeki silnie ufortyfikowany zamek z cegły, który otrzymał także nazwę Elbląg. Na północ od niego natychmiast powstała osada (późniejsze Stare Miasto), ale formalną lokację na prawie lubeckim uzyskała ona dopiero w 1246 roku. Jej plan wykazuje w dużym stopniu podobieństwo do rozplanowania portowo-kupieckiej Lubeki. Główną dominantą osady był Stary Rynek, od którego odchodziły boczne ulice. To właśnie przy nim znajdowały się najważniejsze budynki użyteczności publicznej, jak na przykład parafialny kościół, waga miejska, pręgierz, ławy kupieckie i oczywiście ratusz.



Fazy rozbudowy ratusza Starego Miasta (wg T. Nawrońskiego): I-A. wieża kamienna, B. sukiennice (2 poł. XIII w. i pocz. XIV w.); II-C. niezidentyfikowany budynek, D. dom pisarza, E. jatki rzeźniczne (2 poł. XIV w.); III - rozbudowa w 1 poł. XV w.

Początkowo samorząd tej osady zbierał się w domu wójta przy Starym Rynku, o którym w literaturze przedmiotu mówi się, że jest to najstarsza siedziba władz miejskich w Polsce. Przetrwał on groźny pożar jaki miał miejsce w 1288 roku, bowiem była to właściwie kamienna wieża mieszkalna nazywana „Kemenate”. Jej fundamenty o wymiarach 13 x 14,80 m odsłonięto podczas powojennych badań archeologicznych. Warto zwrócić uwagę, że wówczas, to jest w pierwszej połowie XIII wieku, nie był to jedyny tego rodzaju budynek mieszkalny w tej części obecnego Elbląga. Były to bowiem budynki stojące na środku parceli, oddalone od ulicznej pierzei o 5-6 m. Uległy one bądź likwidacji, bądź zamieniano je na oficyny dla powstałych w początkach XV wieku nowych kamienic ceglanych, które stykały się z krawędzią ulicy.

Natomiast wzmianka o budowie samodzielnej siedziby samorządu miejskiego na parceli przy Starym Rynku nr 42, również w kształcie wieży, pochodzi z 1332 roku. To miejsce jeszcze w XVIII wieku określano jako „stary ratusz”. Osiem lat później, to jest w 1340 roku, wymieniony jest dom kupiecki (venditorium). W tym jednopiętrowym budynku ceglany, położonym w pobliżu ratuszowej wieży, bo stał na parceli przy ulicy Rzeźnickiej 20, mieściły się sukiennice. Wejścia do niego prowadziły zarówno od Starego Rynku, jak również od ulicy Rzeźnickiej. Od 1376 roku, a być może już wcześniej, Rada Miasta wydierżawiała wieżowe pomieszczenia - uznając je za zbyt małe na swoje potrzeby - za roczny czynsz w wysokości 15 grzywien. Wkrótce potem - w kierunku ulicy Rzeźnickiej - na parcelach Stary Rynek nr 43 i 44 powstaje właściwy ratusz, budynek o długości około 36 m (wraz z wieżą), który w 1384 roku wyposażono w filary z kamienia gotlandzkiego. Kilkanaście ich elementów odkryto w czasie powojennych prac wykopaliskowych.

Przed sukiennicami, na rogu ulicy Rzeźnickiej i Starego Rynku, znajdował się pręgierz - symbol niezależnego sądownictwa miejskiego, to jest pal, do którego przywiązywano ukaranych za łamanie prawa. Prostopadle do nich, od wschodniej strony planowano jeszcze w pierwszej połowie XIV wieku dostawić co najmniej dwukondygnacyjny budynek, ale w przekazach kartograficznych i innych dokumentach nie ma o nim żadnych informacji. Wzniesiono tu bowiem tylko piwnicę o wymiarach 10 x 25 m, z wysokimi wnękami na wzdłużnych ścianach. Początkowo miała ona strop, a później sklepienie kolebkowe. Wykorzystywano ją na wyszynk wina, o czym świadczy 90% znalezisk ruchomych w postaci między innymi fragmentów ceramicz-

nych dzbanów pochodzących z Nadrenii, podobnych do tych jakie znaleziono w sukiennicach.

Na dziedzińcu między ratuszem i domem pisarza miejskiego (ul. Rzeźnicka 19), który powstał w latach 1385-1403, znajdował się korzenny ogród, gdzie na ustawianych ławach sprzedawano importowane korzenie. Za tym domem (ul. Rzeźnicka 17 i 18) był jeszcze jeden dom, w którym po pożarze w 1363 roku i odbudowie w 1384 roku mieściło się przy ścianach 17 ław rzeźniczych. Cały ten kompleks, obejmujący ratusz, korzenny ogród, dom pisarza i jatki, zawierał się w kwartale o wymiarach 36 x 40 m, czyli liczył 1440 m² powierzchni.

Na początku XV wieku na miejscu kamiennej wieży powstał dwutraktowy budynek ratusza o długości 26 m, szczytem zwrócony do Starego Rynku i z podcieniem wysuniętym przed frontową ścianę stykających się z nim sukiennic. Był tu Skarbiec, Kamlaria i Izba Radnych oraz na pierwszym piętrze reprezentacyjna sala - „Sommerhaus” (Dom Letni). Część piwnic tego obiektu wydierżawiano miejscowym producentom piwa, natomiast w jednym z pomieszczeń urządzono szynkarnię importowanego wina.

Kolejna przebudowa tego obiektu nastąpiła w latach 1550-1556. Projektantem jego nowej fasady, nawiązującej swym rozwiązaniem do północnoeuropejskiego budownictwa, które korzystało z doświadczeń włoskich i niderlandzkich, był architekt Gabriel von Aachen lub budowniczy Henryk Holtzapel, który w tym czasie był zatrudniony przy rozbudowie elbląskich fortyfikacji. Wygląd jej przedstawia niezbyt dokładny rysunek J. H. Amelunga z 1775 roku. Wykonana była z importowanego z Gotlandii piaskowca i była podzielona na pięć kondygnacji, które oddzielały silnie akcentowane fryzy. Pionowy podział tej trójosiowej fasady na czterech kondygnacjach akcentowały ładnie wykonane korynckie kolumny na cokołach. W przyziemiu znajdowały się po bokach dwie arkady otwierające się do podcienia. Na nich były umieszczone napisy dotyczące wojny trojańskiej i dziejów Elbląga. Pole środkowej arkady zdobił relief szturm Prusów na miasto w XIII wieku. Pośrodku - na trójkątnym naczółku



Ratusz Starego Miasta po przebudowie w XVI w. wg J. H. Amelunga w XVIII w.



Ratusz Nowego Miasta po przebudowie w 1624 r. wg J. H. Amelunga (repr. A. Koleccki ze zbiorów Archiwum Państwowego w Gdańsku)



Ratusz z XVIII w. przy obecnym placu Słowiańskim

- znajdowała się figura Herkulesa, a niżej występujące niszki wypełniała także figuralna dekoracja. Szczyt budynku o trójkątnym zarysie, ozdobiony wolutowymi spływami, krył dwuspadowy dach. Znajdowały się na nim postumenty, na których stały personifikacje siedmiu planet. Znane są imiona wykonawców kamieniarki te-



Neomanierystyczny ratusz z XIX w. przy obecnym placu Słowiańskim

go obiektu, a mianowicie Clausa i Corneliusa, którzy za swoje dzieło otrzymywali dość wysokie wynagrodzenie - 6 lub 7 grzywien dziennie. Drugi z nich był zatrudniony przy wykonaniu kamiennej chrzcielnicy dla Kościoła Mariackiego w Gdańsku.

Prace nad nową elewacją ratusza dopełniło wzniesienie w 1592 roku wieży nad dawnymi sukiennicami. Pewne analogie z nieco późniejszą wieżą kościoła św. Mikołaja (np. zastosowanie dwóch galerii w helmie) sugerują, że autorem projektu i wykonawcą mógł być Michał Pfingster. W wieży znajdowały się dwa dzwony: jeden z nich to „Ratsglocke” (Dzwon Rady) odlany w 1382 roku, o czym wspomina kronika Petera Himmelfreicha, zwany później również jako „Armesünderglocke” (Dzwon biednych grzeszników), gdyż dzwonił podczas egzekucji skazańców, a drugi dzwon to „Uhrlocke”, który wybijał godziny.

Funkcjonalne wykorzystanie znajdujących się w ratuszu pomieszczeń prawie się nie zmieniło. Tu odbywały się sejmy stanowe Prus Królewskich. W związku między innymi z tym, Sala Radnych, w której miały one miejsce, przyozdobiona była portretami polskich królów. Wynikało to z większego zainteresowania tego rodzaju dziełami sztuki w dobie renesansu, co zaowocowało w XVI wieku gromadzeniem w wielu ośrodkach miejskich kolekcji portretów władców zawieszanych w ratuszach. Elbląski poczet rozpoczęły wizerunki Stefana Batorego i Zygmunta III Wazy, wykonane przez Tymoteusza Josta, inspektora budowlanego miasta. Niestety królewskie portrety nie zachowały się. Innym cennym elementem wyposażenia ratusza był wykonany około 1600 roku kominek - dzieło lokalnego warsztatu kamieniarskiego. Obecnie znajduje się on w pałacu w Waplewie, gdyż w XVIII wieku - po pożarze i odbudowie ratusza - został zakupiony przez Sierakowskich. Schemat jego kompozycji został zapożyczony z kominka z Moru, wykonanego w tym samym czasie przez Wilhelma van den Blocka dla elbląskiego patrycjusza Zachariasza Krella. W jego centralnej części znajduje się scena „Sąd Parysa”, a więc odpowiada to ikonograficznemu programowi elbląskiego ratusza, na którego fasadzie - jak już wyżej wspomniano - była inskrypcja poświęcona trojańskiej wojnie.

W dniu 26 kwietnia 1777 roku, około godz. 10, podczas burzy piorun uderzył w wieżę kościoła św. Mikołaja, wywołując pożar tej szacownej świątyni. Około godz. 19 pożar przedarł się na jej wschodnią stronę, a kiedy szczyt kościoła runął na Stary Rynek, wiatr zaczął napędzać dużą ilość iskier na Ratusz Staromiejski. Wkrótce stanęła w płomieniach ratuszowa wieża. Obie jej kopuły wraz z galerijkami zaczęły się palić i wnet runęły w dół dwa dzwony, najpierw „Ratsglocke”, a potem „Uhrlocke”. Przebiły one dach i ogień zaczął szerzyć zniszczenie wśród wiązań dachowych. Deszcz iskier niesiony z wiatrem od strony kościoła św. Mikołaja spowodował także pożar wagi miejskiej oraz trzech domów stojących przy ratuszu.

Wieczorem, około godz. 20, przypominano sobie o starych, cennych dokumentach miejskich przechowywanych w środkowej części ratusza - sklepionej izbie zwanej „Trösel”. Najstarsze z nich pamiętały czasy założenia miasta, w tym przywilej fundacyjny szpitala Św. Ducha z 1242 roku i akt lokacji miasta z 1246 roku. Dokumenty te, przechowywane początkowo w Kancelarii Miasta, od XVI wieku przeniesiono do wyżej wymienionego pomieszczenia. Zaczęto szukać do niego kluczy, które powinny znajdować się w posiadaniu - po jednym - dwóch urzędujących burmistrzów i kamlarza. Okazało się jednak, że wszystkie klucze są u burmistrza Chrystiana Schmidta, który akurat leżał chory. Upłynęło sporo czasu, zanim uzyskano upragniony klucz. Przy ewakuacji Tajnego Archiwum zaginęło wiele cennych dokumentów, dotąd pilnie strzeżonych przez radnych. Teraz te historyczne pisma rozwiewał wiatr, część stratowano nogami, a niektóre pozbierali miłośnicy historii i kolekcjonerzy. Odnajdywano je później od Petersburga po Kraków.

W 18 lat po tym pożarze radny Samuel Gottlieb Fuchs otrzymał polecenie zebrania i uporządkowania uratowanych resztek miejskiego archiwum. Zbiory dokumentów przeniesiono do nowego ratusza przy obecnym placu Słowiańskim, gdzie przetrwały do 1919 roku. Potem umieszczono je w gmachu biblioteki przy dzisiejszym placu Wolności. Na przełomie 1944 i 1945 roku władze niemieckie wywoziły je do Goslaru (Saksonia) i ukryły w pobliżu znajdującej się nieczynnej kopalni. W 1947 roku elbląskie archiwum wróciło bezpiecznie do Polski i trafiło do Archiwum Państwowego w Gdańsku, gdzie jest przechowywane do dziś.

Pogorzelisko po ratuszu można było całkowicie ugaścić dopiero 30 kwietnia. Podczas pożaru nikt z elblążan nie odniósł szkody, dopiero podczas wyburzania jego murów jeden z robotników zginął przywalony resztką upadającej ściany, a dwaj zostali ciężko zranieni. Po rozbiórce ratusza tego już nie odbudowano. Nowe centrum miasta - o czym będzie mowa dalej - powstało w okolicach obecnego placu Słowiańskiego i tam wzniesiono nowy ratusz. Na miejscu Ratusza Staromiejskiego powstały w 80. latach XVIII wieku nowe kamienice mieszczańskie.

RATUSZ NOWOMIEJSKI

Na początku XIV wieku na wschód od Starego Miasta w Elblągu - z inicjatywy Krzyżaków - zaczęła kształtować się nowa osada. Prawdopodobnie w latach 1335-1341 doszło tu do utworzenia miejskiej gminy. Wskazują na to kancelaryjne zapisy, które przekazują nazwiska jej urzędników. W 1347 roku osada ta - określana mianem Nowe Miasto - otrzymała przywilej lokacyjny, w którym komtur elbląski nadał jej prawo lubeckie. Plan nowego ośrodka miejskiego - również w ogólnym zarysie zbliżony do kształtu prostokąta - był odmienny niż na Starym Mieście, bowiem jego

kwadratowy rynek znajdował się pośrodku osady. Przy tym centralnym placu powstał niebawem parafialny kościół. W jego zachodniej części, przy przecięciu ulic Kowalskiej i Długiej, pozostawiono miejsce na przyszły ratusz. Pierwsza wzmianka o siedzibie władz miejskich pochodzi z 1356 roku (consistorium), co oznacza, iż wcześniejsze zebrania samorządu odbywały się w jednej z kamienic mieszczańskich. Ratusz tego miasta powstał dopiero krótko po 1366 roku, jeszcze jako budynek konstrukcji szkieletowej. Jego parter zajmowało 12 ław chlebowych, na piętrze znajdowała się sala Rady Miejskiej. W 1400 roku jego miejsce zajął budynek ceglany, który uległ przebudowie w 1554 roku. I ten uległ wyburzeniu, a na jego miejscu postawiono nowy budynek, który otrzymał późnomanierystyczną elewację, znaną z dwóch zachowanych rysunków. Zasadniczym jej elementem był podcień otwarty dwiema arkadami, wsparty na kolumnach bądź filarach tokańskich. Dwuosiove piętro wydzielone było kamiennym gzymsem z fryzem ozdobionym rozetami i kostkami. W centralnej części znajdowała się nisza, w której ustawiono figurę anioła z herbem Nowego Miasta. Szczyt budynku był obramiony odcinkami wstęg, u dołu ujęty wolutami z obeliskami. U góry przerwany tympanon mieścił pośrodku figurę Sprawiedliwości: Ratusz ten, znany między innymi z rysunku J. H. Amelunga z drugiej połowy XVII wieku, spłonął w 1806 roku.

RATUSZ PRZY PLACU SŁOWIAŃSKIM

W 1772 roku, wskutek pierwszego rozbioru Polski, Elbląg znalazł się w granicach państwa pruskiego. W następnym roku jego mieszkańcy wystąpili z inicjatywą rozebrania fortyfikacji miejskich wzniesionych przez Szwedów w XVII wieku. Król pruski Fryderyk II Wielki, przebywając w Elblągu 6 czerwca, zapoznał się z ich argumentami, które były zarówno natury ekonomicznej, jak również zdrowotnej (wilgoć wynikająca z istnienia licznych fos). W latach 1773-1799 przeprowadzono za zgodą władz pruskich rozbiórkę starych umocnień. Rozebrano wówczas mury obronne Starego Miasta, zniwelowano szanice i zasypano fosy. W rezultacie miasto uzyskało nowe tereny pod zabudowę, zwłaszcza w pobliżu dawnej Bramy Kowalskiej. Powstał tam Nowy Rynek (Neuer Markt) o kształcie wydłużonego prostokąta, od 1816 roku nazywany placem Fryderyka Wilhelma, a po 1945 roku - placem Słowiańskim. Po pożarze ratusza Starego Miasta przeniesiono tu siedzibę władz miejskich i stworzono nowe centrum administracyjne Elbląga. O tej lokalizacji zdecydował stanowisko burmistrza J. C. Lindenowskiego, głównego architekta miasta G. Gotscha i najbogatszych obywateli, którzy zakupili przy Nowym Rynku parcele. Jako pierwszy budynek przy tym placu stanął w 1775 roku Główny Odwach. Potem zaczęto stawiać urzędy, siedziby banków, domy handlowe i pocztę. W latach 1779-1782 zbudowano nowy ratusz przy południowej

pierzei placu, w miejscu dawnego mostu, prawie na osi ulicy Rzeźniczej, obok odwachu. Bryła tego obiektu, wzniesiona w stylu klasycyzującego baroku i jako budynek 13-osiovy, była zwieńczona niedużą zgrabną wieżą, jednogaleryjną, ale bez zegara, usytuowana pośrodku fasady. Nad głównym wejściem umieszczono balkon ozdobiony ażurową balustradą metalową. Budynek ten przetrwał do 1891 roku.

W latach 1891-1894 na jego miejscu zbudowano nowy ratusz w stylu neomanierystycznym z nawiązaniem do form niderlandzkich, czyli przypominający pod względem architektonicznym najpiękniejsze budowle mieszczańskie z XVII wieku. Otrzymał on bogatą dekorację z cegieł i elementów kamiennych w obramieniu okien i gzymsów. Wysokie dachy były przesłonięte szczytami o wolutowych spływach zakończonych licznymi obeliskami. Dominantę tego obiektu stanowiła efektowna wieża z okrągłymi wykuszami, zwieńczona wysokim hełmem i iglicą, a jej ozdobę stanowiły cztery tarcze zegarowe. Nowo zbudowany obiekt zajmował większą powierzchnię niż XVIII-wieczny ratusz, bowiem - po wyburzeniu odwachu - zamykał całą południową pierzeję placu. Wejścia do niego znajdowały się zarówno od północnej, jak również południowej strony (ul. Ryckerska). Najważniejszym i najpiękniejszym jego pomieszczeniem była sala Rady Miejskiej, wyposażona w bogato zdobione krzesła, boazerie, portrety i żyrandole. Mieściła się w nim - w piwnicach - restauracja „Rathauskeller” (Ratuszowa Piwnica). W latach międzywojennych na tyłach tego obiektu dobudowano od strony ulicy Giermków budynek Prezydium Policji, którego fasada wychodząca na ulicę Chmurną została przyozdobiona wieloma alegorycznymi figurami męskimi. Na tyłach obu budynków, w miejscu obecnego Placu Wolności, znajdował się park zwany Dużym Ogrodem Zabaw. Natomiast na placu Fryderyka Wilhelma, przed ratuszem, stała fontanna zwieńczona figurą Hermana von Balka, krajowego mistrza krzyżackiego, uważanego za założyciela miasta. Obecna fontanna jest niezbyt wierną jej kopią, a na dodatek pozbawiona figury. Przed drugą wojną światową budynek ten był siedzibą nazistowskiej partii, a podczas wojny mieściło się w nim Gestapo. Uległ zniszczeniu w 1945 roku. Obecnie na jego miejscu stoi hotel „Elzam” (pierwotnie hotel robotniczy „Zamechu”), przy budowie którego wykorzystano resztki starej budowli.

OBCNY RATUSZ PRZY ULICY ŁĄCZNOŚCI

Na początku XX wieku podjęto decyzję o budowie nowego gmachu dla Gimnazjum Realnego, istniejącego w Elblągu od 1837 roku, któremu w 1931 roku nadano imię Henryka von Plauena, wielkiego mistrza krzyżackiego (Realgymnasium von Plauen). W 1909 roku rozpisano konkurs architektoniczny, który wygrali architekci Rang i Slibersdorf. W latach 1910-1912 przy obecnej ulicy Łączności powstało imponujące za-

łożenie, utrzymane w stylu neomanieryzmu, o wysokości dwóch pięter, składające się z głównego budynku, do którego przylegały dwa skrzydła obejmujące wewnętrzny dziedziniec od wschodu i południa oraz sportowej hali, która znajdowała się w północno-wschodniej parceli i korytarzykami wytyczała ogród o trójkątnym kształcie. Bryła głównego budynku była mocno rozczłonkowana, szczególnie w zachodniej części, gdzie dominowała wieża z cebulastym hełmem (pierwotnie mniejszym niż obecnie, o bardziej dzwonowatym kształcie). Po obu stronach bramy prowadzącej na dziedziniec wzniesiono dwie mniejsze wieże o dachach namiotowych i ryzalitu o rozbudowanych szczytach. Występuje tu bogata dekoracja płaskorzeźbiona o manierystycznych elementach, takich jak okuciowe wstęgi, woluty przechodzące w smoki, ślimacznice, szyszki pinii, granaty, kartusze i maszkarony. Brama jest ozdobiona wspaniałym portalem, ujętym po bokach kanelowanymi pilastrami, na których stoją kosze owoców, które podpierają od zewnątrz esowate taśmy zakończone maszkaronami. Przejazd jest obramiony od góry masywnymi kłincami, a zwieńczony trójkątnym szczytem wspartym na małych pilastrach. Szczyt portalu zawiera pośrodku masywny rolwerkowy kartusz z herbem Elbląga. Przy północnej elewacji znajduje się mniejszy ryzalit, który jest jakby kopią XVI-wiecznej kamieniczki. Ma wysoki szczyt zwieńczony przerwany trójkątnym naczółkiem. W podokiennikach na piętrze

i parterze umieszczone są płaskorzeźbione przedstawienia głów męskich oraz trytonów i syren. Nie jest to jedyny element dekoracji nawiązujący do morskich tradycji Elbląga. Nad bramą od strony dziedzińca znajduje się płaskorzeźba ukazująca kogę, podobną do tej, którą znajdujemy na jednej z najstarszych pieczęci miasta z 1367 roku.

W auli dawnej szkoły znajdowały się ściennie malowidła o historycznej tematyce wykonane przez Richarda Pfeiffera. Przypominały one różne fakty z dziejów miasta, na przykład przybycie anglosaskiego podróżnika do Truso w końcu IX wieku, podpisanie przywileju lokacyjnego przez wielkiego mistrza krzyżackiego Henryka von Hohenlohe 10 kwietnia 1246 roku (mistrz stoi na tle jednej z bram miejskich, a w tle widać budujące się mury obronne) oraz scenę przywitania burmistrza i radnych miejskich na schodach Domu Królewskiego przez króla pruskiego Fryderyka II Wielkiego podczas wizyty w 1773 roku. Malowidła te zostały zamalowane po drugiej wojnie światowej i zastąpiły je inne obrazy przypominające polską kartę w dziejach Elbląga.

Od 1945 roku dawna szkoła dla chłopców stała się siedzibą Urzędu Miejskiego i jest nią do dziś. Wieża jest wyposażona w zegar wybijający godziny. Od 26 lipca 1999 roku rozlega się z niej w południe hejnał wygrywany na trąbce. Jest to renesansowa melodia, której kompozycję przypisuje się Piotrowi z Drużna.



Obecny ratusz (dawne Gimnazjum Realne z lat 1911-1912)

Melodię tę przed dwudziestu laty wygrywał kurant wykonany przez elbląskich rzemieślników, który uległ zniszczeniu z braku należytej konserwacji. Obecnie przed tym ratuszem, na zieleńcu, znajdują się dwa dzieła rzeźbiarskie o całkowicie odmiennym charakterze. Jednym z nich jest posąg umierającego Achillesa, wykonany z kamienia w 1886 roku przez Ernesta Hartera w stylu nawiązującym do antycznej sztuki, drugim zaś - wywołująca nieraz kontrowersje - awangardowa forma przestrzenna autorstwa Magdaleny Abakanowicz.

Literatura: 1. J. Charytoniuk: *A co z archiwum?*, „Regiony”, nr 21-01, 20. 12. 2000 r. 2. *Historia Elbląga*, t. I pod red. S. Gierszewskiego i A. Grotha, Wydawnictwo „Marpress”, Gdańsk 1993. 3. *Historia Elbląga*, t. II cz. 1 pod red. A. Grotha, Wydawnictwo „Marpress”, Gdańsk 1996. 4. *750 lat praw miejskich Elbląga. Zbiór artykułów pod red. A. Grotha*, Wydawnictwo „Marpress”, Gdańsk 1996. 5. J. Szczepański: *Ratusze polskiego po-brzeża Bałtyku*, Wydawnictwo „Marpress, Gdańsk 1996. 6. M. Tomaszewski, J. Zaskiewicz: *Elbląg - miasto i te-reny podmiejskie*, Wydawnictwo „Yama”, Elbląg 1998.

Stefan Świerczewski (Ustka)

Jezioro Orle

Jezioro Orle jest jednym z trzech jezior położonych w Pradolinie Leby-Redy obok Czarnego Bagna i Jeziora Lubowidzkiego. Znajduje się ono w odległości około 5 km na północny zachód od Wejherowa. Jest reliktem rozległego obniżenia wytopiskowego po martwym lodzie lodowcowym, które wypełnione zostało przez wody jeziora o powierzchni wynoszącej około 4 km i rozciągającej się pomiędzy obecnymi wsiami: Góra Pomorska, Orle, Pnie i Kniewo. O jego dawnej wielkości i głębokości świadczy zasięg i miąższość osadów pochodzenia organicznego w postaci wapienia zwanego kredą łąkową lub marglem i torfu, które wypełniły nieckę jeziora. W sumie więc jej maksymalna głębokość mogła wynosić 5-6 m. W jeziorze tym po ociepleniu się klimatu powstały sprzyjające warunki do rozwoju glonów, szczególnie dla gatunków przyswajających sobie z wody węglan wapnia i odkładających go na ściankach błon komórkowych. Należały one do okrzemek, zielenic i glonów torfowiskowych, które po obumarciu opadały na dno jeziora, gdzie ich części organiczne ulegały procesom gnilnym, natomiast węglan wapnia osadzał się na dnie tworząc coraz grubsza warstwę. W wyniku procesów gnilnych woda ulegała coraz większemu zakwaszeniu, co doprowadziło do zahamowania procesu tworzenia się margla i całkowitego jego przerwania. Następnie w wypływonych wodach jeziora zaczęła tworzyć się warstwa torfu powodując dalsze jego wypływanie i zmniejszanie się powierzchni wody.

Pierwsza wzmianka o tym jeziorze zwanym *Rezek*, pochodzi 1178 lub 1186 roku. Pojawiła się ona w dokumencie nadania korzyści z jeziora oliwskim cystersom. Jak można wywnioskować z jego treści, jezioro to znane było z obfitych połowów troci, których dziesiąta część powinna być, zgodnie z dokumentem, oddawana jako danina dla oliwskiego klasztoru. W następnych

wiekach jezioro było przedmiotem sporu pomiędzy Gdańskiem i starostwem puckim, a właścicielami nadbrzeżnych terenów - Bolszewskimi. Nazywano je wówczas *Redzkie*, *Górskie*, albo *Góra*. Mieszkańcy pobliskich wsi: Kniewo i Zamostne, a także dalszych, jak Warszkowo i Piaśnica, żądali również prawa połowu ryb w jeziorze.

Okolice jeziora były od najdawniejszych czasów terenem osadnictwa. Prawdopodobnie już w środkowej epoce kamiennej, to jest przed 5 tysiącami lat, przebywali u brzegów jeziora pierwsi ludzie. Ciągłość ich przebywania w tym miejscu potwierdza odkrycie w okolicach wsi Orle osady z V okresu brązu, to jest 800-650 lat p.n.e. Była to osada palowa, gdzie domy zbudowane były na palach wbitych w dno jeziora w pobliżu brzegu. Trudno dziś stwierdzić co było przyczyną budowy tego typu osady - zabezpieczenie przed drapieżną zwierzyną, wahania poziomu wody w jeziorze i okresowe zalewanie nadbrzeżnych terenów, czy też rodzaj brzegów utrudniających dostęp do wody. Istnienie osady pośrednio potwierdza mieszkanie Orla, który u krawędzi pradoliny, obecnie zalesionej, a kiedyś być może leżącej w pobliżu brzegu jeziora, wyorał gliniane popielnice. Jej mieszkańcy trudnili się niewątpliwie połowami na rozległym i obfitującym w ryby jeziorze. Można więc przyjąć, że rybołówstwo było przyczyną założenia osady nad tym jeziorem.

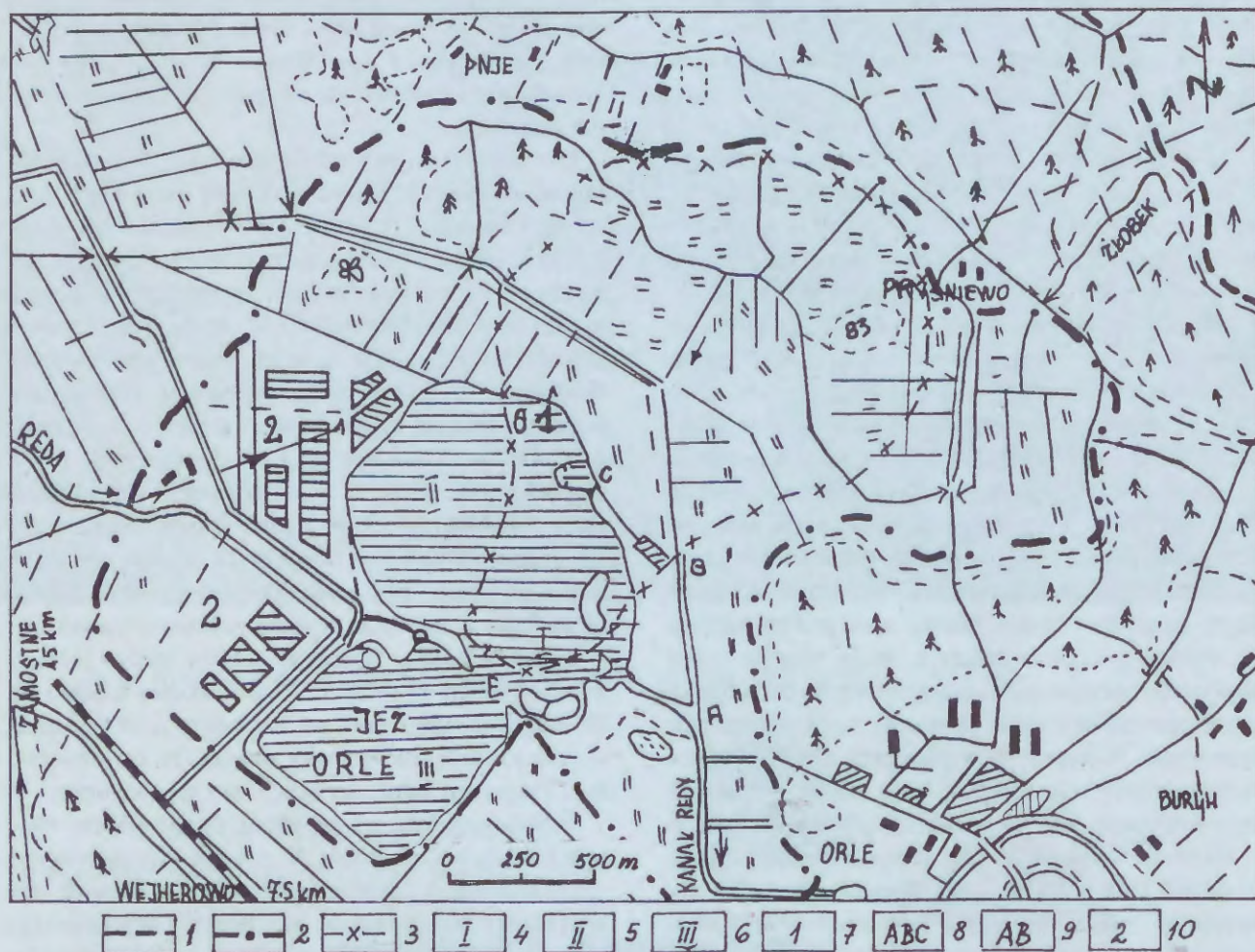
Prawdopodobnie we wczesnym średniowieczu również istniała w Orle osada. W pobliżu jeziora był gród o umocnieniach drewniano-ziemnych, typowych dla tego okresu. Znajdował się on u obfitej rozciętej erozją krawędzi pradoliny. Jak wynika z badań grodzisko miało rzut poziomy na bazie czworoboku o wymiarach 100 x 30 m i było położone na wysokości 15 m powyżej pradolinowego dna. Od strony wysoczyzny gród był bro-

niony wałem i fosą. W drugiej połowie XIX wieku rozsypano wału miało jeszcze wysokość 1,2 m, a szerokość fosy wynosiła 4 m. W tym czasie na terenie grodziska znaleziono resztki ceramiki oraz kawałki cegieł. Obecnie nie wiadomo gdzie się ono znajdowało. Dotychczasowe poszukiwania prowadzone przez autora artykułu u krawędzi i na zboczach pradoliny w okolicy dawnego jeziora, nie dały pomyślnego rezultatu. Najstarsza wzmianka o leżącej bezpośrednio nad jeziorem wsi Orle pochodzi z czasów krzyżackich.

Wypełnione pokładami margla jezioro ulegało silnemu zarastaniu i torfieniu. W XVIII i na początku XIX wieku rozciągało się ono już tylko na południe i południowy zachód od wybudowań Pryśniewa i zajmowało niewielką, środkową część pradoliny na wysokości Góry Pomorskiej. Wschodni brzeg jeziora oddalił się od wsi Orle na odległość od 0,5-1 km. Zanikła południowo-wschodnia zatoka. Szacunkowo na przełomie XVIII i XIX wieku powierzchnia jeziora liczyła już tylko około 1,5 km². Zmniejszyła się więc o około 2,5 km². W dalszym ciągu przez jego południową część przepływała Reda, a poziom lustra wody był prawdopodobnie o 1,5 m wyższy od obecnego i leżał na wysokości około 27 m n.p.m.

W latach 60. ubiegłego stulecia wykonano pomiary miąższości margla zalegającego na dnie jeziora. Wyniosła ona 1,0-4,5 m, co zadecydowało o dalszych losach jeziora, bowiem pozwalała ona na opłacalną jego eksploatację jako surowca do produkcji cementu. Aby ułatwić dostęp do pokładów margla w 1870 roku obniżono poziom wody w jeziorze i zbudowano kanał łączący je z cementownią położoną na północno-zachodnich peryferiach Wejherowa. Poziom wody w jeziorze po jego obniżeniu wyniósł 25,4 m n.p.m., a wielkość jego powierzchni wynosiła zaledwie około 20 ha.

Wydobywanie margla rozpoczęło w północno-zachodniej części jeziora w 1874 roku. Tam też sięgał kanał przeznaczony do transportu wydobytego surowca. Na kanale zbudowano most drogowy łączący Górę Pomorską z terenami położonymi na północny zachód od jeziora. Ślady tego mostu w postaci betonowych przyczółków istnieją do dziś u północnych brzegów jeziora wyznaczając pierwotną trasę kanału. W pobliżu tego właśnie mostu rozpoczęto eksploatację surowca. Tam też były początki unikatowej kopalni. Surowiec wydobywano za pomocą pływającego dźwigu czerpakowego o napędzie parowym. Urobek ładowano na podpychane do pontonu dźwigowego niewielkie, płasko-



Okolice jeziora Orle: 1 - szlak pieszy Puszczy Darłubskiej, 2 - prawdopodobny pierwotny zasięg jeziora, 3 - prawdopodobny zasięg jeziora przed 1870 rokiem, 4 - stara część jeziora przed rozpoczęciem eksploatacji margla, 5 - część obecnego jeziora powstałego w wyniku eksploatacji margla, 6 - najnowsza część jeziora powstała w wyniku eksploatacji margla, 7 - resztki mostu nad pierwotną częścią kanału, 8 - przebieg starej części kanału, 9 - nowa część kanału, 10 - wyrobiska kopalni wapienia łąkowego - stawy

denne barki, które następnie parowy holownik ciągnął kanałem do wejherowskiej cementowni.

Wraz z eksploatacją surowca powstawały nowe akweny. Pierwszym z nich był akwen II (zob. mapka) liczący obecnie 20 ha. Pomiędzy starą, południową jego częścią (I), istniał początkowo pozostawiony pas łądu, po którym biegła droga przez wymieniony most. Z czasem pas ten został rozmyty, a istnienie jego potwierdzają mapy z pierwszych lat po drugiej wojnie światowej. Po jego rozmyciu nowy akwen (II) połączył się ze starym (I). Do dziś istnieje jeszcze u północno-wschodnich brzegów jeziora ślad po pierwotnej trasie kanału w postaci „przesieki” (odcinek BC) wśród olch i zarośli porastających tę część akwenu, na kierunku: przyczółki mostu - stara część kanału (odcinek AB). Połączenie odcinków AB i BC starego kanału zostało zasypane w rejonie B po zbudowaniu nowego odcinka kanału AD. Eksploatacja surowca w akwenu II wymagała uregulowania koryta Redy. Na przełomie XIX i XX wieku wykopano nowe koryto rzeki nadając mu kształt prostego przekopu na odcinku około 1,5 km. Nowe koryto powstało kilkanaście metrów na południe od akwenu II i kończyło się na wysokości dawnego jeziora, gdzie rzeka łączyła się z nim uchodząc z niego nowym odcinkiem kanału.

Po zakończeniu drugiej wojny światowej rozpoczęto eksploatację margla w rejonie „E”. Zaczęto powstawać kolejne „nowe” jezioro - akwen III. Wymagało to wykopania nowego odcinka kanału AD o długości około 150 m. Eksploatacja surowca w tym akwenu trwała do 1962 roku i została przerwana ze względu na wyczerpanie zasobów opłacalnych do wydobywania. Jego powierzchnia wynosi około 30 ha.

Obecnie cała powierzchnia jeziora Orle wynosi około 70 ha, w tym tylko około 20 ha jest pozostałością po dawnym jeziorze, resztę natomiast stanowią wyrobiska poeksploatacyjne. Po zakończeniu wydobywania margla przez wejherowską cementownię powstała u zachodnich brzegów jeziora nowa kopalnia odkrywkowa, gdzie eksploatuje się ten surowiec do celów nawożenia zakwaszonych gleb. Powstały więc rozległe odkrywki, z których część po wyeksploatowaniu margla zamieniana jest na stawy. Łączna powierzchnia istniejących tu ośmiu odkrywek wynosi 19,3 ha, a ich głębokość mieści się w granicach 1-1,5 m. Część z nich oddzielona jest wąskim pasem łądu, który z pewnością zostanie z czasem rozmyty i powiększy powierzchnię jeziora.

Tereny nadbrzeżne wokół jeziora Orle, za wyjątkiem części położonych na południowy zachód od Pryśniewa, zostały zmeliorowane oraz wyposażone w drogi i mosty ułatwiające dostęp do łąk.

Obecnie miejscowością położoną najbliżej jeziora jest Orle. Najstarsza o niej wzmianka źródłowa pochodzi z okresu panowania Krzyżaków na Pomorzu, kiedy to mieszkańcy wsi musieli dla gdańskiego komtura przekazywać siano z 24 morgów nadjeziornych łąk. Wzmianki z lat 1597 i 1600 dotyczą procesu bliżej

nieznanej Katarzyny pochodzącej z Orla, uznanej za czarownicę. Wynika z nich, że wieś ta w tym czasie wchodziła w skład dóbr bolszewskich. W Orlu mieszkało wówczas 6 chłopów, ale w 1773 roku było już 10 zagrod. Właścicielem Orla i dóbr bolszewskich był Janowski z Bolszewa, a dzierżawcą - prawdopodobnie Niemiec Rohde.

Chłopi z Orla posiadali w tym czasie po 1 włóce magdeburskiej. W roku 1780 było już we wsi 15 zagród, a do roku 1869 liczba jej mieszkańców wzrosła do 169. Przed drugą wojną światową mieszkało w Orlu 10 rodzin niemieckich i 3 rodziny niemieckie w przysiółku Burch. Niektórzy z mieszkańców mieli po 25 hektarów ziemi. Po wojnie rodziny niemieckie zostały wysiedlone do Niemiec. Część terenów wokół wsi zalesiono.

Aktualnie wieś Orle składa się z dwóch odrębnych części: Orle i Gwizdówka oraz dwóch przysiółków: Burch i Pryśniewo. W latach 60. rozwinął się tu przemysł drobiarski, który w następnych latach niestety upadł. Obecnie znajdują się tu duże szklarnie, tartaki, wytwórnia kostki brukowej i przedsiębiorstwo instalacji energetycznych. Z chwilą przerwania budowy elektrowni atomowej w Żarnowcu zlikwidowana została zelektryfikowana linia kolejowa Wejherowo-Choczewo z odgałęzieniem na teren budowy elektrowni. Obecnie wieś Orle ma połączenie z Wejherowem linią autobusów miejskich.

Piękno okolic jeziora Orle, mimo zaistniałych tu zmian antropogenicznych, oraz urokliwe zbocza pradoliny porozcinane licznymi dolinami erozyjnymi i porośnięte bukowym lasem, to walory krajobrazowe obszaru, który warto odwiedzić. Blisko stąd do piaszniczek nekropolii oraz starego kościoła w Górze Pomorskiej o ciekawej architekturze i wyposażeniu wnętrza. W okolicy zachowały się resztki dawnego budownictwa wiejskiego, a w pobliskich wsiach - pałace dawnych właścicieli (Góra Pomorska, Rybno) i fragmenty przypałacowych założeń parkowych (Góra Pomorska, Tyłowo). Starsi mieszkańcy okolicznych wsi, przysiółków i pustek używają jeszcze języka kaszubskiego. Na jeziorze Orle gniazdują łabędzie nieme i liczne kaczki krzyżówki, a u jego brzegów czaple siwe. W trzcinach zakłada gniazda trzcinnik i jego pobratymiec trzcinniczek. Na podmokłych łąkach żyje czajka. Spotkać też można potrzosa. W jeziorze występuje płoć, lin, szczupak i troć.



Koleje na Pomorzu Zachodnim

Początki kolei zachodniopomorskiej sięgają 1843 roku, kiedy to król pruski Fryderyk Wilhelm IV otworzył pierwszą na Pomorzu Zachodnim linię kolejową z Berlina do Szczecina. Wybudowała ją Berlińsko-Szczecińska Spółka Kolejowa (Berlin-Stettiner Eisenbahngesellschaft), która w następnych latach kontynuowała budowę tej linii w kierunku wschodnim, przez Stargard (1846), Koszalin (1859), Słupsk (1869) do Gdańska (1870). W tym samym czasie Spółka Kolejowa Stargardzko-Poznańska (Stargard-Posener Eisenbahngesellschaft) podjęła budowę linii ze Stargardu w kierunku Poznania, osiągając w 1847 roku Choszczno, a w rok później Krzyż. Obie spółki zostały w 1879 roku (Berlińska) i 1883 roku (Stargardzka) wykupione przez państwo i weszły w skład Pruskich Kolei Państwowych (Preußische Staatsbahnen).

W 1877 roku państwowa Kolej Północna (Preußische Nordbahn) połączyła Szczecin z Kostrzynem. Natomiast Kolej Wschodnia (Preußische Ostbahn) podjęła zadanie połączenia Berlina z Królewcem. W 1851 roku spółka ta zbudowała linię Krzyż - Piła - Bydgoszcz, a w 1857 roku Frankfurt n. Odrą - Kostrzyn - Krzyż. W 1873 roku położono tory z Piły do Tczewa, gdzie nastąpiło połączenie z linią do Królewca. Staraniem spółki, w szybkim tempie postępowała rozbudowa sieci kolejowej we wschodniej części Pomorza. Punktem węzłowym był tutaj Szczecinek, przez który w latach 1877-1878 poprowadzono tak zwaną Pomorską Kolej Centralną (Pommersche Centralbahn) z Runowa Pomorskiego (na trasie Szczecin - Gdańsk) do Chojnic. W 1878 roku ze Szczecinka zbudowano odgałęzienia do Słupska, Darłowa i Białogardu, a w roku następnym do Poznania przez Piłę. Pomimo szybkiej rozbudowy kolei państwowych, nie zaspokajały one w pełni potrzeb transportowych lokalnych społeczności. Zamięzeniem władz było uzupełnienie linii państwowych siecią małych, prywatnych kolei wąskotorowych. W 1891

roku parlament pruski wydał ustawę „O kolejach wąskotorowych i bocznicach prywatnych” (Gesetz über Kleinbahnen und Privatschlussbahnen). Ich głównym zadaniem miało być dowożenie ładunków i osób do stacji kolei państwowych i zakładów przemysłowych. Dużą zasługę w budowie tych wąskotorowych linii o różnym prześwicie torów położył Friedrich Lenz (1846-1930). Wkrótce po ogłoszeniu ustawy utworzył on w Szczecinie przedsiębiorstwo budowy kolei „Eisenbahnen und Betriebsgesellschaft Lenz & Co. GmbH”. Firma ta zaprojektowała sześć linii wąskotorowych: kolejkę Reską, Kołobrzeską, Koszalińsko-Białogardzką, Słupską, Stargardzką i Gryficką. Kolejki te zwane „buraczanymi” (Rübenbahnen) miały duże znaczenie w transporcie lokalnym, zwłaszcza przy przewozie buraków cukrowych i ziemniaków z gospodarstw rolnych do cukrowni, gorzelni i krochmalni. Przewóz osób odgrywał w nich podrzędną rolę. W 1939 roku najdłuższą sieć miały: kolejka Gryficka - 168,48 km, Kołobrzeska - 122,58 km, Szadzka - 120,27 km i Połączone Koleje Powiatowe Koszalin - Bobolice - Białogard - 118,1 km. Znaczenie kolejek wąskotorowych w tym czasie było już mniejsze, niż na początku stulecia, z uwagi na wzrost transportu samochodowego.

W 1939 roku na Pomorzu Zachodnim (dane razem z Pomorzem Zaodrzańskim) łączna długość linii kolejowych wynosiła 4790 km, z czego linii głównych - 986 km, lokalnych - 2029 km, prywatnych - 83 km, wąskotorowych - 1692 km.

Latą powojenne przyniosły demontaż i powolny upadek zachodniopomorskiej sieci kolejowej. Jeszcze w 1945 roku Rosjanie rozebrali kilka linii normalnotorowych: Maszewo Łęborskie - Bytów - Miastko, Grzmiąca - Polanów - Korzybie, Sławno - Ustka, Czaplinek - Jastrowie - Złotów, Wałcz - Złotów, Trzebiatów - Kamień Pomorski. Podobnie likwidacji uległa większość linii wąskotorowych. Pomimo to do połowy lat



Dworzec kolejowy w Stargardzie Szczecińskim w 1900 roku



Dworzec kolejowy w Szczecinie w 1901 roku

80. kolej wąskotorowa na Pomorzu Zachodnim liczyła jeszcze 461 km i była najdłuższa w kraju. Nasilający się od końca lat 80. proces likwidacji linii kolejowych spowodował zamknięcie całej sieci wąskotorowej. Udało się uratować jedynie kolejkę Gryficką na odcinku Gryfice - Trzebiatów, której trasa prowadząca przez miejscowości nadmorskie: Trzęsacz, Rewal, Niechorze, Pogorzelić jest dużą atrakcją turystyczną. Kolejka o nazwie „Ciuchcia-Retro-Express” kursuje tam w letnie weekendy i cieszy się niesłabnącym powodzeniem turystów. W Gryficach otwarto muzeum kolei wąskotorowej, gdzie można zobaczyć zabytkowe parowozy i tabor. W ostatnich latach PKP zamyka coraz

większą liczbę, nierentownych podobno, połączeń lokalnych. Nieudolność i złe zarządzanie powoduje postępującą dewastację i dekapitalizację dworców oraz infrastruktury kolejowej. Perspektywy na przyszłość nie są najlepsze. Kolej zamierza zamknąć wszystkie linie lokalne, o ile samorządy nie zechcą uczestniczyć w kosztach ich utrzymania. Pewne jest jedynie utrzymanie głównych szlaków ze Szczecina do: Świnoujścia, Gdańska, Poznania, Kostrzyna i Berlina oraz połączenia Piła - Kołobrzeg. Rozbudowywana przez blisko sto lat dużym nakładem sił i środków sieć kolejowa ulega na naszych oczach dewastacji i likwidacji.

Anna Łubniewska (Koszalin)

Elektrownie wiatrowe w Polsce

Analiza treści kodeksu Hammurabiego wskazuje na to, że w państwie babilońskim korzystano z jakichś urządzeń wiatrowych około 1800 lat p.n.e., natomiast hinduska księga Arthashastra z IV wieku p.n.e. opisuje użycie wiatraków do pompowania wody. Z kolei w księgach słynnego konstruktora starożytnego Herona z Aleksandrii (I w. p.n.e.) można znaleźć wiele rysunków zaprojektowanych przez niego urządzeń do czerpania wody, które pod względem rozwiązań technicznych przypominają pierwsze znane wiatraki. Powszechnie uznaje się, że pierwsza wzmianka o stosowaniu wiatraków w Europie, konkretnie w Anglii, zawarta jest w liście Umum Molendium Venticum z 833 roku n. e. Pod koniec pierwszego tysiąclecia n.e. w Chinach i Persji budowano wiatraki z pionowymi osiami obrotu, które służyły do mielenia ziarna, nawadniania upraw i przecierania ryżu. Pierwsza wiadomość o istnieniu we Francji wiatraka z poziomą osią obrotu pochodzi z publikacji o podatkach z 1105 roku. Ten typ wiatraka, upowszechniony w XIV wieku (inna jego wersja, z zastosowaniem obracanej wieżyczki - tzw. holender, pochodzi z końca tego stulecia), okazał się znacznie wydajniejszy od perskiego - horyzontalnego. Przeniesienie do Europy i udoskonalenie perskiego pomysłu jest zasługą europejskich techników towarzyszących wyprawom krzyżowym na Środkowy Wschód. Najstarszy wizerunek wiatraka wertykalnego, służącego do mielenia ziarna, przedstawiony jest w inicjale na pierwszej stronie psalterza z Canterbury (Anglia) z 1270 roku, obecnie znajdującego się w zbiorach muzeum w Nowym Jorku (USA).

Najstarsza polska wzmianka źródłowa o zezwoleniu na budowę wiatraka jest zawarta w przywileju księcia

rugijskiego Wysława dla klasztoru w Białobuku z 1271 roku. Natomiast w przywileju książąt pomorskich z 1289 roku jest mowa o tym, że wówczas nadali oni cysterkom ze Szczecina „siedem młynów i ziemię położoną między klasztorem i wiatrakiem”. Wiatrakowy boom w Polsce przypada na XVIII wiek, kiedy to było ich ponad 20 000. Na przełomie XIX/XX wieku - w związku z zastosowaniem maszyn parowych do napędu młynów - ich liczba zaczęła gwałtownie spadać. Niemalą cios zadała im druga wojna światowa. Dane z 1954 roku notują ich jeszcze 3 280, ale do dziś - wskutek niedbalstwa i braku zainteresowania w minionym okresie - przetrwało ich niewiele ponad 500.

* * *

Pierwszy wiatrak do wytwarzania energii elektrycznej zbudowano w Stanach Zjednoczonych w 1941 roku, ale tego rodzaju urządzenie nie znalazło szerszego zastosowania. Dopiero po konflikcie wokół Kanału Sueskiego w 1956 roku, który wywołał chwilowy kryzys paliwowy, nastąpiło większe nimi zainteresowanie. W następnym roku duński inżynier J. Juul opracował technologię współczesnej turbiny wiatrowej do wytwarzania prądu zmiennego, której prototyp o wydajności 200 kW uruchomiono w Gedser (Dania) w 1959 roku. Chociaż tego rodzaju turbiny, zwane również wiatrowniami, były coraz bardziej udoskonalane, to jednak wkrótce o nich zapomniano. Renesans wiatrowni nastąpił w połowie lat 70. w USA, co było związane z kolejnym wielkim kryzysem paliwowym. W 1978 roku opublikowano tam rządowy program rozwoju energetyki wiatrowej; podobnie postąpiono w Danii i Wielkiej Brytanii. Mała Dania stała się niebawem głównym

producentem małych elektrowni wiatrowych, przede wszystkim dla pojedynczych gospodarstw lub ferm. Obecnie w tym kraju około 11% zaopatrzenia w prąd pochodzi z tego źródła, w przyszłości ma dojść do 30%, w Niemczech i Wielkiej Brytanii - do 20%. Według opinii Wojciecha Romaniszyna, prezesa spółki cywilnej Elektrownie Wiatrowe „Elektra” z Postomina, całkowita moc tego rodzaju turbin, włączonych do ogólnokrajowej sieci energetycznej, wynosiła w 1996 roku w megawatach: w USA - 1870, Niemczech - 1284, Danii - 690, Holandii - 272, Wielkiej Brytanii - 208, Hiszpanii - 150, Szwecji - 82, Grecji - 28, Włoszech - 25, Portugalii - 13, Czechach, Finlandii i Francji - po 7 oraz w Polsce - 1.

Od 1990 roku roczna konsumpcja energii na świecie - według danych Fundacji Ecobaltic z Gdańska - wzrosła 17 razy. Do tej pory 84% uzyskuje się ją z kopalin - ropy, gazu i węgla, pozostałe 16% to energia czysta, odnawialna - jądrowa, biogazowa, wodna i wiatrowa. Z przeprowadzonego szacunku wynika, że za około 50 lat złoża ropy i gazu zaczną się wyczerpywać, a dalsze spalanie węgla jeszcze bardziej zwiększy efekt cieplarniany atmosfery. Udział Polski w tym efekcie wynosi około 2,5%. Te prognozy przemawiają za tym, że liczba wiatrowni na świecie będzie stopniowo rosła.

Zdaniem Haliny Lorenc z Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej w Warszawie na niemal całym obszarze Polski (65%) występują korzystne warunki do eksploatacji wiatrowni, bowiem prędkość wiatru mieści się w przedziale od 2,5-4,0 do 20,0-25,0 m/sek. Wiadomo już z praktyki, że obecnie progiem opłacalności eksploatacji tego rodzaju urządzeń jest prędkość 4 m/sek. Najbardziej predestynowanym pod tym względem jest 30-40. kilometrowej szerokości pas południowego brzegu Bałtyku, gdzie około 30-47% wiatrów w ciągu roku osiąga prędkość powyżej 6 m/sek. Także w głębi całego Pomorza jest wiele dobrych miejsc dla wiatraków, tyle, że muszą one mieć wysokość 30-40 m.

Z doświadczeń Duńczyków wynika, że najkorzystniej jest budować zespoły wietrzne, tzw. las lub farmy, złożone z 6-7 wiatraków o łącznej mocy minimum 5 MW. Wówczas koszt wytworzenia energii elektrycznej wynosi około 4 centów USA. Właśnie w ich kraju i w Niemczech produkowane są nowoczesne turbiny wiatrowe o wydajności do 250 kW, a niedługo wejdą na rynek turbiny o mocy 1-1,5 MW. W Polsce natomiast tego rodzaju urządzenia, które postawiono w okolicach

Torunia i Bielska Białej, wytwarza Nowosądecka Fabryka Urządzeń Górniczych „Nowomag”. Jednak fachowcy tej branży, między innymi Michał Lisewski z „Elektry” w Postominie, nie mają o nich najlepszej opinii, gdyż ich sprawność dochodzi do 30%, natomiast firmy duńskiej „Vestas”, która wytwarza łopaty do wirników z włókna szklanego i węglowego - 95-98%.

Jak przedstawia się sprawa siłowni wiatrowych w Polsce? Według danych wspomnianego już W. Romaniszyna, w 1996 roku w Polsce pracowało ich tylko 6, bowiem budowę następnych hamowały biurokratyczne utrudnienia i jeszcze zbyt wysokie koszty. Dokonana dotychczas analiza wykazała, że tego rodzaju urządzenia amortyzują się po 5-6 latach, a koszt wytworzonej energii elektrycznej wynosi 20-28 gr/kWh. Turbiny światowego lidera w tej dziedzinie, duńskiej firmy „Nordtank”, znajdują się w Swarzewie pod Puckiem (wiatraki o wydajności 95 kW i dwie turbiny o wydajności 600 kW), Lisewie nad Jeziorem Żarnowieckim (150 kW) i Starbieninie koło Lęborka (25 kW). W 1999 roku warszawska spółka „Energetel” przystąpiła do montażu pięciu wiatrowni produkcji niemieckiej firmy „Seewind” w Cisowie pod Darłowem. Przygotowania do tej inwestycji nastąpiły już w 1995 roku, kiedy to zakupiono od gminy 0,5 ha gruntu i wydzierżawiono od prywatnych gospodarzy 3 ha ziemi. Wieże 5 wiatraków z 11-metrowej długości skrzydłami, o mocy 132 kW każdy, będą miały 30 m wysokości i zostaną postawione na morenowych wzgórzach 32 m n.p.m. W pobliskich Barzowicach, dzięki inwestycji prowadzonej przez spółkę „Elektra” w Postominie, stanie na wysokości 72,2 m n.p.m., w odległości 2 km od brzegu Bałtyku, 60-metrowej wysokości 6 duńskich wiatraków o mocy 650 kW i takież 5 wiatraków o mocy 900 kW. Prognozy z tym związane przewidują, że zespół ten dostarczy łącznie około 9 MW energii elektrycznej dla 23-tysięcznego Darłowa, którego zapotrzebowanie na prąd wynosi 7,2-8,0 MW. Obecnie łączna moc wiatrowni znajdujących się na Pomorzu wynosi 2 MW.

Na koniec warto jeszcze podkreślić następujący fakt, że polskie przepisy prawne wymagają, aby tego rodzaju siłownie były lokalizowane w odległości nie mniej niż 50 m od najbliższych zabudowań. Szkodliwość ich jest jednak minimalna, bowiem wytwarzany przez nie poziom hałasu porównuje się na przykład do hałasu powstałego podczas przelotu łabędzi.



Tradycje ochrony przyrody w PTTK

W ubiegłym roku minęła 50. rocznica powstania Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Nadarza się więc okazja, aby przypomnieć krajoznawcom o działalności stowarzyszenia i jego poprzedników w dziedzinie tak bardzo dziś aktualnej, jaką jest ochrona przyrody i tradycjach w tym zakresie.

Ochrona przyrody nie jest bowiem działalnością nową w PTTK, czerpie ono w tej dziedzinie wiele z tradycji i działalności Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego (PTT) i Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego (PTK).

* * *

PTT, założone w roku 1873 roku w Krakowie, tak precyzowało swoje cele:

- umiejętnie badanie Karpat, a w szczególności Tatr i Pienin oraz rozpowszechnianie zebranych o nich wiadomości;
- zachęcanie do ich zwiedzania i ułatwianie zwiedzania;
- ochrona zwierząt halskich (alpejskich) - kozic i świstaków;
- wspieranie przemysłu górskiego.

Z upływem lat te skromnie zakreślone cele rozwinęły się w szeroką działalność. W zakresie badań były to prace z klimatologii, geografii, botaniki, zoologii, gleboznawstwa, speleologii, etnografii, historii, dziejów turystyki i taternictwa oraz muzealnictwa. Popularyzację gór prowadziło PTT poprzez wydawany od roku 1876 rocznik pt. „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego”, którego kontynuatorem jest rocznik „Wierchy”, wydawany do dnia dzisiejszego. W dziedzinie zwiedzania gór, to rozwinęta turystyka górską, taternictwo, turystyka narciarska, przewodnictwo i ratownictwo górskie, budowa schronisk i wyznaczanie turystycznych szlaków. W dziedzinie ochrony zwierząt halskich było to zorganizowanie Straży Tatrzańskiej, a potem konieczność poszerzania ochrony wielu gatunków roślin i zwierząt, głoszenie idei tworzenia parków narodowych oraz rozwój szerokiego ruchu ochrony przyrody opartego na przesłankach humanistycznych i rozumnym gospodarowaniu zasobami przyrody ożywionej i nieożywionej. Trybuną dyskusyjną dla tych spraw były wydawnictwa PTT. Wspieranie przemysłu górskiego znalazło swój wyraz nie tylko w powołaniu Szkoły Przemysłu Górskiego, ale rozwinęło się w ruch ochrony góralszczyzny i swojszczyzny.



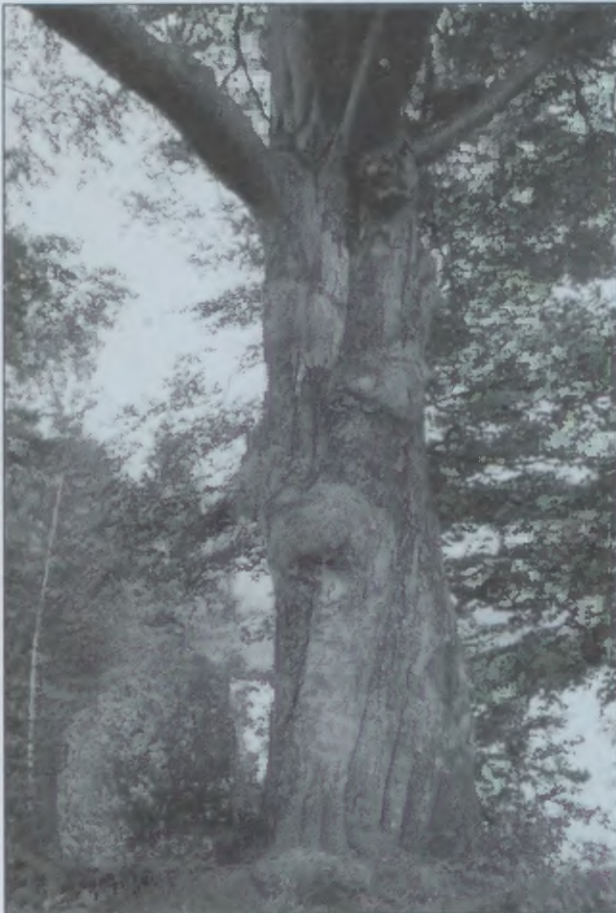
Okolice Osieka w pobliżu południowego brzegu Jeziora Czarnego

Fot. J. Szukalski



Mikołajek nadmorski

Fot. M. Zielonka



Buk w Lipuszu-Papierni

Fot. arch. Redakcji

PTK wpisane zostało do rejestru Stowarzyszeń i Związków Guberni Warszawskiej w 1906 roku. W statucie tak określono jego cele:

- zbieranie wiadomości dotyczących krajoznawstwa polskiego;
- gromadzenie danych naukowych: geograficznych, fizjograficznych, statystyczno-ekonomicznych, archeologicznych oraz związanych z historią sztuki, dotyczących ziem polskich i krajów przyległych, historycznie lub geograficznie z nimi związanymi;
- szerzenie wśród ogółu, a szczególnie wśród młodzieży, wiadomości dotyczących krajoznawstwa polskiego;

Do osiągnięcia tych celów Towarzystwo zmierzało poprzez: organizowanie wycieczek po kraju prowadzonych przez specjalistów poszczególnych gałęzi krajoznawstwa; urządzenie wycieczek dla młodzieży i członków stowarzyszenia do miejscowości godnych uwagi z jakiegokolwiek względów; gromadzenie zbiorów dotyczących fizjografii, folkloru, archeologii, etnografii, przemysłu, sztuki itd.; zakładanie i utrzymywanie bibliotek poświęconych krajoznawstwu i gałęziom wiedzy z nim związanych, urządzenie odczytów i konferencji z dziedziny krajoznawstwa; organizowanie wykładów dotyczących sposobu badań, organizowania wycieczek, wykonywania zdjęć fotograficznych i kolekcjonowania przyrodniczych okazów; otwieranie pracowni do prowadzenia badań i doświadczeń; tworzenie sekcji i oddziałów prowincjonalnych; urządzenie wystaw krajoznawczo-naukowych; posiadanie korespondentów w kraju i zagranicą; wydawanie czasopisma poświęconego krajoznawstwu polskiemu oraz roztaczanie opieki nad zabytkami sztuki, pamiątkami historycznymi i osobliwościami przyrody.

Już w dwa lata po powołaniu PTK zorganizowano Komisję Ochrony Osobliwości Przyrody. Oto fragmenty jej odezwy ogłoszonej w roczniku „Ziemia”: *Pod względem przyrodniczym jesteśmy krajem bogatym. Otacza nas przyroda bujna, wspaniała, barwna, dostarczająca wrażeń nadzwyczaj cennych, krzepiąca swą potęgą nasze wyczerpane umysły i skolatane serca. Wśród tej przyrody spotyka się osobliwości, dziwy, które przetrwały dziesiątki, setki i tysiące lat, a których szeroki ogół nie zna, nie ocenia dostatecznie, nie szanuje i nie wie, że są to pamiątki drogocenne, pouczające o losach i dziejach naszej Ziemi. Wiele z tych osobliwości i zabytków lekceważymy, niszczyliśmy własnymi rękami, wiele zaś z nich wbrew naszej woli ulega w walce o byt i zanika bezpowrotnie. Tak dźiać się nie powinno! Komisja będzie odkrywała skarby i dziwy naszej przyrody, a przez zwrócenie na nie uwagi ogółu, przez wykazanie mu ich znaczenia uczyni je poniekąd własnością publiczną, tą drogą ochroni je od samowoli, od złej woli ludzi niekulturalnych lub od kroków nierozważnych ludzi nieświadomych.*

W trzynastym roczniku „Ziemi” Bohdan Dyakowski w artykule pt „Pomniki żywej przyrody” nawołuje: Po-

czucie piękna przyrody i jej znajomość, wżycie się w nią i umiłowanie nie przeniknęły jeszcze tak do ludzi, aby pamiętali oni zawsze i wszędzie o potrzebie i obowiązku ochrony jej zabytków, aby umieli od czasu do czasu poświęcić pożyteczne, to jest własny interes, dla piękna, rzec się pewnych korzyści materialnych dla zachowania w całości pierwotnej, malowniczej szaty przyrody [...]. Nie tylko trzeba, aby jak najwięcej ludzi zdało sobie sprawę ze znaczenia tych zabytków przyrody i z potrzeby ich ochrony; trzeba, aby w tym ochranianiu przyrody wziął udział każdy wedle sił i możliwości.

* * *

PTTK powstało w 1950 roku w wyniku połączenia PTT i PTK. Od 50. lat uznaje ono za swój podstawowy obowiązek zachowanie i tworzącą kontynuację dorobku swych poprzedników i stwierdza w swym statucie: *PTTK jest następcą prawnym oraz spadkobiercą tradycji, dorobku ideowego ... tych Towarzystw; i dalej szerzy wiedzę ekologiczną, inspirowa i prowadzi prace na rzecz ochrony środowiska przyrodniczego oraz wspiera działania w tej dziedzinie wiedzy.*

W Rezolucji III Kongresu Krajoznawstwa Polskiego (Płock 1980) czytamy: *Źródłem krajoznawstwa jest przyroda polska, piękno krajobrazu, lasów, pól i rzek, gór i jezior, starania o zachowanie w stanie naturalnym szczególnie cennych fragmentów krajobrazu, starania o zachowanie równowagi pomiędzy wymaganiami związanymi z rozwojem techniki a przyrodą, pomiędzy bytowymi potrzebami człowieka, a ekologicznymi prawami natury [...], kształtować należy właściwe postawy w stosunku do środowiska (przyrodniczego), jego wartości i piękna. Propagować należy kulturę turystyki [...], przeciwdziałać niszczeniu obiektów środowiska przyrodniczego...* Na tymże Kongresie sformulowano hasło dotyczące trzech zasadniczych kierunków działania PTTK: „Turystyka - Krajoznawstwo - Ochrona (T-K-O), i ich wzajemne i pełne przenikanie się”.

W Rezolucji IV Kongresu Krajoznawstwa Polskiego (Opole 1990) stwierdzono: *Koniec XX wieku to czas, w którym świat musi radykalnie zmienić stosunek do wykorzystania zasobów naturalnych i do ich ochrony. Tradycyjne dla krajoznawców umiłowanie przyrody trzeba poszerzyć o zdecydowane działania, by zapobiec katastrofie biologicznej (ochrona wód, powietrza, ziemi). Popularyzacja rzeczywistej rangi tych problemów jest równie ważna, jak działania praktyczne oraz potrzeba uczestnictwa we wszystkich etapach tworzenia nowych planów zagospodarowania przestrzennego i minimalizowania szkodliwych skutków samego ruchu turystycznego. Konieczność powszechnego wychowania ekologicznego musi więc być celem realizowanym przez organizacje społeczne, a szczególnie krajoznawcze... Krajoznawstwo najbliższych lat powinno być w sposób nierozdzielny związane z odnową dóbr kultury, przyrody i krajobrazu ojczystego ... Właściwa organizacja przestrzeni i stopień jej zagospodarowania są warunkiem zarówno ochrony za-*



Widok na Jezioro Czarne w okolicy Osieka

Fot. J. Szukalski



Jezioro Kałębie od strony wschodniej

Fot. J. Szukalski



Klif w pobliżu Osłonina

Fot. J. Szukalski



Jezioro Przywidzkie

Fot. arch. Redakcji



Jaskinia w rezerwacie „Lubygość”

Fot. K. Wolff



Bory Tucholskie. Droga do leśniczówki Lasek

Fot. A. Iwanowski

sobów przyrody, kultury, krajobrazu, jak i prawidłowego funkcjonowania turystyki.

PTTK, doceniając wagę i złożoność problemów ochrony przyrody sformułowało dla turystów dwa programy „Turystyka i środowisko przyrodnicze” oraz „Turystyka na obszarach chronionych”. Stwierdza się w nich: *PTTK zrzeszając turystów i krajoznawców reprezentuje środowisko ludzi zainteresowanych czynnym, bezpośrednim poznawaniem kraju, jego obiektów naturalnych i kulturowych, posiadających walory przyrodnicze, estetyczne oraz historyczne. W związku z tym członkowie Towarzystwa uznają za konieczne, aby działalność człowieka na terenie naszego kraju nie prowadziła do degradacji, bądź destrukcji tych walorów, w szczególności dotyczy to obiektów i terenów objętych różnymi formami ochrony [...]. Członkowie naszego Towarzystwa zawsze reprezentowali pogląd, że przyroda powinna być chroniona nie przed nami, ale przez nas, dla nas i dla następnych pokoleń [...]. Za jedno z najważniejszych zadań uważa się szerzenie idei ochrony środowiska przyrodniczego i ochrony wartości turystycznych polskiej przyrody i krajobrazu, przekazywanie wiedzy o przyrodzie ojczystej i upowszechnianie zasad korzystania z niej [...], jak i prezentowania wzorców obcowania z przyrodą [...]. PTTK uważa, że ruch turystyczny na terenie parków narodowych i rezerwatów powinien być organizowany w taki sposób, aby nie powodował naruszania substancji chronionej przyrody [...]. Działalność gospodarcza prowadzona przez Towarzystwo i z jego udziałem powinna być zgodna z wymogami ochrony środowiska.*

W rezolucji programowej V Kongresu Krajoznawstwa Polskiego (Gniezno 2000) czytamy: *Krajoznawstwo budziło i budzi ciągle świadomość kształtującej roli krajobrazu w życiu jednostek i społeczności oraz świadomość konieczności krajoznawstwa tego ochrony. Udział Polski w ochronie europejskiego dziedzictwa kulturowego i naturalnego powinien skupiać się na następujących zagadnieniach: zabytki, muzea, parki narodowe i kulturowe, międzynarodowe rezerваты biosfery, obszary rezerwatów wodno-błotnych i obszary z listy światowego dziedzictwa kulturalnego i naturalnego oraz współpraca z sąsiednimi krajami i udział w Programie Rady Europy „Natura 2000” oraz w innych strukturach i inicjatywach ponadnarodowych.*

Po prawie stu latach odrębnej działalności w zakresie ochrony przyrody oraz dziedzictwa kulturowego należy doprowadzić do powstania jednego programu i jednej zintegrowanej służby w tych obszarach. Należy dążyć do powstania programów ochrony dużych obszarów, bowiem tylko wówczas można je planowo zagospodarować. Można w tym zakresie skorzystać z doświadczeń merytorycznych, organizacyjnych i prawnych programu „Zielone Płuca Polski”. Sprawa jest bardzo pilna, ponieważ straty poniesione w tej dziedzinie, w przeciwieństwie do ekonomicznych, są nieodwracalne. Widać to najlepiej na żywej tkance krajobrazu, szczególnie na obszarach pogranicza Państwa. Spowodowane to zostało w znacznej

mierze migracjami ludności, która wielokrotnie nie czuła potrzeby kontynuacji zastanych wartości.

W przełożeniu na praktyczne działania są to:

- członkostwo PTTK w Europejskiej Federacji Parków Narodowych i Parków Natury;
- udział w Narodowym Funduszu Ochrony Środowiska jako członek założyciel;
- udział członków PTTK w radach parków narodowych i krajobrazowych, samorządach lokalnych, gremiach opiniotawczo-doradczych i innych;
- współpraca z towarzystwami proekologicznymi w kraju i zagranicą;
- stworzenie struktury organizacyjnej ochrony przyrody w postaci komisji: centralnej, regionalnych i oddziałowych;
- powołanie i szkolenie kadry ochrony przyrody - opiekunów przyrody i instruktorów ochrony przyrody PTTK;
- opracowanie i prowadzenie szkolenia ekologicznego obejmującego całą kadrę PTTK, również kadrę turystyki kwalifikowanej i kadrę przewodnicką;
- objęcie młodzieży działalnością turystyczną, krajoznawczą i ochroniarską przez powoływanie szkolnych kół turystyczno-krajoznawczych;
- działalność wydawnicza, między innymi roczniki „Wierchy” i „Ziemia”, „Informator ZG PTTK”, seria Wydawnictwa PTTK „Kraj” - „Przewodniki po Parkach Narodowych i Krajobrazowych”, wydawnictwa Komisji Ochrony Przyrody ZG PTTK - „Informator” i seria „Dokumenty” oraz wydawnictwa regionalne w szerokim zakresie prezentujące problemy ochrony przyrody i „Gazeta Górską”;
- opracowanie programów „Turystyka a góry” i „Turystyka a woda”;
- inicjatywa w powołaniu i w realizacji Obszaru Funkcjonalnego „Zielone Płuca Polski”, obejmującego teren północno-wschodni kraju;
- regionalne pracownie krajoznawcze, w dużym zakresie prowadzące działalność na rzecz ochrony przyrody i gromadzące odpowiednią literaturę;
- prowadzenie biblioteki centralnej i wielu bibliotek regionalnych;
- prowadzenie muzeów PTTK;



Nad jeziorem Lubygość

Fot. W. Stróżyk

- inwentaryzacja krajoznawcza kraju, uwzględniająca również zabytki przyrody;
- działalność interwencyjna związana z aktualnymi potrzebami ochrony przyrody;
- opracowanie zasad i wprowadzenie turystyki przyrodniczej polegającej na zwiedzaniu zabytków przyrody oraz wykonywaniu prac na rzecz ochrony przyrody;
- ustanowienie Odznaki „Turysta - Przyrodnik” (odznaki małe - popularna, brązowa, srebrna i złota, odznaki duże - srebrna i złota);
- organizowanie zjazdów, spotkań, seminariów, zlotów, konkursów, odczytów, wycieczek itd.;
- w zakresie działalności inwestycyjno-remontowej Zarządu Majątkiem PTTK podjęcie i prowadzenie realizacji proekologicznego programu zatytułowanego „Zmniejszenie uciążliwości obiektów PTTK zlokalizowanych na terenie parków narodowych. Są to takie zadania, jak budowa oczyszczalni ścieków i kolektorów sanitarnych, budowa kotłowni ekologicznych, montaż kolektorów słonecznych, budowa małych elektrowni wodnych, wiatrowych i innych.

Towarzystwo było też współtwórcą Straży Ochrony Przyrody, która działała w PTTK do końca 2000 roku. Należy ubolewać, że w znowelizowanej Ustawie o ochronie przyrody, przyjętej w grudniu 2000 roku, nie przewiduje się istnienia Straży Ochrony Przyrody.



**POKAŻ MI KRAJOBRAZ, W JAKIM ŻYJESZ,
A POWIEM CI KIM JESTEŚ.**

/Ortega y Gasset/

Andrzej Bartkiewicz (Gdynia)

Leszek Mazur (Gdynia)

Kajakiem przez Żuławy Wiślane

Opisaną tu trasę można umownie nazwać „Pętlą Żuławską”, bowiem przebiega ona Śmiałą Wisłą od jej ujścia, Martwą Wisłą, na niewielkim odcinku Przekopem Wisły pod prąd, Szkarpawą, Nogatem do Wisły, ponownie Wisłą, tym razem z prądem do jej ujścia i wzdłuż brzegu Wyspy Sobieszewskiej od strony Zatoki Gdańskiej z powrotem do ujścia Śmiałej Wisły. W innym wa-

riancie, unikając wychodzenia na morze, można popłynąć powtórnie przez Przegalinę i Sobieszewo oraz Martwą i Śmiałą Wisłą. Jest oczywiście możliwe rozpoczęcie spływu w innym punkcie na tej trasie. Ze względu na dogodny dojazd, może to być na przykład Tczew (przy drodze nr 1) lub Malbork (przy drodze nr 50) - obydwa te miasta leżą na linii kolejowej Gdańsk - Warszawa oraz Sobie-

wo, Górkę Wschodnią i Przegalinę, do których kursują autobusy miejskie z Gdańska, czy położony nieco z boku od opisywanej trasy Elbląg, przy drodze nr 7 (Gdańsk - Warszawa) i linii kolejowej z Gdańska do Olsztyna, mający wodne połączenie z przedstawianym szlakiem poprzez rzekę Elbląg i Kanał Elbląski (na tym odcinku, zbudowanym w 1495 roku, od końca XVI wieku zwany Jagiellońskim) lub rzekę Elbląg i Zatokę Elbląską (gdzie znajduje się rezerwat ornitologiczny o tej samej nazwie), będącą częścią Zalewu Wiślanego.

Niemal cała trasa spływu przebiega przez Żuławy Wiślane, począwszy od Żuław Gdańskich, poprzez Żuławy Wielkie i Elbląskie. Jedynie w dwóch miejscach przecina Mierzę Wiślaną - przy ujściu Śmiałej Wisły i w Przekopie Wisły, głównym obecnie ujściu Wisły do Zatoki Gdańskiej, a morski jej odcinek przebiega wzdłuż tak zwanej Wyspy Sobieszewskiej, czyli także Mierzei Wiślanej, od strony Zatoki Gdańskiej. Obydwie te krainy geograficzne są mezoregionami Pobrzeża Gdańskiego, które z kolei należy do większej jednostki fizycznogeograficznej, do podprowincji Pobrzeży Południowobałtyckich. Ponadto niewielkie fragmenty trasy ocierają się o Pojezierze Wschodniopomorskie (należące do podprowincji Pojezierzy Południowobałtyckich) - pod Malborkiem jest to Pojezierze Hławskie, czyli jego wschodnia część położona na prawym brzegu Wisły, pod Tczewem zaś część zachodnia - Pojezierze Starogardzkie. Natomiast południowy odcinek trasy, niewielki fragment Nogatu i Wisły w okolicach Cypla Mątowskiego i wsi Piekło, prowadzi



pograniczem Doliny Kwidzyńskiej, najbardziej na północ wysuniętego mezoregionu Doliny Dolnej Wisły, również należącej do Pojezierzy Południowobałtyckich.

Wiele informacji o tych terenach można znaleźć w literaturze, począwszy od naukowych opracowań, poprzez wiele artykułów, między innymi na łamach *Jantarowych Szlaków i Pomierania*, a skończywszy na przewodnikach, mapach i informatorach turystycznych, przeto pominięto tu opisy znajdujących się na szlaku interesujących i niewątpliwie godnych zwiedzenia miejscowości, gdyż przekroczyłoby to ramy artykułu. Natomiast turystom pieszym oraz tym zaopatrzonym w „dwa kółka” można szczególnie polecić przewodnik napisany przez Romana Klimę pod tytułem *Żuławy Wiślane, szlaki piesze i rowerowe*, wydany przez elbląską ekspozyturę gdańskiego oddziału Centralnego Ośrodka Informacji Turystycznej. Będzie on również przydatny wodniakom, którzy zechcą od czasu do czasu zakotwiczyć swe jednostki i nieco dokładniej obejrzeć okolicę. Niektóre trasy wodne (Martwą Wisłę, Szkarpawę, Nogat) opisali J. Kuran i S. Czajkowski w przewodniku *Kajakiem po Mazurach i Warmii* (Sport i Turystyka, Warszawa 1960). Wydaje się jednak, iż brakuje w miarę aktualnych opisów szlaków wodnych na Żuławach, nie mówiąc już o przewodniku kajakowym obejmującym cały ten obszar. Być może więc ten opis stanie się skromnym uzupełnieniem tych braków i zachęci wodniaków do pływania po Żuławach, zwłaszcza, że tutejsze szlaki mają połączenia z innymi atrakcyjnymi trasami - z Kanałem Elbląskim, jeziorami Pojezierza Iławskiego oraz Drwęcą czy też Liwą.

Cała trasa, przebiegająca wschodnim skrajem województwa pomorskiego, znajduje się na mapach topograficznych w skali 1:50 000: 315.4 Stegna, 325.2 Nowy Dwór Gdański, 325.4 Malbork, 326.1 Elbląg i 335.2 Sztum, wydanych przez Głównego Geodetę Kraju (w oparciu o nie wykonano kilometrąz trasy); na ma-

pach z serii *Mapa Topograficzna Polski*, Wydanie turystyczne, w skali 1:100 000: *Gdańsk, Tczew, Elbląg i Starogard Gdański*, wydanych przez Zarząd Topograficzny Sztabu Generalnego WP, oraz na mapie turystyczno-krajoznawczej *Żuławy Wiślane* w skali 1:100 000 wydanej przez Via Mercatorum w Gdańsku w 1997 roku.

TRASA SPŁYWU

0,0 (176,0) km - Ujście Śmiałej Wisły do Zatoki Gdańskiej. Aby do niego dopłynąć od strony Trójmiasta, trzeba wypłynąć ponad 2 km w morze, żeby ominąć port północny, a przy większej fali nawet dalej, w celu uniknięcia nieprzyjemnych, a nawet niebezpiecznych dla kajaków fal, odbijających się w różnych kierunkach od falochronu i nakładających na siebie, do których dołączają się jeszcze te nadbiegające od strony pełnego morza w kierunku portu. Wówczas utrzymanie się w kajakach na powierzchni wobec atakujących z różnych stron krótkich i ostrych fal może dla wielu stać się poważnym problemem. Niezbędny jest fartuch (pokrycie kokpitu kajaków z wodoszczelnego materiału zapobiegające wlewaniu się wody góra do jego środka), a umiejętność wstania wraz z kajakami po wywrocie bez wysiadania z niego, czyli wykonanie tak zwanej „eskimoski”, może wówczas okazać się bardzo przydatne. Należy tu zachować szczególną ostrożność, krytycznie ocenić własne umiejętności umożliwiające bezpieczne pływanie morskie, zwłaszcza w trudniejszych warunkach atmosferycznych. Przepłynięcie przez port gdański nie jest możliwe (być może można tego dokonać za specjalnym zezwoleniem, czego jednak nie sprawdzono). Można natomiast przepłynąć z Gdańska, ze Starej lub Nowej Motławy kanałami wzdłuż starych umocnień miejskich (redut i bastionów) do Martwej Wisły. Nie najgorszym rozwiązaniem może też być przewiezienie sprzętu na miejsce startu.

Płynąc od strony Zatoki Gdańskiej, po minięciu dzielnic Gdańska

-Stogów i Górek Zachodnich, na lewo od dwóch wysokich kominów Rafinerii Gdańskiej, pojawia się ujście Śmiałej Wisły, z daleka widoczne jako biała wydma. Po jego prawej stronie, czyli na lewym brzegu rzeki, wznosi się wieżyczka z latarnią. Przy samym ujściu silny prąd zachodni, na rzece zaś nurt jest praktycznie niezauważalny. Z lewej wychodzi w morze kamienna ostroga, a dalej rozciąga się rezerwat ornitologiczny „Ptasi Raj”, będący miejscem odpoczynku dla wielu gatunków ptaków wędrownych. Po prawej mijamy przystanie jachtowe i zabudowania Akademickiego Klubu Morskiego. Rzeka na całej swej długości ma szerokość około 200 m i wystarczającą głębokość. Płynąc dalej, za rezerwatem, leżą Górki Wschodnie ze sklepem, pętłą autobusową gdańskiej komunikacji miejskiej, przystanią rybacką i stacją ornitologiczną PAN.

Wkrótce dopływamy do początku ujściowego ramienia Wisły, nazwanego przez Wincentego Pola Śmiałą Wisłą. Powstało ono w nocy z 31 stycznia na 1 lutego 1840 roku, gdy potężny zator lodowy zablokował naturalny odpływ wód w kierunku Wisłoujścia. Wody wiślane, wezbrawszy do niespotykanych rozmiarów, runęły w kierunku morza, przebijając się przez Mierzęcę Wiślaną w pobliżu dawnej wsi Górki.

2,5 (173,5) km - Wypływ Śmiałej Wisły z Martwej Wisły w Górkach Wschodnich. 2,5 km dalej most pontonowy w Sobieszewie, pod którym można swobodnie przepłynąć. Po lewej stronie, za mostem, przystanki autobusów miejskich do Górek Wschodnich, Świbna, Przegaliny i Płoni oraz w przeciwnym kierunku do Gdańska. Przed dziobem, w oddali po prawej, piętrzy się hałda fosfogipsów w Wiślinie, czyli odpadów poprodukcyjnych z Gdańskich Zakładów Nawozów Fosforowych.

Widać też ładnie wyglądający z daleka budynek z czerwonej cegły. Po dopłynięciu bliżej okazuje się jednak, że jest on już częściowo zrujnowany.

Martwa Wisła ma podobną szerokość jak Śmiała Wisła i dostateczną głębokość (jest szlakiem żeglownym), można więc płynąć spokojnie bez przeszkód do doskonale widocznej z daleka wśród wysokich topoli śluzy w Przegalinie. Po drodze, mimo że brzegi są przeważnie zarośnięte trzcinami, można znaleźć jednak sporo dobrych miejsc do wysiadania i biwakowania.

14,0 (162,0) km - Śluza w Przegalinie, przy której jest dość niewygodne wyciąganie kajaka na wysoki, dwumetrowy lewy brzeg, czyli z prawej strony opisywanego szlaku, i przenoszenie około 100 m. Można także przenosić prawym brzegiem, lecz jest to bardziej uciążliwe. Natomiast starorzeczka leżące w przedłużeniu Martwej Wisły, czyli we fragmencie dawnego koryta Wisły Gdańskiej, nie nadają się do spływu, ponieważ są składowiskiem odpadów popalnikowych, Zespołu Elektrociepłowni Gdańsk S.A.

W godzinach od 7.00 do 17.00 w dni powszednie i od 9.00 do 15.00 w dni wolne od pracy można skorzystać ze śluzy. Pozostałe śluzy na Szarpawie i Nogacie pracują w tych samych godzinach. Po przepłynięciu pod mostem drogowym, 0,5 km dalej, w miejscu gdzie Martwa Wisła oddziela się od głównego koryta Przekopu Wisły, skręcamy w prawo pod dość silny prąd, trzeba więc płynąć przy brzegu, a po 4,7 km kolejny zakręt (w lewo) do wypływu Szarpawy.

Przekop o długości 7,1 km, czyli sztuczne ujście Wisły do Zatoki Gdańskiej najkrótszą drogą, uruchomiono 31 marca 1895 roku. Wykonano go w celu zapewnienia ochrony Żuław Wiślanych przed powodzią. Był to zasadniczy fragment planu regulacji deltowego odcinka Wisły na wysoką wodę, według projektu opracowanego przez Alsena i Fahlma w 1877 roku. Kamienna oprawa brzegów, wyprofilowane w kamieniu przeprawy promowe, nabrzeża, wejścia do śluz i portów, kamienne mola-prowadnice kształtujące stożek napływowy, świadczą o niezwykłym

kunszcie ówczesnych fachowców i o ich szczególnym wyczuciu estetycznym oraz nadają mu rangę wyjątkowej wartości zabytku sztuki hydrotechnicznej.

19,4 (156,6) km - Po 0,2 km od wypływu śluza Gdańska Głowa zamykająca wejście na Szarpawę. Jeżeli nie korzystamy ze śluzy, to kajak należy przenieść około 50 m prawym brzegiem (jest wygodniej niż lewym) do mającej tu 30 m szerokości Szarpawy. Wprawdzie brzegi są zarośnięte trzcinami i krzakami, lecz mimo to bez trudu można znaleźć dobre miejsca do wysiadania czy biwakowania, podobnie jak nad Martwą Wisłą.

Tutaj, na początku Szarpawy, rozegrał się podczas wojny trzydziestoletniej wstępny epizod zwycięskiej dla Polski i Związku Pruskiego bitwy na Zalewie Wiślanym, największej w historii zmagania polsko-krzyżackich bitwy morskiej. Od 27 lipca 1463 roku siły gdańskie i królewsko-polskie przystąpiły pod dowództwem Piotra Dunina do oblężenia Gniewa, stanowiącego ważny punkt oporu Zakonu Krzyżackiego, umożliwiający kontakt z niemieckim zapleczem i utrudniający polsko-pruskiej żegludze na Wiśle. Silną załogą krzyżacką Gniewa dowodził wielki komtur zakonu. W tej sytuacji wielki mistrz Ludwik von Erlichshausen zorganizował odsiecz dla Gniewa i postanowił przerzucić ją z Królewca drogą wodną przez Zalew Wiślany, Szarpawę i Wisłę. Miała się ona połączyć na Żuławach Wielkich z nadciągającymi od południa, zebranymi na Powiślu i w ziemi chełmińskiej, liczącymi około 2000 ludzi oddziałami krzyżackimi. Obie grupy miały wspólnie zagrozić od północy obleganemu Gniewowi, a jednocześnie będącym w rękach polskich i Związku Pruskiego Malborkowi i Gdańskowi. Była to oryginalna koncepcja współdziałania sił lądowych i wodnych, mająca poprzez usadowienie się silnej grupy wojsk Zakonu na Żuławach Wiślanych przywrócić mu inicjatywę i umożliwić podjęcie ofensywy nad

dolną Wisłą. 8 września 1463 roku 44 okręty krzyżackie z około 1500 zbrojnymi wypłynęły z Królewca i następnego dnia dotarły do rozgałęzienia Wisły (Leniwiki) na Szarpawę i Wisłę Gdańską, niedaleko Gdańskiej Głowy. Tutaj jednak, koło wsi Żuławki, gdańszczanie zaatakowali na środku Szarpawy galar z basteją poprzedzony palisadą, a za tymi przeszkodami ustawili 10 uzbrojonych łodzi. Wielki mistrz nie odważył się na podjęcie walki z silnym przeciwnikiem na umocnionej pozycji i ograniczył się do spalania w dniach 9-12 września okolicznych wiosek na obu brzegach Szarpawy, sygnalizując w ten sposób swą obecność grupie lądowej. Ta jednak spóźniła się i przybyła dopiero 13 września, tuż po wycofaniu się wielkiego mistrza z całą flotą zakonną na Zalew Wiślany. Przyczyny tej decyzji nie są bliżej znane, być może obawiał się on zablokowania ujścia Szarpawy przez okręty elbląskie z załogami polskimi, co wobec opóźnienia się przybycia grupy lądowej wojsk zakonnych mogłoby mieć zgubne skutki dla floty i zaokrętowanych wojsk. Może więc zamierzał dalej bezpiecznie czekać na jej przybycie u zachodnich brzegów Zalewu Wiślanego. Skutki tej decyzji okazały się jednak dla Zakonu fatalne, gdyż w ślad za wycofującą się flotą krzyżacką podążyły okręty gdańskie, które po połączeniu się z okrętami elbląskimi zadały 15 września 1463 roku przeważającej liczebnie flocie krzyżackiej, wzmocnionej jeszcze przez kilka dodatkowych okrętów przybyłych z Królewca, całkowitą klęskę, już na wodach Zalewu Wiślanego, zwanego wówczas Zatoką Świeżą. Na ten sukces złożył się sposób taktycznego rozegrania bitwy, właściwe wykorzystanie warunków atmosferycznych i nawigacyjnych oraz dobre wyszkolenie i wysokie morale załóg okrętów gdańskich i elbląskich. Stało się to najprawdopodobniej na północny wschód od ujścia rzeki Elbląg do Zalewu, na wysokości wsi Kamionek Wielki i Suchacz położonych w strefie krańdowej Wysoczyzny Elbląskiej.

Bitwa na Zalewie Wiślanym (obok również zwycięskiej, lądowej bitwy pod Świecinem koło Jeziora Żarnowieckiego stoczonej 17 września 1462 roku) całkowicie wytrąciła Krzyżakom inicjatywę strategiczną i zdecydowała o ostatecznym zwycięstwie strony polskiej w całej wojnie. Udał się ona bowiem planowaną ofensywę krzyżacką na Żuławach Wiślanych, spowodowała upadek Gniewa i odblokowanie szlaku wiślanego, a pośrednio oderwała ona od Zakonu jego stronników - zaciężnego dowódcę czeskiego, zdolnego i aktywnego Bernarda Szumborskiego oraz biskupa warmińskiego Pawła Legendorfa. Wtedy znacznie osłabieni i pozbawieni pomocy z zewnątrz Krzyżacy zostali zmuszeni do rezygnacji z działań zaczepnych i ograniczenia się jedynie do obrony swego stanu posiadania, szukając rozstrzygnięcia na drodze dyplomatycznej popartej dywersją zbrojną.

Tematykę bitwy na Zalewie Wiślanym, na tle przebiegu całej wojny trzynastoletniej ze szczególnym uwzględnieniem działań na wodach morskich i śródlądowych, obszernie porusza niezwykle interesująca praca Józefa Wiesława Dyskanta pt. *Zatoka Świeża 1463* wydana w serii *Historyczne bitwy* przez Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej w Warszawie w 1987 roku.

21,9 (154,1) km - Most pontonowy między dwiema zabytkowymi żuławskimi wsiami - Żuławkami i Drewnicą (sklepy, komunikacja PKS). Dalej rzeka ma ten sam charakter - woda jest mętna, brak nurtu, miejscami zarośnięta; w wielu miejscach można spotkać grzybienie białe i grązele żółte, czyli lilie wodne i nenufary o pięknych kwiatach, będące pod ścisłą ochroną.

35,0 (141,0) km - Duży obrotowy most drogowy w Rybinie (0,5 km przed nim znajduje się jeszcze most kolei wąskotorowej, obecnie już nieczynnej, z Nowego Dworu Gdańskiego do Stegny). Bezpośrednio za

nim odgałęzia się w lewo, na północny wschód, północna odnoga Szarpawy zwana Wisłą Królewską, której brzegi spina tutaj zwodzony mostek, dostatecznie wysoki, aby przepłynąć pod nim kajakiem bez potrzeby podnoszenia go. Kierujemy się prosto, na wschód, i kontynuujemy spływ Szarpawą. Na naszej trasie, tuż za rozwidleniem, również zwodzony i dostatecznie wysoki do swobodnego przepłynięcia mostek.

45,2 (130,8) km - Za dobrze widocznymi budynkami dużej przepompowni na prawym brzegu znajduje się ujście Szarpawy do Nogatu. Należy trzymać się prawego brzegu i kierować na kępę drzew i krzaków, które w kierunku Zalewu przechodzą w rozległe trzcinowiska. Przed połączeniem obu rzek, po lewej stronie, rośnie samotne drzewo, do którego umocowano dużą białą tablicę z kilometrażem szlaku żeglownego Nogatu (62 km), gdyż zarazem jest to jego lewy brzeg. Od ujścia skręcamy w prawo i płyniemy bez przeszkód Nogatem pod bardzo słaby prąd. Brzegi są zarośnięte trzcinami, lecz po około 1 km zaczyna gdzieś pojawiać się twardy brzeg z miejscami dogodnymi do wysiadania i biwakowania.

70,0 (106,0) km - Dobrze widoczna z daleka śluza Michałowo - lądowanie po lewej stronie, czyli na prawym brzegu Nogatu, i łatwa przenoska 50 m. Rzeka w dalszym ciągu zachowuje swój dotychczasowy charakter, to znaczy ma bardzo słaby prąd, brzegi są obficie zarośnięte gęstymi trzcinami, a od czasu do czasu trafiają się dobre wyjścia na przybrzeżne łąki. Z wieży widokowej na lewym brzegu, powyżej wsi Letniki, roztacza się rozległy widok na Żuławy.

85,2 (90,8) km - Śluza Rakowiec - lądowanie po lewej stronie i wygodna przenoska około 100 m. Powyżej śluzy przez jakiś czas ciągną się rozlewiska, a w lewo przed dziobem, w pewnym oddaleniu, widocz-

ne są zabudowania Malborka i duży elewator zbożowy.

89,4 (86,6) km - Most kolejowy w Malborku na trasie z Gdańska do Warszawy i Elbląga. Stąd w lewo do stacji Malbork Główny, na prawym brzegu Nogatu, jest około 1,5 km, a w przeciwną stronę, do przystanku kolejowego na głównej trasie i początkowej stacji żuławskiej kolei wąskotorowej w Kałdowie 0,4 km.

Po 1,1 km dalszego płynięcia most drogowy na szosie nr 50 z Elbląga do Czarlina (na skrzyżowaniu z drogą nr 1), niegdyś będącej odcinkiem budowanej przez hitlerowców, często rękami więźniów obozów pracy przymusowej oraz jeńców wojennych, i niedokończonej autostrady łączącej Berlin z Królewcem. Z lewej strony piętrzą się okazałe mury średniowiecznej krzyżackiej twierdzy, od 1309 do 1457 roku siedziby wielkich mistrzów Zakonu.

94,7 (81,3) km - Śluza Szonowo z jazem o około 200 m długości - przenoska po prawej stronie, to jest lewym brzegiem, około 20 m. Powyżej brzegi stają się wyraźnie wyższe, a trzcinie znacznie się przerzedzają, mniej też jest roślinności wodnej.

101,3 (74,7) km - Ujście Kanału Uśnickiego o długości 3,7 km; Nogatem do wypływu tego kanału (trudnego do zauważenia) jest 4,5 km (105,8 km od początku spływu). Warunki spływu tym kanałem nie zostały zbadane, bowiem dalsza trasa spływu prowadziła Nogatem.

W rejonie oddzielenia Nogatu od Wisły można wybrać się również na okrężną wycieczkę wokół Cypla Mątowskiego „z Piekła do Piekła” (niczym u Jacka Kaczmarskiego zaainspirowanego śmiercią Włodzimierza Wysockiego), o długości 8 km. Wodujemy w Piekło na końcu Kanału Wisła-Nogat, przy wale wiślanym, którym prowadzi szosa z Białej Góry na Żuławy Wielkie w kierunku Tczewa. Po 1,9 km kanał (w wielu miejscach pokryty wodną roślinnością, lecz o swobodnym przepływie) łączy się z Nogatem, gdzie

należy skrócić w prawo, pod prąd Nogatu, na którego prawym brzegu widoczny wysoki komin). Dalej trasa tej wycieczki jest zgodna z opisanym poniżej szlakiem, z tym, że po wypłynięciu na Wisłę trzeba trzymać się prawego brzegu (na ile pozwalają wychodzące w nurt regulacyjne „główki”) i po 2,2 km wygodnie wylądować ponownie w Piekle. Wycieczkę „z Piekła do Piekła” można także odbyć w przeciwnym kierunku, tak więc w którą stronę by nie płynąć, zawsze skończymy w Piekle. Na Cyplu Mątowskim zachował się ostatni relikwiarz pierwotnej roślinności żuławskiej, niewielki obszar lasu łęgowego, którego najciekawsze fragmenty objęto ochroną w rezerwatach Mątowy i Las Łęgowy nad Nogatem. Po minięciu ruin betonowego mostu (pozostały przyczółki, filar i fragment przęsła), a jeszcze przed śluzą w Białej Górze, z lewej strony widać wysoki komin i zabudowania Białej Góry.

109,1 (66,9) km - Duża budowla wodna - śluza i jaz na Nogacie, oddcinające go od Wisły.

Przy prawym brzegu zabytkowa, kamienna część z przepustami. Tuż poniżej ujście Liwy (Renawy), zamknięte neogotyckim jazem z datami 1853 i 1879; przy lewym brzegu Nogatu nowa część - śluza komorowa z podwójnymi wrotami z każdej strony. Lądowanie na lewym brzegu

(po prawej stronie) i przenoszenie wzdłuż komory śluzy, przez szosę i częściowo lewym brzegiem - łącznie około 200 m.

Po 0,3 km od śluzy w Białej Górze wypływ Nogatu z Wisły. Stąd w dół Wisły do Mostu Knibawskiego na drodze nr 50 jest 17,6 km, kolejne 4,8 km do stojących tuż obok siebie zabytkowych mostów drogowego i kolejowego w Tczewie, następne 21,5 km do mostu drogowego w Kiezmaku (z niego rozległy widok na międzywał Wisły), skąd 5,7 km do wypływu Martwej Wisły (łącznie 49,6 km od rozdzielenia się Wisły i Nogatu). Chcąc uniknąć wypływania na morze można tutaj skrócić w lewo i powrócić wcześniej przebytą trasą przez Przegalinę (9,5 km do Sobieszewa, 12 km do Górek Wschodnich i 14,5 km do ujścia Śmiałej Wisły). Płynąc dalej Przekopem Wisły do sezonowej przeprawy promowej między Świbnem i Mikoszewem jest 2,7 km. Świbno leży na lewym brzegu Wisły, na Wyspie Sobieszewskiej, Mikoszewo zaś na prawym. Do ujścia Wisły w Przekopie do Zatoki Gdańskiej jest stąd 3,3 km. Na tym odcinku obydwa brzegi są umocnione zabytkowymi, kamiennymi opaskami, gdzieś tam naprawianymi już w nowoczesnym stylu, a samo ujście ujęte zostało w wychodzące w morze regulacyjne ostrogi. Naprzeciw ujścia znajduje się rozległa piaszczysta

płycizna, utworzona przez ujściowy stożek napływowy Wisły, z dużą liczbą wodnego ptactwa. Podczas sztormowej pogody łamią się na niej nadbiegające od strony Zatoki fale w zetknięciu z nurtami Wisły. Po obu stronach ujścia znajduje się rezerwat ornitologiczny „Mewia Łacha”.

165,0 (11,0) km - Od ujścia Wisły dalsza trasa prowadzi w lewo, na zachód, wzdłuż piaszczystej plaży tak zwanej Wyspy Sobieszewskiej. Ponad plażą ciągną się zalesione wydmy, przez które co pewien czas prowadzą leśne drogi, przeważnie przy ośrodkach wczasowych, dochodzące do szosy biegnącej w głąb, wzdłuż wyspy. Kursują tamteży autobusy gdańskiej komunikacji miejskiej.

176,0 (0,0) km - Ujście Śmiałej Wisły do Zatoki Gdańskiej.

Spływ tym szlakiem nie nastręcza trudności technicznych (z wyjątkiem ewentualnego pływania po morzu przy gorszej pogodzie), nie jest też uciążliwy (można się śluzować), a na ogół niezbyt długie przenoski są raczej dość wygodne. Wskazana jest natomiast dobra kondycja fizyczna i odrobina wytrzymałości psychicznej, bowiem trasa jest długa i miejscami dość monotonna - na uregulowanych i obwałowanych odcinkach o cechach kanałowych.

Krzysztof Osipowicz (Gdynia)

Wrażenia z wycieczki na Żuławy Wiślane

Pewnego listopadowego popołudnia dotarła do mnie wieść o zorganizowanej przez PTTK wycieczkę na Żuławy Wiślane - przepiękną i zarazem niezwykle rzadką geograficzną krainę. Nigdy nie miałem możliwości odwiedzenia tego wyjątkowego zakątka Polski, a wycieczka zdawała

się być wspaniałą okazją, by uroki depresyjnych równin poznać osobiście. Dotychczas o specyficznym pejzażu żuławskiej ziemi mówiły mi jedynie kolorowe odcienie na mapach, lecz te nie były w stanie zastąpić prawdziwej rzeczywistości. Tak więc bez wahania wpisałem się

na listę uczestników tego jednodniowego rajdu. Wkrótce miałem się przekonać, jak wiele bym stracił, gdybym spędził ten czas w „czterech kątach” mego blokowiska.

Zbiórkę zaplanowano na godzinę 7.30 przed Dworcem Głównym PKP w Gdańsku, tu bowiem miał

być podstawiony autokar. Po przybyciu na miejsce na chwilę zaniepokoiłem się, ponieważ na określonym miejscu zbiórki nie zauważyłem ani autokaru ani wycieczkowiczów. *Czyżbym się spóźnił? Może coś nie wypadło?* - pomyślałem. Po paru minutach moje wątpliwości się rozwiały, autokar przyjechał, a coraz to liczniejsze grupki osób zaczęły ściągać z rozmaitych zakątków gdańskiego dworca. Po wejściu do autokaru spostrzegłem, że wszystkie miejsca oprócz jednego, miały już swoich „właścicieli”. Sam pojazd, jakim przyszło nam jechać, zaskoczył mnie swoją klasą i wygodą. Zdziwienie to wynikało chyba z faktu, że była to moja pierwsza tego rodzaju wycieczka i nie spodziewałem się, że spotka się ona z tak dużym zainteresowaniem. Jeszcze tylko rutynowe odczytanie listy obecności, czy aby wszyscy są, i mogliśmy śmiało ruszać na spotkanie z Żuławami.

Autokar powoli wytoczył się z parkingu na główną ulicę Gdańską wiodącą w kierunku trasy Gdańsk - Warszawa, jadąc umiarkowanie, rzekłbym tempem wycieczkowym tak, aby móc spokojnie patrzeć na świat zza szyb mknącego pojazdu. Dla wielu osób owa trasa jest doskonale znana, ale jakże inna stała się w tym dniu. *Wreszcie poznam Żuławy* - pomyślałem sobie w duchu i skierowałem wzrok za okno, słuchając jednocześnie towarzyszącego nam przewodnika Andrzeja Monety, który doskonale prowadził wycieczkę przez cały czas. Ktoś może stwierdzić, że wyolbrzymiam, co mogę wiedzieć o innych przewodnikach, skoro jestem tu dopiero pierwszy raz. Tak było, historie opowiadane przez pana Andrzeja słuchane były z dużym zaciekawieniem nie tylko przeze mnie, ale i pozostałych uczestników wycieczki. Już pierwszą z nich miałem okazję wysłuchać na Westerplatte, gdzie zatrzymaliśmy się krótko. Dla nas wszystkich jest to miejsce szczególnie, tym razem jednak mogliśmy usłyszeć jakie procesy geologiczne doprowadziły do powstania tego specyficznego miejsca. Co więcej, z zainteresowaniem wysłuchałem



Trutnowy. Wierzby wzdłuż rowu melioracyjnego

Fot. J. Szukalski



Nad Martwą Wisłą w Sobieszewie

Fot. J. Szukalski



Dom podcieniowy w Koszwałach

Fot. J. Szukalski

opowieści o jednej z unikatowych w tej części kraju, a może i nawet Europy budowli fortyfikacyjnej - Twierdzy Wisłoujście. Pozwoliła ona choć trochę wyobrazić sobie, jak ważnym ośrodkiem handlowym i zarazem politycznym był w dawnych czasach Gdańsk. Bogactwo przeróżnych nazwisk, chociażby holenderskich jeszcze bardziej podkreślało ten osąd.

Gdy opuszczaliśmy ceglane mury miasta, minęliśmy jedną z czterdziestu bram jakie budowano w Gdańsku, a mianowicie Bramę Żuławską. Przedtem, może nie dziesiątki razy, ale kilkakrotnie miałem okazję ją oglądać, jednak za każdym razem nie wiedziałem jaką nazwę ona nosi. Od niej podążaliśmy ku tak zwanej Wyspie Sobieszewskiej, gdzie czekały na nas kolejne ciekawe atrakcje. Błękit nieba przysłoniły ciężkie i szare chmury, miałem cichą nadzieję, że słońce zdoła wyrzeć zza szarawej kotary. Ale nie to było w końcu najistotniejsze, mając ciepłe ubranie i termos z gorącą herbatą, chłód czy też deszcz nie był żadną przeszkodą, może nawet lepiej, wniosło to pewien specyficzny nastrój. Gdy przyglądałem się krajozrazowi zza szyb autokaru, ten zaczął się powoli zmieniać. Pagórkowaty teren przeszedł z czasem w równinę, poczułem się jakbym znalazł się w zupełnie innym miejscu. Nagle, moją uwagę przykuł zupełnie inny twór, jaki począł wyłaniać się z od dali. Powiedziałbym, że zakłócał swoim wyglądem monotony pejzaż. Na żuławskiej równinie wyglądał niczym znany na całym świecie, australijski skalny monolit Ayers Rock. Jednak ten „garb”, w przeciwieństwie do świętej góry Aborygenów, nie był wytworem natury, a dziełem ludzkich rąk. I tutaj z pomocą przyszedł nam nasz przewodnik, który wytłumaczył, iż owym potężnym wzniesieniem jest hałda fosforogipsów. Zwolniliśmy nieco, by lepiej przyjrzeć się temu widokowi, po czym ruszyliśmy dalej. Zbliżaliśmy się do Sobieszewa, pokonaliśmy pontonowy most na Martwej Wiśle i podążaliśmy w kierunku rezerwatu

przyrody „Ptasi Raj”. Tu zatrzymaliśmy się na dłużej, by odbyć krótki krajoznawczy spacer. Wyszliśmy z autokaru i wkroczyliśmy na wąską ścieżkę, która doprowadziła nas do miejsca, z którego rozciągał się widok na Śmiałą Wisłę. Znajdowałem się w pobliżu rezerwatu, jednak nie było mi dane zobaczyć któregoś z rzadkich upierzonych mieszkańców żyjących w tej okolicy. Nad naszymi głowami krążyły jedynie pospolite mewy, których krzykliwe pisk czasem przerywały odgłosy równie „gadatliwych” kaczek. Gęste chmury wisiały nad nami aż po daleki horyzont, przez co nie mogliśmy uchwycić całej panoramy, jednak - jak nas zapewniano - miejsce to wygląda inaczej w okresie letnim. Mimo kiepskich warunków pogodowych spodobała mi się ta sceneria, uważam, że gdybym był sam, nigdy bym jej nie poznał, i zapewne nie dotarłbym do niej. Powróciliśmy do naszego autokaru, aby teraz pojechać w głąb Żuław, do następnego punktu na naszej wycieczkowej liście, jakim była śluza „Gdańska Głowa”.

Dojazd do jednej z większych zapór na Żuławach Wiślanych, upłynął na podziwianiu tutejszych pejzaży. Gdy przyglądałem się płaskiej niczym stół, rozległej równinie oraz licznie usypanym ziemnym wałom, zrozumiałem jak potężny wysiłek musiał włożyć człowiek i zarazem stoczyć „bój” z siłami przyrody, by zagospodarować ten teren dla swoich potrzeb. W pewnej chwili na szyby naszego autokaru zaczęły spadać krople deszczu, zewsząd rozległy się jęklive odgłosy, jakby obawiające się przedwczesnego zakończenia wycieczki, jednak obawy okazały się niepotrzebne. Bez względu na pogodę, nasz rajd miał trwać dalej. Po przejechaniu kilku kilometrów opady ustąpiły, choć jeszcze kilkakrotnie dały nam znać o sobie. Dojechaliśmy do niedużej miejscowości Kieźmark, autokar „wspiał” się na niewielki nasyp, by za moment znaleźć się na olbrzymim moście, z którego rozciągał się widok na uchodzącą do Bałtyku Wisłę. Prze-

jechaliśmy dwa, a może trzy kilometry wąskiej drogi i naszym oczom ukazały się wyjątkowe i zarazem nietypowe budowle hydrotechniczne śluzy „Gdańska Głowa”. Zatrzymaliśmy się na niewielkim parkingu, aby przyjrzeć się bliżej miejscu, gdzie Szarpawa spotyka się z wodami Wisły. Skierowaliśmy się do głównych wrót śluzy, tam też wysłuchaliśmy kolejnej ciekawej opowieści, którą przedstawił nam przewodnik. Tak jak przypuszczałem, deszcz dotarł i tu, jednakże każdy z uczestników wyprawy był odpowiednio wyposażony, czy to w parasol czy pospolity kaptur. Sam deszcz nawet nie okazał się aż tak straszny, było wręcz przeciwnie. Albowiem, gdy mżysta chmura oddaliła się, promienie słońca zaczęły z wolna rozjaśniać zszarzałe niebo, odsłaniając nawet gdzieś tam błękitną warstwę nieboskłonu. Na twarzach wycieczkowiczów pojawiły się liczne oznaki radości i zadowolenia. *Może już dalsza część wyprawy upłynie przy lepszej pogodzie?* - pomyślałem. Krótki listopadowy dzień bezlitośnie „odliczał” cenne dla nas minuty, a obiektów do odwiedzenia nie brakowało, zatem wróciliśmy do autokaru i obraliśmy kurs w kierunku Stegny.

Mijaliśmy rozmaite wioski, raptem poczułem się tak, jakby czas cofnął swoje wskazówki o dwieście lub o trzysta lat. Stało się tak bowiem za sprawą zabytkowych żuławskich domostw, które mimo upływu lat zdawały się wciąż tętnić życiem. Aż trudno było mi w to uwierzyć. Co chwila przed moimi oczami wyłaniały się charakterystyczne dla tej krainy domy podcieniowe. Nie lada gratką okazały się stojące nadal domostwa dawnych holenderskich kolonistów, których w tych okolicach nazywano „Olędrami”. Jak wytłumaczył nam przewodnik, nietypowość tych gospodarstw polega na tym, iż wszystkie pomieszczenia, zarówno mieszkalne jak i gospodarcze układały się wzdłuż jednej osi tak, że swoim kształtem przypominały literę „I”, ale można tu spotkać układy przypominające literę „T” i „H”. Dałem się ponieść wodzom

fantazji, starając wyobrazić sobie codzienne życie dawnych Żuławian, tymczasem z tego niemal baśniowego „transu” przebudziły mnie sylwetki mijających samochodów i głos przewodnika dobiegający z autokarowych głośników. Wjeżdżaliśmy do Stegny, tu mieliśmy odwiedzić jeden z najpiękniejszych kościołów w tej okolicy, a następnie udać się na krótki spacer na tutejszą plażę, która z roku na rok przyciąga coraz to większe rzesze turystów. Kierowca wręcz z zegarmistrzowską precyzją wjechał w wąską uliczkę, gdzie już bezpiecznie mogliśmy wyjść na zewnątrz, z dala od ruchliwej drogi. Niewielki kościółek zdawał się być jeszcze zamknięty, lecz jak nas zapewniał przewodnik, tutejszy proboszcz zawsze z miłą chęcią otwiera doń drzwi, tym bardziej jeśli chodzi o grupę turystów. Po paru minutach, w drzwiach niewielkiego budynku położonego naprzeciw kościoła, pojawiły się postacie proboszcza i naszego przewodnika zmierzające w naszą stronę. Rzeczywiście bez większych przeszkód zostaliśmy wpuszczeni do wnętrza kościołka. Tu przywitał nas chłód ceglanych murów, tak charakterystyczny dla starych obiektów sakralnych. Nim doszedłem do pierwszego rzędu solidnych, dębowych ław, uniosłem wzrok ku górze i wtedy zupełnie zapomniałem o przenikającym całe to wnętrze zimnie. Sufit pokrywają przepiękne malowidła ukazujące sceny biblijne, niżej zaś na ścianach kościoła malarskie pędzle uwieczniły wydarzenia z Ewangelii. Obrazy te zachowały się wręcz w nienaruszonym stanie, aż trudno było uwierzyć, że przetrwały one burzliwe lata minionych wieków, a zwłaszcza mijającego XX wieku. Czas gnał niemiłosiernie do przodu, zmuszając nas do opuszczenia tego wspianego miejsca i dalszego kontynuowania wędrowki po Żuławach. Z powrotem zasiedliśmy na swoich miejscach w autokarze i skierowaliśmy się w stronę morza. Mimo pogodnego nieba, tutejsza plaża i wody Bałtyku przyjęły nas znajomym morskim wiatrem, który po-

czął rozsiewać wszędzie ziarenka piasku, niczym nasiona z wiosennych kwiatków. Dla mnie, mieszkańca Gdyni w niczym to nie przeszkadzało, wręcz odwrotnie, miło było czuć tysiące „tańczących” wokół twarzy drobiny, częściej wpadających do butów niż do oczu. Nadszedł w końcu czas, by opuścić Stegnę, wyjeżdżając raz jeszcze spojrzałem na niewielki kościółek, którego niczym nie wyróżniające się z zewnątrz „szare” ceglane mury skrywały w swoich wnętrzach bodaj najpiękniejsze i najcenniejsze skarby tej miejscowości. Teraz koła naszego autokaru wiodły nas do kolejnego interesującego zakątka Żuław, a mianowicie do stacji pomp w Chłodniewie. Stamtąd z kolei mieliśmy podążyć ku niewielkiej miejscowości Stogi Malborskie, gdzie o obecności dawnych osadników, zwanych mennonitami, „mówić” nam miały już nie tylko ich domostwa, ale i miejsca ich wiecznego spoczynku.

Nasza wędrowka trwała dalej, spoglądałem na towarzyszący nam równinny krajobraz, który w spływających nań promieniach wyglądającego zza chmur słońca, począł nabierać kolejnych to barw i odcieni. Raz jeszcze przekonałem się, jakże zaskakująco ciekawa może okazać się ta kraina o tej porze roku. Rosnące jedna za drugą, na tutejszych polach, wierzby były niczym „drogowskazy” ukazujące którędy biegły liczne rowy i kanały melioracyjne. Jak nam wyjaśnił przewodnik, całe życie Żuławian wiązało się i do dzisiejszego dnia wiąże się z wodą, dowodem na to są liczne śluzy i przepompownie rozsiane na tych terenach. Z ciekawości wziąłem do ręki mapę Żuław Wiślanych i ochoczo zacząłem szukać tychże obiektów. Słowa naszego przewodnika okazały się słuszne, wkrótce bowiem odnalazłem dziesiątki identycznych symboli, które według legendy odpowiadały wspomnianym budowiom hydrotechnicznym. Jedną z nich była stacja pomp w Chłodniewie, do której właśnie dojechaliśmy. Pokonaliśmy niewielki mostek na kanale i ruszyliśmy w kierunku budynku,

wzniesionego z czerwonej cegły. Tu przywitał nas pracownik stacji, który zaprosił nas do środka, by zademonstrować pracę, śmiało można rzec unikatowej maszynierii. Nim nastąpiło uruchomienie urządzeń, objaśnił nam na jakiej zasadzie działa przepompownia i na czym polega mechanizm odwadniania żuławskich pól. W ciągu kilku minut niezwykle przejrzyste temat ten nam przybliżył. Oddaliłem się na chwilę od grupy, by przyjrzeć się tej skomplikowanej maszynierii, zastanawiając się co świadczy o niecodzienności jej konstrukcji. Na ile było to możliwe, podszedłem do jednej z nich i dojrzałem prostokątną tabliczkę z napisem w języku niemieckim. Cały system tych urządzeń zdawał się pamiętać lata, kiedy myśli o kolejnej nadchodzącej wojnie jeszcze się nie zrodziły. Aż trudno było uwierzyć, że są w stanie nadal służyć człowiekowi. Wtem zakomunikowano, że uruchomiona zostanie jedna z pomp. Z zacięciem i emocjami czekałem na tę chwilę. Rozległ się potężny hałas wprawianych w ruch turbin i system bez najmniejszych oporów ruszył. *Niesamowite* - pomyślałem raz jeszcze, minęło tyle czasu a urządzenia pracowały tak, jakby dopiero co przywieziono je z macierzystej fabryki - z Berlina. Wyszliśmy na zewnątrz, by ze specjalnej rampy dojrzeć jak wchłaniane są wody przez pracującą pompę. Tam też część grupy znalazła kolejną „atrakcję”, jaką były porastające jedną ze ścian stacji pnącza winnej latorośli wraz z grozami owoców. Pożegnaliśmy obsługę stacji i ruszyliśmy dalej w kierunku owianej legendami dawnej stolicy państwa krzyżackiego - Malborka.

Słońce coraz to szybciej chyliło się ku zachodowi, na którym, jak na złość, czekały kolejne chmury gotowe skryć jego, wchodzące z wolna w czerwonawą barwę tarczę. *No cóż, ominie mnie dziś zachód słońca nad Żuławami* - pomyślałem, ale trudno, w czasie podróży trzeba się przyzwyczaić do tego, iż przyroda

nie zawsze będzie nam sprzyjać. Pozostaje jednak zawsze nadzieja, że następnym razem nas „wysłucha”. Tymczasem wypatrywałem na dalekim horyzoncie sylwetki malborskiej twierdzy. Szkoda, że była już, jak na listopadowe dni późna pora, albowiem zapragnąłem raz jeszcze odwiedzić potężne mury „Miasta Maryi”. Znowu mijaliśmy przeróżne wsi i wioseczki, gdzie co rusz ukazywały się kolejne domy podcieniowe, czy też dawne holenderskie gospodarstwa. Zastanawiałem się, czy ludzie tu niegdyś żyjący potrafili by się odnaleźć w hałasie dzisiejszego miasta, czy czuli się z tą ziemią związani, czy nie była ona dla nich obca? Odpowiedzi na te i podobne pytania miałem usłyszeć w Stogach Malborskich - największym na Żuławach mennonickim cmentarzu. Przez ten cały odcinek towarzyszył nam głos przewodnika, który raz po razie odsłaniał przed nami kolejne tajemnice Żuław. Każda następna zdawała się być ciekawsza od poprzedniej, czasem nawet ubolewałem, że nie posiadałem w owej chwili pióra i chociażby niewielkiego skrawka papieru, bowiem nieczęsto słyzy się takie opowieści i żal byłoby o nich zapomnieć. Raptem przerwał na moment, by obwieścić nam, że zbliżamy się do Malborka i już za chwilę powinniśmy ujrzeć pierwsze forteczne baszty i fragmenty licznych ceglanych mu-

rów. Mówiąc szczerze, zaskoczyło mnie to, iż w tak krótkim czasie pokonaliśmy ten odcinek trasy, jednakże nic w tym niezwykłego, skoro pragnęliśmy ujrzeć jeszcze mennonicki cmentarz w obecnych, ale słabnących już promieniach „uciekającego” słońca. Zamek, ukazał się z lewej strony, a jego odbicie w wodach Nogatu dane nam było jeszcze oglądać. Gdyby nie wyrastające w oddali smukłe fabryczne komin-y przysiągłbym, że kolejny raz czas zabrał mnie w podróż w dawne dzieje. Jechaliśmy dalej, zostawiając za sobą krzyżacką twierdzę. Stogi Malborskie były coraz bliżej. Po upływie niespełna pół godziny przybyliśmy na miejsce, autokar skręcił w wąską, pokrytą spękanym już asfaltem szosę i skierował się w stronę niewielkiego, niedawno zbudowanego kościółka. Zatrzymaliśmy się na pokrytym żwirem postoju, po czym ruszyliśmy wydeptanym w trawie wąskim szlakiem w kierunku cmentarza. Słyszałem wiele o dawnych cmentarzach, do moich rąk trafiły albumy z fotografiami tychże ciekawych i jakże enigmatycznych jak dla „mieszczucha” miejsc. Teraz miałem wyjątkową okazję ujrzeć jeden z nich na własne oczy. Przyspieszyłem kroku, by znaleźć się na początku grupy prowadzonej przez naszego przewodnika, wiedziałem bowiem, że gdy tylko dotrzemy na miejsce, zgromadzą się wokół niego

pozostali wycieczkowicze, a wówczas przepadnie okazja wysłuchania kolejnej ciekawej historii. Wkrótce doszliśmy do bramy cmentarza, której zapewne okazałe niegdyś żelazne kraty, teraz powyginane i bezlitośnie „pożerane” przez rdzę ledwie opierały się na tkwiących w murze masywnych zawiasach. Weszliśmy do środka, pośród smukłych wysokich drzew stały wbite w ziemię nagrobki. Części z nich udało się przetrwać w nie naruszonej formie, lecz były i takie, które rozbito, bowiem wielokrotnie natykałem się na leżące wśród liści i gałęzi kawałki marmurowych płyt z niemal nieczytelnymi już napisami. Powróciłem do tych, które czas, a zapewne i człowiek oszczędził, starając się odczytać nazwiska czy też inne dane spoczywających tu osób. Czytając kolejne z nich dostrzegłem, że są tu całe rodziny, ojcowie, matki, dzieci i ich kolejne pokolenia mieszkające niegdyś na żuławskiej ziemi, którą w nadchodzących burzliwych dziejach musieli opuścić. Jak dowiedziałem się od przewodnika, rdzennych mieszkańców tutejszych ziem dziś już nie spotykamy, gdyż po zakończonej w 1945 roku wojnie na te tereny przywieziono ludność głównie z obszarów wschodnich, którym ziemia ta wydawała się obca i nie obdarzyli ją takim uczuciem jak holenderscy osadnicy. Kolejny raz przekonałem się, jak chęć zdobycia nieograniczonej władzy przez jednego człowieka potrafi zniszczyć życie tysięcy ludzi i ich wielowiekowy wysiłek. - *Po wojnie nikt nie widział różnicy pomiędzy niemieckimi mieszkańcami a mennonitami, społeczeństwo wrzuciło ich do jednego worka* - stwierdził pod koniec. Mrok coraz bardziej dawał się we znaki, a czekało nas jeszcze odwiedzenie śluz „Biała Góra” i sanktuarium św. Wojciecha w Gorzędzieju niedaleko Tczewa. Wróciliśmy tą samą drogą do autokaru, po czym skierowaliśmy się w stronę miejscowości o groźnie brzmiącej nazwie - Piekło.

W czasie, gdy kierowca z uwagą wioził nas w kierunku kolejnej śluz, zacząłem porządkować sobie



Jazowa nad Nogatem

Fot. J. Szukalski



Przekop Wisły pod Świbnem

Fot. J. Szukalski

w myślach przebyłą dotychczas trasę i historie odwiedzonych w dzisiejszym dniu obiektów. Zatem ponownie wziąłem do ręki mapę i przesuwając po niej palec starałem się odtworzyć naszą wędrówkę. - *Jak dotąd zrobiliśmy niezły kawał drogi, a to jeszcze nie był koniec* - pomyślałem. W chwili, gdy śledziłem zmniejszający się z każdą minutą dystans do miejscowości Piekło, zacząłem zastanawiać się jaka jest geneza tej nazwy. Oczywiście z pomocą przyszedł mi nasz przewodnik, który wytłumaczył dlaczego miejscowość ta zyskała tak niefortunne miano. Otóż, niegdyś wielokrotnie wylewała w tym miejscu Wisła zwana tu Leniwką. Widok po jednej z takich powodzi, w oczach okolicznych mieszkańców sprawił wrażenie obrazu z piekła rodem. Kolejną ciekawostką dotyczącą historii owego miejsca jest fakt, iż Piekło znajdowało się niegdyś w granicach Wolnego Miasta Gdańska. Muszę stwierdzić, że zaskoczyła mnie ta wieść, jak dotąd sądziłem, że władza jednego z najstarszych miast

Polski, sięgała jedynie do sąsiadujących z nim miast i miejscowości, ale nigdy, aż tak daleko. Tymczasem za oknami udało mi się dostrzec ciągnące się wzdłuż drogi masywne przeciwpowodziowe wały, musieliśmy zatem zbliżać się do „piekielnej” miejscowości. Od śluzy dzieliło nas zaledwie parę minut jazdy, zatem w niknących już promieniach słońca wypatrywałem tej budowli. Z oddali dostrzegłem wijącą się Wisłę. Czekając na nas już tylko przekroczenie mostu na Starym Nogacie, który to ku mojemu zdziwieniu, okazał się być częścią potężnej hydrotechnicznej konstrukcji „Biała Góra”. Spodziewałem się ujrzeć budowlę podobną rozmiarami do śluzy w „Gdańskiej Głowie”, było jednak inaczej, mogę rzec śmiało, że spoglądałem na jeden z „cudów” żuławskiej ziemi. Po raz kolejny ochoczo podniosłem się z fotela i w nie naciągniętej do końca kurtce wyskoczyłem z samochodu, by przyjrzeć się bliżej masywnym budowlom wzniesionym z czerwonej cegły. Powiedziałem sobie w myślach - *Budowniczo*

zapewne kochać ten materiał. Wraz z przewodnikiem i pozostałymi uczestnikami wycieczki ruszyłem w kierunku mostu, by bliżej przyjrzeć się śluzie. Już z odległości zauważyłem, że jest ona niezwykle wysoka, zewsząd zaczęły dobiegać przestrogi, aby zachować ostrożność. W miarę możliwości podszedłem bliżej, skierowałem wzrok w dół i muszę przyznać, że przeszły mnie wówczas niemałe ciarki. Śluza rzeczywiście zrobiła na mnie duże wrażenie, zwłaszcza pracujące nieustannie mechanizmy, które jak wynikało z opowieści niejedno „widziały” i „słyszały”. Budowla ta pamiętała bowiem czasy obydwu wielkich wojen, czasy panujących jeszcze cesarzy i carów oraz dni, kiedy prawie cała Europa drżała przed jednym człowiekiem. Niesamowite było też to, że tak ważna z wojskowego punktu widzenia budowla została wręcz nienaruszona. Gdy przypatrywałem się ceglanym ścianom, dostrzegłem w nich liczne ślady kul i odłamków. Przeszedłem na drugą stronę mostu, tutaj rozciągał się,

mimo, zapadającego już coraz wyraźniej zmierzchu, przecudowny widok na połączenie Wisły z wodami Starego Nogatu. W dole dostrzegłem przycumowane do brzegu barki i łodzie. Dziś na wiślańskich wodach raczej nie uświadczymy, jednakże w minionych wiekach pływały tu ich zapewne dziesiątki. Ruszyliśmy z powrotem w kierunku autokaru, ale nie oznaczało to, że czas już jechać. Kilkanaście metrów dalej znajdował się bowiem niewielki most, a niedaleko niego kolejne, ciekawe hydrotechniczne konstrukcje, na nieco mniejszej, ale za to malowniczej Liwie. Czas postoju dobiegał już końca. Zanim przekroczyłem drzwi autokaru, raz jeszcze rzuciłem okiem na pobliską okolicę, po czym już nieco zmęczony zasiadłem w swoim fotelu. Spojrzałem na plan naszej wędrowki, bowiem kolejnym i zarazem już ostatnim przystankiem było sanktuarium św. Wojciecha w Gorzędzieju.

Za oknami panowały już ciemności, wielkie żuławskie pejzaże „utonęły” w barwach nocy, od sanktuarium dzieliła nas niecała godzina. Postanowiłem wykorzystać ten czas na uzupełnienie „energii” i jakże popularny w czasie takich wędrowek „autokarowy sen”. Nie chciałem stwarzać wrażenia osoby nie zainteresowanej wycieczką, jednak jak rozejrzałem się ukradkiem nie byłem jedynym, który nie „wygrał” z potęgą drzemki. Tak jak myślałem, parę minut przed wjechaniem do Gorzędzieja z głośników wydobył się głos przewodnika informujący o zbliżaniu się do ostatniego już postoju. Wyjrzałem przez okno, mijaliśmy małe wiejskie domostwa, które oświetlały przydrożne latarnie. Zajechaliśmy na niewielki parking. Wysiadłem z autokaru, przywitał mnie lekki wietrzyk i przepiękny blask księżyca. Część osób postanowiła pozostać w środku i oczekiwać na powrót reszty uczestników wycieczki, którzy podążyli za przewodnikiem. Droga do sanktuarium wiodła pod górę, miałem wrażenie jakbym szedł po spiralnych schodach. Nie trwało to jednak długo, bowiem po

chwili ukazał się nam niewielki kościółek i równie nieduży cmentarz, który go otaczał. Na okolicznych nagrobkach tliły się liczne płomienie świeczek, których słabe światło było w stanie rozjaśnić niektóre fragmenty murów kościółka. Minęliśmy bramę, zanim jednak weszliśmy do środka, zatrzymaliśmy się w miejscu z którego rozciągał się widok na Wisłę i resztę okolicy. Teraz, w panujących ciemnościach dostrzec można było jedynie rzekę, w której odbijał się blask wylaniającego się chwilami zza chmur księżyca. Spostrzegłem jeszcze jeden, świecący nad naszymi głowami obiekt. Był nim Jowisz, jednak nieliczni byli nim zainteresowani. Nic dziwnego, nie była to w końcu wycieczka astronomiczna. Jak zapewniał nas przewodnik, przy dobrej pogodzie w nocy możliwe jest z tego miejsca dostrzeżenie światła wielu miast. Dziś było to jednak niemożliwe, z racji niskich chmur i lokalnych mgieł. Drzwi kościółka znajdowały się w pobliżu, zatem ruszyliśmy w ich kierunku, byłem niezmierznie ciekaw jak prezentuje się jego wnętrze. Gdy minąłem próg, ujrzałem kilka starych ławek i zastawiony darami ołtarz. Za moimi plecami znajdowało się podwyższenie, gdzie znajdowały się kościelne organy. Zasiadliśmy w ławach i wysłuchaliśmy kolejnej wypowiedzi przewodnika. W sanktuarium znajdowały się liczne rzeźby świętych, które w większości pochodziły ze zniszczonych, bądź uszkodzonych kościołów. Tuż przy ołtarzu ujrzelśmy najcenniejszy skarb Gorzędzieja. Była to miniatura łodzi i postać świętego, w jej wnętrzu spoczywała relikwia św. Wojciecha. Pozostaliśmy w środku jeszcze kilka minut nie tylko po to, aby przyrzeć się bliżej miniaturze łodzi. Znajdowaliśmy się przecież w kościele i kto chciał, mógł choć na chwilę pograć się w ciszy. Niestety, nadszedł czas pożegnania się z pięknem Żuław i powrotu do domu, aż trudno było uwierzyć, że tak szybko upłynął. Myślę jednak, że stanowiło to najlepszy dowód, iż wyprawa była interesująca. Pożegnaliśmy gorąco

kobietę, która otworzyła specjalnie dla nas drzwi kościoła i powróciliśmy do grzejącego już silnik autokaru. Każdy zajął swoje miejsce, drzwi zamknęły się, powoli opuszczaliśmy Żuławy Wiślane kierując się w stronę Tczewa, a stamtąd do Gdańska.

Kilometry mijały, wysłuchaliśmy ostatniej opowieści przewodnika, po czym za cały włożony wysiłek w dzisiejszą wycieczkę nagrodziliśmy go licznymi brawami. Nie zapomnieliśmy również o osobie, rzecz można równie ważnej w dzisiejszym dniu - mianowicie o kierowcy. Gdyby nie on i jego umiejętności, do wielu miejsc byśmy nie dotarli, a jeśli nawet, to czekały by nas męczące dojścia. Im bliżej byliśmy Gdańska, tym większy panował ruch w autokarze, niektórzy z uczestników mieli zamiar wysiąść wcześniej. I tu ponownie brawa dla kierowcy, który nie robił ku temu żadnych przeszkód. Miałem jeszcze sporo czasu, zanim wysiadłem przed Głównym Dworcem PKP w Gdańsku. Zacząłem się zastanawiać jakbym nazwał odbytą wędrowkę, jakbym ją określił „Żuławy”. Nazywa się je niekiedy „Polskimi Niderlandami”. Po dzisiejszej eskapadzie stwierdzam, że nazwa ta jest rzeczywiście trafna. W skupieniu zacząłem odtwarzać widziane obrazy. Wtem coś dostrzegłem, we wszystkich widać ciężką i wielowiekową pracę ludzkich rąk, które uformowały te ziemie. Pomyślałem - *Artysta z kawałka surowego drewna czy kamienia potrafi uzyskać pożądaną kształt*. Podobnie czynili „Olędrzy”, uprawiający niegdyś żuławskie pola. Albowiem i oni w nieprzyjaznej człowiekowi ziemi „wyrzeźbili” przepiękny i żyzny kraj jakim stały się Żuławy Wiślane. Teraz już zrozumiałem w czym tkwi piękno tego zakątka polskiej ziemi - *Żuławy to kraina ludzką ręką wyrzeźbiona*.



Andrzej Michalczyk (Gdańsk)

Aleksander Doba

Przeróżne mają ludzie zainteresowania i fascynacje. Jedni lubią szperać w zakamarkach historii, inni wędrować po różnych krajach czy kontynentach, a jeszcze inni wolą samotnie żeglować jachtem po morzach i oceanach świata.

Ten, którego chcę czytelnikom „Jantarowych Szlaków” przedstawić, zafascynowany jest wyszukiwaniem trudnych szlaków wodnych i pokonywania ich samotnie na niewielkiej łódce, jaką jest kajak. A kajak ten to wyprodukowane przez polską firmę „Plastex” - pływadło o wymiarach: długość - 5,30 m, szerokość - 0,55 m, ciężar własny - 26 kg i ładowność - 60 kg, o wdzięcznej nazwie „North-sea-star”, co w tłumaczeniu na język polski brzmi - „Gwiazda Morza Północnego”.

Pięćdziesięcioletni kajakarz Aleksander Doba urodził się 9 września 1946 roku w Swarzędzu. Studia wyższe ukończył na Wydziale Budowy Maszyn Politechniki Poznańskiej uzyskując tytuł mgr. inż. mechanika. Od 15 października 1975 roku podjął pracę w Biurze Konstrukcyjno-Projektowym Zakładów Chemicznych „Police” S.A., gdzie do dziś pracuje na stanowisku starszego projektanta. Jest żonaty, ma dwóch synów, także kajakarzy. Członkiem PTTK jest od 1 września



Aleksander Doba w Sognefiord (2000 r.)

1973 roku. Od 1980 roku jest członkiem Klubu Kajakowego „Alchemik” Police, którego jest aktualnym prezesem. Był także wieloletnim prezesem Klubu Kolarskiego „Sami swoi” w Policach. Przez wiele lat był wiceprezesem Oddziału PTTK w Policach. Po przekształceniach organizacyjnych (13 II 2001) Oddział PTTK Police i Klub Kolarski „Sami Swoi” zakończyły swoją działalność. Powstało wielodyscyplinarne Koło Turystyczne (piechurzy, kolarze, kajakarze) „Sami Swoi” Police przy Regionalnym Oddziale Szczecińskim PTTK im. Stefana Kaczmarka. Aleksander Doba został wybrany na członka Zarządu tego Koła.

Turystykę kajakową zaczął uprawiać przez przypadek, już jako 34-letni mężczyzna. Wtedy to jeden z jego kolegów zaproponował mu uczestnictwo w spływie kajakowym na Drawie. Pewnie rzeka ta zauroczyła go, bowiem od tamtej chwili pływa już nieprzerwanie przez 20 lat. Uczestniczy w ogólnopolskich, międzynarodowych, ale i kameralnych spływach, w organizowanych w ich trakcie różnych imprezach typu sportowego, jak wyścigi na czas, wyścigi australijskie i sztafety kajakowe, na których zaczął osiągać dobre rezultaty, łącznie z pierwszymi miejscami. Wciągało go to coraz bardziej i zrodziła się myśl o próbie samotnego pokonywania



Fot. A. Michalczyk

niecodziennych lub dotychczas nie przepływanych jeszcze szlaków.

Dzisiaj ma już za sobą wiele samodzielnych wypraw kajakowych: przepłynął kajakiem w 13 dni - jako pierwszy w kraju - trasę po przekątnej Polski z Przemyśla do Szczecina, licząc 1 149 km; również jako pierwszy w kraju spłynął granicznymi rzekami Nysą Łużycką i Odrą do Szczecina; jako pierwszy pokonał też morską trasę wzdłuż polskiego wybrzeża z Polic do Fromborka; przepłynął śródlądowo - morską trasę kajakową z Polic rzekami i kanałami Niemiec do Hamburga, Morzem Północnym, Cieśninami Duńskimi wokół Danii i Bałtykiem do Polic - razem 2 700 km, w 56 dni, w tym 2 000 km morzami; w 1999 roku jako pierwszy kajakarz w historii pokonał samotnie Bałtyk, opływając go w 80 dni i pokonując trasę wynoszącą 4 227 km. Zwiedził przy tym 8 krajów, że nie wspomnę już o licznych zdobytych tytułach, medalach, nagrodach i sukcesach sportowych, w tej liczbie i na rzekach górskich. Do dziś przepłynął kajakiem łącznie 43 117 km, a więc więcej niż długość równika!

Po opłynięciu w 1999 roku Bałtyku w środowisku kajakarzy zastanawiano się, jaki będzie jego następny wyczyn. Nikt jednak nie przypuszczał, że porwie się on na aż tak ryzykowny krok, by zmierzyć się z nieprawdopodobnie trudną i skomplikowaną trasą morską. Zważywszy, że na tę wyprawę wybrał się - samotnie małą lupinką jaką jest jednoosobowy, ciasny i bardzo niewygodny plastikowy kajak. A trasa ta, to gigantyczna dla kajakarza wyprawa z Polic nad Zalewem Szczecińskim do odległego o 5 369 km, leżącego aż za północnym Kołem Podbiegunowym Narwiku w Norwegii. Pokonał tę trasę siłą swych rąk dwupiórowym wiosłem w 101 dni, walcząc z morskimi falami Morza Bałtyckiego, cieśnin Kattegat i Skagerrak, a potem mórz Północnego i Norweskiego.

Prawie przez cały czas pływania prześladowały go nieprzyjemne warunki atmosferyczne. Wciąż musiał zmagać się z silnymi, nieraz sztormowymi wiatrami, silnie falującym morzem, pokonywać fale pięciometrowej wysokości i znosić wielki ziąb. Śmiało można rzec, iż płynął on stale „na mokro”, albowiem jeśli nie moczyły go niesione wiatrem bryzgi fal, to z góry zalewały ulewne niekiedy deszcze, a nawet grad. Krótkie okresy bez opadów wykorzystywać musiał na lądzie w celu suszenia garderoby i namiotu.

Pokonując cieśniny Kattegat i Skagerrak nieraz musiał lawirować wśród licznych morskich kolosów - statków towarowych i licznych promów pasażerskich, wzbudzając swą obecnością wielką sensację. Proszę sobie wyobrazić tę „tańczącą” na wysokich falach maleńką łódeczkę, między ogromnymi kadłubami płynących w różnych kierunkach statków oceanicznych!

Niejednokrotnie zmuszony był przerywać płynięcie i szukać schronienia na skalistych wysepkach lub zatoczkach na brzegu, aby przeczekać silne sztormy, wysokie niekiedy siedmiometrowej wysokości fale i bar-

dzo nieprzyjemny, zimny wiatr wiejący na Morzu Północnym i Norweskim. Utrudniało mu to realizację założonego celu wyprawy. Czym bardziej na północ, tym bardziej obniżała się temperatura otoczenia, w nocy 6-7°C, a w dzień 13-14°C. Kilka razy był bliski rezygnacji z dalszej trasy. Myślał, że do Narwiku nie uda mu się dopłynąć, zwłaszcza, że w czasie jednego ze sztormów zamókł mu telefon komórkowy, co pozbawiło go całkowicie kontaktu ze światem i rodziną.

Wyprawa ta miała też jasne strony. Zgodnie z planem zwiedził on wiele mniejszych i większych nadmorskich miejscowości Danii, Szwecji i Norwegii, w tym Oslo, Bergen, Stawanger i Trondheim. Miał też okazję, aby do woli napatrzeć się na surową, ale piękną i przebogatą linię brzegową Norwegii. Był pierwszym obywatelem świata, który jednoosobowym kajakiem, samotnie opłynął największe, najdalej w łód wcinające się fiordy norweskie (dług. 40 do 200 km, szer. 400 do 8 000 m). Wiją się one wśród niemal pionowych skał sięgających niekiedy 2 000 m nad poziom wody. Na szczyt jednej z nich (1 000 m n.p.m.) wspiął się nasz samotnik, aby popatrzeć z tej wysokości na otaczający krajobraz fiordowego wybrzeża no i rozprostować kości. A fiordy te to: Lysefiord, drugi co do wielkości Hardangerfiord, dwustukilometrowej długości Sognefiord o głębokości 1 296 m oraz najpiękniejszy w Norwegii - Geirangerfiord. Miał też okazję obejrzeć liczne wodospady i ten największy Langfos spadający do fiordu z wysokości 612 m.

Kiedy pokonał już 2 400 km dopłynął do Haugesund, trafił tam akurat na największe, regionalne, doroczne święto - „jazzowy festiwal śledziowy” - połączenie muzyki jazzowej z dużym jarmarkiem, nie tylko rybnym.

Nieraz płynął w ekstremalnych warunkach, ale on jest twardy, on się nie poddaje. On to po prostu lubi. Może właśnie dlatego morskie fale akceptują go jako swego przyjaciela, tolerując go i udostępniając tajemnice pływania. Kiedy wreszcie 6 października 2000 roku, po zmaganiach z żywiołem, w zimowych jak na ten region warunkach wpłynął do Narwiku, był totalnie wyczerpany, ale też wielce szczęśliwy, że udało mu się pokonać siebie i tę bardzo niebezpieczną, trudną i długą morską trasę. Założony plan wykonał!

Jeszcze złożył wiązanek kwiatów na cmentarzu polskich żołnierzy i oficerów Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich, którzy zginęli tu w ciężkich bojach z wojskami niemieckimi w bitwie o Narwik, w 1940 roku, a potem już tylko droga powrotna do rodzinnych Polic - oczywiście już nie kajakiem. Był tam gorąco witany przez rodzinę, kierownictwo i kolegów z zakładu pracy oraz społeczność Szczecina i Polic. Witano go jak bohatera. Kajakarze z całej Polski są z niego bardzo dumni.

Za swą aktywną działalność społeczną odznaczony został Srebrną i Złotą Honorową Odznaką PTTK.

Ludmiła Roszko

Urodziła się w 1913 roku w Wilnie, gdzie ukończyła szkołę powszechną i Gimnazjum SS. Naza-retanek. Studia geograficzno-geologiczne odbyła na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie u Mieczysława Limanowskiego - geologa, profesora geografii, współtwórcy i dyrektora teatru „Reduta” Po ukończeniu studiów w 1939 roku pracowała w litewskim Instytucie Geologicznym i prowadziła tajne nauczanie.

Do Torunia przyjechała pociągiem w połowie 1945 roku wraz z grupą pracowników naukowych wypędzonych lub wygnanych z Wilna. Tu, w mieście Mikołaja Kopernika, osiedlili się i założyli uniwersytet imienia wielkiego astronoma, rozpoczynając od nowa działalność naukową. Mgr Ludmiła Roszko została zatrudniona na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym jako asystentka w Katedrze Geografii Fizycznej. Wileńskie wychowanie domowe i szkolne, a przede wszystkim zdolności intelektualne i pracowitość spowodowały, że już w 1951 roku uzyskała stopień naukowy doktora, a w 1955 roku została powołana na stanowisko docenta.

Zajęła się problematyką naukową z zakresu geomorfologii i pa-



leogeografii czwartorzędu, które to dziedziny wymagają pracy w terenie, a co za tym idzie dużego wysiłku fizycznego. Pod tym względem dysponowała niespożytą energią. Uczestniczyła czynnie w wielu seminariach, sympozjach i kongresach naukowych w kraju i zagranicą. Jej dorobek naukowy zawarty jest w licznych publikacjach.

Ludmiła Roszko była też czynnie zaangażowana w pracy organizacyjnej i społecznej. Była założycielką Koła Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, późniejszego PTTK, na

toruńskim Uniwersytecie, które od ponad pół wieku działa na tej uczelni do dnia dzisiejszego. Była aktywnym członkiem Polskiego Towarzystwa Geograficznego, w latach 1960/1961 zorganizowała pomoc dla dzieci pokrzywdzonych przez los, za co ówczesne władze polityczne odsunęły ją od pracy na uczelni pozabawiając środków do życia, służyła pomocą studentom repatriantom ze wschodu i pochodzącym z krajów pozaeuropejskich.

Dorobek naukowy Ludmiły Roszko, jej działalność społeczna i walory moralne sprawiły, że władze UMK wystąpiły z wnioskiem o nadanie jej tytułu profesora. Mimo trzykrotnego składania takiego wniosku, ówczesne kierownictwo PZPR każdorazowo go odrzucały ze względów politycznych. Ale dlaczego nie nadano należnej jej profesury po upadku komunistycznego reżimu jest niezrozumiałe.

Doc. dr Ludmiła Roszko zmarła w dniu 19 grudnia 2000 roku i została pochowana na cmentarzu św. Jerzego w Toruniu, gdzie zgromadziło się liczne grono jej uczniów i przyjaciół. Pożegnalną mowę wygłosił prof. dr hab. Jan Falkowski, dyrektor Instytutu Geografii UMK.

RECENZJE

Błękitna Kraina. Łębork, Łeba i Słowiński Park Narodowy. Przewodnik turystyczny. Wydanie drugie. Wydawnictwo „Region”, Gdynia 2000, ss. 144.

Tym razem moją recenzję muszę zacząć nietypowo, bo od krytyki tytułu tego przewodnika - „Błękitna Kraina”. Jest to bowiem określenie

prawie dosłownie przetłumaczone z języka niemieckiego: „Das blaue Ländchen” i nie byłoby w tym nic złego, bo jeśli odnosi się ono do rozpatrywanego obszaru, to warto ją w języku polskim kontynuować. Sęk w tym, że dotyczy ono środkowej części Pojezierza Kaszubskiego, gdzie liczne i ozdabiające swym błękitem jeziora decydują o spe-

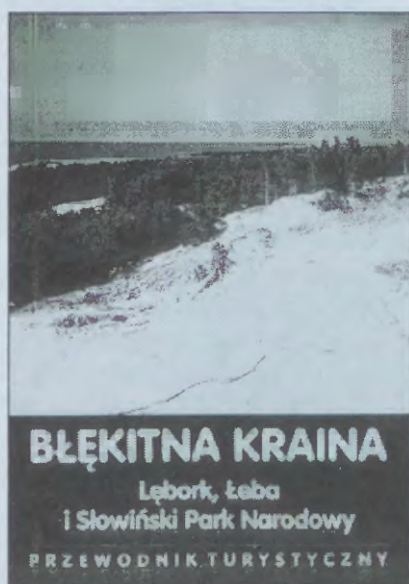
cyficznych cechach pojeziernego krajobrazu. Nazwa ta, znana od końca XIX wieku i stosowana przez Niemców w odniesieniu do Kaszub jeziornych, została więc niesłusznie i bez sensu przeniesiona na ziemię łęborską, w krainę nadmorskich kęp, wydmy i pradolin. Jest ona więc całkowicie niezgodna z ideą jej XIX-wiecznych autorów. Czy nie

można było stworzyć dla opisywanego w przewodniku obszaru innej, nie mniej oryginalnej nazwy? Bo to, co tu uczyniono jest przecież plagiatem i wprowadza w błąd korzystającego z przewodnika turystę. A poza tym „Das blaue Ländchen”, albo „Blaues Ländchen”, to w polskim tłumaczeniu Niebieski Kraik, a nie „Kraina”. Określenie „Ländchen” (Kraik, Krainka) zostało celowo w swej zdrobniałej postaci zastosowane dla podkreślenia niewielkiego zasięgu terytorialnego tego cudownie wyposażonego w błękitne tafle jezior obszaru.

Przewodnik po ziemi łęborskiej jest dziełem zbiorowym napisanym przez pięciu autorów: Wiesław Budkowski, Jarosław Ellwart, Przemysław Mikusiński, Stanisław Redzik i Joanna Schodzińska, przy nazwiskach których podano co każdy z nich opracował. Rzecz znamienna, że część rozdziału wstępnego zatytułowanego *Wiadomości ogólne*, zawierająca krótki opis środowiska przyrodniczego, nie ma autora. Może to i dobrze, bo błędów w niej co niemiara. Pozostałe rozdziały to: *Łębork i okolice*, *Łeba i okolice*, *Słowiński Park Narodowy*, *Słownik miejscowości i Informacje użytkowe*. Jest też *Indeks nazw geograficznych*.

W krótkim czasie ukazanie się drugiej edycji przewodnika po okolicach Łęborka i Łeby świadczy o jego zapotrzebowaniu. Jest to rzeczywiście, jak twierdzą również autorzy, pierwsza tego rodzaju publikacja popularyzująca walory turystyczne ziemi łęborskiej wydana po 1945 roku. Aż trudno w to uwierzyć. Walory regionu ukazane zostały w krótkiej analizie środowiska przyrodniczego i przeszłości historycznej oraz w opisie szlaków turystycznych i miejscowości wzdłuż nich leżących, opisie Słowińskiego Parku Narodowego, a także w słowniku miejscowości. Zaprezentowano po trzy trasy spacerowe po Łęborku i wokół Łęborka, pięć tras wycieczek rowerowych i siedem samochodowych wokół Łęborka, trzy spacerowe trasy piesze i jedną ro-

werową po Łebie i okolicy oraz cztery znakowane szlaki piesze w Słowińskim Parku Narodowym. Razem aż 26 propozycji wędrówek po regionie. Słownik miejscowości zawiera zwarty opis 59 miejscowości oraz dwa odsyłacze do tekstu na temat Łęborka i Łeby. Wyczerpująco opracowany tekst uzupełniają zestawienia ważniejszych dat z dziejów Łęborka i Łeby, nie podpisana mapka obejmująca bliżej nieokreślony obszar okolic Łęborka, cztery mapki ukazujące fragmenty planów tychże miast oraz ich okolic z zaznaczeniem tras spacerowych i wycieczkowych, herby wielu miejscowości, a także 24 ładne grafiki przedstawiające głównie różnego rodzaju obiekty architektury.



A teraz błędy i niedociągnięcia w tekście przewodnika, szczególnie z zakresu geografii. Najwięcej jest ich w rozdziale pierwszym. I tak, mezoregion Pobrzeży Południowo-bałtyckich nazywa się Wybrzeże Słowińskie, a nie *Pobrzeże Słowińskie*, pradolina, na dnie której leży Łębork, to Pradolina Łeby-Redy, a nie *pradolina rzeki Łeby*, ani też *pradolina Redy-Łeby*. Nie ma już w podziale administracyjnym rejonów. Jedną z jednostek geologicznych starszego podłoża analizowanego obszaru jest synekliza perybałtycka, a nie *synklina Perybałtycka*, jeśli istniała w ogóle potrzeba sięgania w przewodniku turystycznym do tak głęboko zalegających struktur geo-

logicznych. Stwierdzenie, że *rzeźba terenu powstała na powierzchni olbrzymiego «plaszczu», częstokroć grubości paruset metrów, który tu tworzą osady nagromadzone przez lodowce skandynawskie podczas epok międzylodowcowych* jest nonsensem. Podobnie jak przypisywanie lodolodowi powstanie *dolin, mierzei i wydm*. Trudno też zrozumieć stwierdzenie, że *torfy stanowią doskonale gleby łąkowe*. Z dna dawnych jezior eksploatuje się wapień łąkowy zwany też kredą jeziorną, a nie *wapno łąkowe*. Jedną z rzek ziemi łęborskiej nie nazywa się *Pogorzeliczanka*, lecz *Pogorzelica*, a jeziora: nie *Lubowidz*, lecz *Lubowidzkie* i nie *Kamienieckie* tylko *Kamienickie*. Mówiąc o klimacie stosujemy raczej określenie *regulator ciepła*, a nie *regulator ciepłoty* i *usłonecznienie* zamiast *nasłonecznienie*. To nieprawda, że *znaczny wpływ na mikroklimat miejscowości nadmorskich ma piaszczystość brzegów*. Dotyczy to co najwyżej mikroklimatu plaży. Co to jest *zdrowotność powietrza*, albo to, że *Bałtyk wielokrotnie ulegał różnorodnym zjawiskom, które powodowały zmiany w jego charakterze (?)*. Innych niejasnych określeń jest jeszcze więcej, ale nie ma już tu na nie miejsca. Dodam tylko, że na temat świata roślinnego i zwierzęcego nie znajdziemy w tym przewodniku nic poza kilkoma ogólnikami.

Autor podstawowej części przewodnika, obejmującej opis Łęborka i Łeby oraz szlaków wycieczkowych, popełnił też liczne błędy. Chciał on, podobnie jak wielu innych autorów przewodników, koniecznie wytłumaczyć genezę tutejszego krajobrazu polodowcowego. Do tego trzeba mieć jednak odpowiednie przygotowanie, bo w innym przypadku pisze się o występowaniu wzgórz morenowych i innych form rzeźby terenu w miejscach, gdzie ich nie ma, albo mają całkiem inne pochodzenie. I tak porozcinaną licznymi dolinami krawędź Pradoliny Łeby-Redy i całą jej przykrawędziową strefę określa autor jako *wzgórza, wzgórza na skraju wysoczyzny, wzgórza morenowe stanowiące północny skraj pradoliny*

Łeby, a tam akurat żadnych wzgórz morenowych nie ma, *lokalna morena czołowa, szczyt wzniesienia* (Góra Parkowa). Można z takiego pisania wywnioskować, że u krawędzi pradoliny, która jest niezwykle ważnym składnikiem krajobrazu ziemi lęborskiej, występują same moreny czołowe, a to przecież nieprawda. Czy nie lepiej byłoby pisać o wzniesieniach i obniżeniach terenu bez określania ich genezy, jeśli nie ma się z tego zakresu należytego wykształcenia? A jeśli już czuje się taką potrzebę, to trzeba się upewnić w oparciu o literaturę przedmiotu, bo w innym przypadku łatwo się ośmieszyć, ale co gorsze - innych wprowadzić w błąd. Są tu też inne drobniejsze błędy terminologiczne, jak *bryły* tzw. *martwego lodu*, *staw wodny*, *jezioro zalewowe* zamiast przybrzeżne lub przymorskie, *ratusz miejski*, *wymyślne budynki* (chodzi o budynki w stylu neogotyckim). Dolina ma zbrocza, a nie *skarpy*. Cegłę produkowano tu, nawet w średniowieczu, z ilu warwowego, a nie z *gliny*, przedstawiony zaś opis genezy ilu warwowego, a nie *warstwowego*, jest błędny, bo powstał on w zbiorniku wodnym, ale nie w wyniku *wsiewania drobnej frakcji skalnej* przez silne wiatry z *powierzchni lodowca*. To kolejny nonsens. *Kamienie polne* to głazy narzutowe niezależnie od ich wielkości.

I jeszcze kilka błędów zauważonych w rozdziale o Słowińskim Parku Narodowym. Mówimy o postoju lądolodu, a nie o jego *zatrzymaniu się*, Jezioro Dołgie Duże to zbiornik bezodpływowy powierzchniowo, a nie *bezprzepływowy*, natomiast mierzeja nazywa się *Gardnieńska*, a nie *Gardeńska*. Na koniec nie mogę sobie darować umieszczenia poniższego cytatu: *Na terenie rezerwatu („Mierzeja” - J. S.) znajdują się dwa najwyższe wydmy - Łącka Góra (40 m n.p.m.) oraz zaleśniona na początku wieku Czołpińska Góra (55 m n.p.m.)*. Taki jest efekt korektorskiego niedopatrzania.

Mimo wytkniętych błędów i niedopatrzeń trzeba się w ten przewodnik zaopatrzyć, wybierając się

w niezwykle interesujące pod względem krajoznawczym okolice Lęborka i Łeby, bo innego nie ma. Ale tymi wzgórzami morenowymi w nim opisanymi nie dajmy się zwariować.

Jerzy Szukalski (Gdańsk)

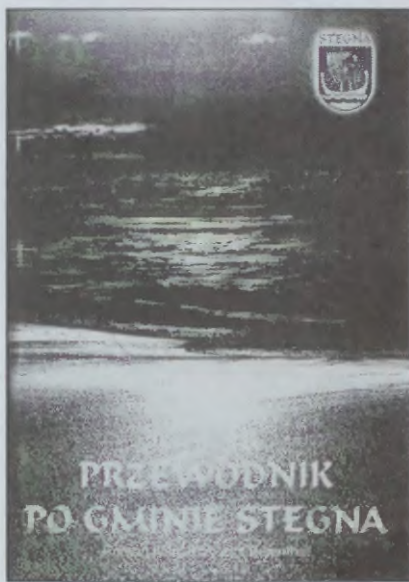
Krzysztof Berenthal, Roman Klim: Przewodnik po gminie Stegna. Wydawca: Gminny Ośrodek Kultury, Sportu, Turystyki i Rekreacji w Steganie, Stegna 2000.

Przeglądając wydane ostatnio publikacje z zakresu literatury turystyczno-krajoznawczej w postaci przewodników, informatorów, folderów i różnego rodzaju map łatwo dostrzec wzmogłą aktywność wydawniczą Urzędów Gmin. Chcą one w ten sposób wyeksponować walory turystyczno-krajoznawcze administrowanych przez siebie obszarów w celu przyciągnięcia jak największej liczby wczasowiczów i turystów. Traktują więc owe publikacje jako materiał promujący gminę. W zabiegach tych widoczny jest wręcz pośpiech, zwłaszcza przed sezonem letnim. Nie zawsze służy to właściwemu doborowi autorów, a co za tym idzie poprawności zawartych w publikacjach informacji, zwłaszcza danych odnoszących się do faktów historycznych, szeroko pojętej przyrody i nazewnictwa geograficznego. Odbija się to również ujem-

nie na doborze pozycji literatury ujętych w odrębnym spisie, technicznej korekcie tekstu i wielu innych cechach licznie ukazujących się opracowań. Jedną z najważniejszych przyczyn tego stanu rzeczy jest moim zdaniem brak poddania tekstów, czy materiałów kartograficznych recenzjom wydawniczym, opracowanym przez znawców problematyki regionalnej, przed oddaniem ich do drukarni. Wskazują na to liczne recenzje publikowane w różnych czasopismach, zwłaszcza regionalnych. Jest to już jednak za późno, bo do rąk czytelnika dociera publikacja, co prawda pięknie wydana na coraz to lepszym papierze i barwnie ilustrowana, ale z najrozmaitszymi błędami, w dodatku w kilku lub kilkudziesięciutysięcznym nakładzie.

Ładnie wydany, na kredowanym papierze, jest również prezentowany tu *Przewodnik po gminie Stegna* pióra Krzysztofa Berenthala i Romana Klima, który zawiera niestety większość z wymienionych wyżej wad. Jest on przede wszystkim przeładowany wiadomościami historycznymi i szczegółowym opisem obiektów budownictwa żuławskiego. Podziwiać trzeba przytaczane przykłady poszczególnych domów i detali zachowanych elementów ich konstrukcji. Wymagało to bytności w terenie w celu zarejestrowania podanych szczegółów, także w odniesieniu do obiektów hydrotechnicznych, których gdzie jak gdzie, ale na Żuławach Wiślanych przecież nie brak. Mógł to tylko zrobić zmarły niedawno Roman Klim, niezmordowany tropiciel żuławskiego krajobrazu kulturowego i znawca tego regionu. Ale Żuławy Wiślane to przede wszystkim specyficzny region geograficzny i od tej strony należało go już we wstępie znacznie szerzej przedstawić, a nie dopiero na samym końcu poświęcić mu dosłownie jedną stronę w haśle zawartym w *Alfabetycznym informatorze historyczno-geograficznym*.

Przewodnik podzielony został na dwie części. Pierwsza, bez tytułu, ukazuje trasy wycieczkowe w gminie:



nr 1 - prowadzącą w kilku wariantach ze Stegny w stronę Nowego Dworu Gdańskiego i nr 2 w trzech wariantach ze Stegny do Stróży, z Jantar do Sztutowa i z Przemysław do Rybiny. Trasy te opracował Krzysztof Berenthal. Część druga w opracowaniu obydwu wymienionych autorów, to wspomniany już *Alfabetyczny informator historyczno-geograficzny*, w którym opisano prócz gminy Stegna, 18 miejscowości, Kanał Wiślano-Zalewowy, Mierzeję Wiślaną, Przekop Wisły, Rezerwat „Mewia Łacha” i Żuławy Wiślane. Do publikacji dołączona jest mapa zatytułowana *Atrakcje turystyczne gminy Stegna*, wykonana bezbłędnie metodą obrazkową.

Natomiast w tekście przewodnika są różnego rodzaju błędy potwierdzające moje na początku poczynione uwagi. A oto kilka przykładów: Kanał zwany w średniowieczu Małym Kabalem łączył się z dawnym Wielkim Kabalem, *by koło Sztutowa wpaść do Wisły, a dziś nikomu niepotrzebny jest zasypywany i wypychany z krajobrazu (?)*. Tujsk nie ma charakteru wiejskiego, buduje się betonowe kosmary, droga wyłożona płytami betonowymi zwie się „śladowką” (?), Tuga jest szeroka z trójkątną wyspą, większość akwenów wodnych została zasypiana lub zarosła, szczytowie lubili przycupnąć w zacisznej zatoczce, szlak wodny na akwenu Zalewu Wiślanego, wzgórze Wysoczyzny Elbląskiej, ciemna toń wody, możemy się wybrać meandrując razem z kanałem, starorzeczka kanału, z prawej strony wpada droga z Izbisk, suchy kanał, kursowała niegdyś przeprawa łodzią, Gdańska Głowa położona na sanym cyplu, oblana z trzech stron ramionami Leniwki (?), zmieniła się hydrologia okolic DREWNYCY, obiekty o potencjalnych cechach zabytków, w zaraniu genezy, niezwykle wartościowe „jądro” Wielkich Żuław Malborskich, prądy denne Zatoki Gdańskiej, oderwane łachy łączyły się w jeden cypel, tradycyjny obiekt, krawędź wału mierzejowego i żuławskiej „wypustki” łąkowej. Mierzeja Świeża przez Polaków określana jako kosa (?), brukówka i plac brukowy,

wy, sztuczny Przekop Wisły. Oto wybór różnych dziwnych i bardzo dziwnych określeń dotyczących Żuław Wiślanych i ich najbliższego otoczenia.

Ale muszę jeszcze zwrócić uwagę czytelnika na geograficzne super-błędy. W ujściu rzeki powstaje stożek napływowy zbudowany z materiałów naniesionych przez rzekę, a nie *stożek usypowy*. Tak więc stwierdzenie, że celem utworzenia rezerwatu „Mewia Łacha w ujściu Wisły jest między innymi zachowanie krajobrazu stożka usypowego ujścia Wisły jest błędem. Trudno też sobie wyobrazić położenie Stegny na krawędzi z równiną deltową Wisły, gdzie wieś ta rozsiadła się, a uliczki w jej części południowej biegną skośnie lub równoległe do równiny deltowej Wisły, a więc przez swoje krawędzowe położenie są interesujące. Nie mogą się też podobać takie zdania, jak *można przyjąć, że powstanie i budowa Żuław Wiślanych wiąże się ściśle z budową geologiczną Dolnego Powiśla oraz historią powstawania pasa wydmowego Mierzei Wiślanej*. Krajobraz ten, którego główną cechą jest jego „historyczność” posiada liczne zabytki, szczególnie o charakterze wiejskim. Reliktowe jezioro na Żuławach nazywa się Družno, a nie Drużno. Nie wolno też używać określenia ujście Przekopu Wisły, ani też wzgórze Wysoczyzny Elbląskiej.

I jeszcze jedna uwaga. Jeśli już musimy stosować w tekście niemieckie nazwy wsi i obiektów wodnych, a tu było to autentycznie potrzebne, to jednak piszmy je poprawnie wraz z tak zwanymi umlautami, bo na przykład Bärenhof, czy Schönbaum, to nie jest to samo co Barenhof, czy Schonbaum.

Tak więc dobry papier, barwne zdjęcia i kolorowa mapa, czyli estetyczny wygląd publikacji, nie świadczy o jej wartości merytorycznej.

Jerzy Szukalski (Gdańsk)



Joanna Markin: Gdańsk oraz Sopot i Gdynia, wyd. III, Optimus Pascal SA., Oddział Wydawnictwa Pascal 2000, Bielsko Biala, ss. 192

Przewodnikowi temu (drugie wydanie) poświęciłem obszerną recenzję, która dzięki uprzejmości Redakcji ukazała się w trzecim numerze „Jantarowych Szlaków” z 1998 roku. Mam z tego powodu satysfakcję, bowiem w jej wyniku autorka w kolejnym wydaniu usunęła wiele wytkniętych przeze mnie błędów i przeinaczeń. A więc - krótko mówiąc - jest to sukces!



Jednakże sukces to tylko częściowy, bo w przewodniku tym nadal występuje wiele nieścisłości. Niniejszą recenzję zacznę od tego, że nadal zastosowano w nim nieprawidłową pisownię nazwisk: *Blocke* zamiast *Block*, *Hahn* zamiast *Han* i *Obbergen* - zamiast *Obberghen* (na s. 33 - prawidłowo). Autorka, być może dysponując innymi źródłami historycznymi, nie musiała uwzględniać moich sugestii, ale mam pytanie do Wydawnictwa, jak określa się od dawna znane obiekty zabytkowe? Czyżby tak? Cytuję: *gdańskie muzeum archeologiczne, klasztor Cystersów, brama Wyżynna, brama Długouliczna, kaplica Królewska, brama Kotwiczników, brama Krowia,*

brama Chlebnicka, brama Mariacka, baszta Łabędź, baszta Biała i brama Nizinna. Słowo bursztyn na pewno nie pochodzi od słowa *Brennenstein*, które oznacza płonący kamień. Z innych potknięć językowych, na które zwróciłem uwagę już wcześniej, chciałbym przypomnieć, że nie *Reguier* (s. 53), lecz *Regnier* z Amsterdamu, mógł być budowniczym Zielonej Bramy (1564-1568), ale na pewno nie według projektu Hansa Kramera (przybył bowiem do Gdańska dopiero w 1565 r.), lecz najprawdopodobniej Dirka Danielsa lub Daniela Dirksena, budowniczego mostu przy Bramie Kogi i hełmu Ratusza Głównego (Prawego) Miasta. Od dawna w przewodnikowej literaturze (i nie tylko!) utrwalił się fałszywy pogląd, że Zielona Brama była projektowana jako rezydencja królewska. W związku z tym warto w tym miejscu przytoczyć fragment listu do Rady Miasta Gdańska Komisji Królewskiej powołanej przez Zygmunta Augusta, której w 1570 roku przewodniczył biskup kujawski (późniejszy prymas) Stanisław Karnkowski: *Regia Majestatis vult aedificium habere ad flumen, contra meridiem* (podkr. E. K.). *Aedificatis ibi domum magno sumptum, vultis habitandam dare sartoribus et mercatoribus, Regi vestro, cui regalem curiam debetis, locum obscuram, augustum et sordidum offertis in quo nequaquam possumus acquiescere. Proinde nunc declaramus hanc esse voluntatem Regiae Majestatis, quod in nulla alia parte Civitatis quam hic circa aquam curiam habere velit* (J. K. Mość życzy sobie mieć gmach nad rzeką, ku południowi zwrócony. Wzniesliście tam wielkim sumptem dom, chcecie go dać na mieszkanie krawcom i kupcom, a królowi waszemu, któremu winniście królewski pałac, ofiarujecie miejsce ciasne i brudne (kilka kamienic w różnych częściach miasta - wyj. E. K.), na które zgoda przystać nie możemy. Oświadczamy wam przeto, że takowa jest wola Jego Królewskiej Mości, iżby pałac miał nie w innej części miasta, jeno tu nad wodą). Aczkolwiek 9 marca 1570 roku Komisja Karnkowskiego odebrała

ten obiekt jako stałą rezydencję królewską w Gdańsku, to rychła śmierć Zygmunta Augusta i późniejsze zawirowania polityczne spowodowały, że miasto uchyliło się od obowiązku wyznaczenia tego lub innego obiektu na siedzibę królewską, do czego było zobowiązane jeszcze przez Kazimierza Jagiellończyka. Aby zakończyć tę kwestię, to warto zwrócić uwagę, że w Zielonej Bramie żaden z królów polskich nie mieszkał, jedynie w przyległej do niej od południowej strony kamienicy w 1646 roku urządzono apartamenty dla księżnej Ludwiki Marii, poślubionej „per procura” przez króla Władysława IV.

Autorka tego przewodnika z jednej strony zaprasza do odwiedzenia ciekawych miejsc w Gdańsku, z drugiej natomiast strony pisze, że na Stogach można natknąć się na grupy niebezpiecznych dla konkurencji zbieraczy - gangsterów, metodycznie rozkopujących wydmy lub pozostająca bez nadzoru twierdza (Wisłoujście - wyj. E. K.) jest ulubioną meliną portowych meneli, toteż nie jest bezpiecznie zwiedzać ją samemu, pozostawiać przy niej samochód, czy zaglądać nawet nocą w większym towarzystwie. Jeśli więc zwiedzać po zmroku Głównę (Prawe), Stare i Dolne Miasto, Osiek i Orunię według niej jest niebezpiecznie, to - w zasadzie - nie ma miejsca w Gdańsku, które mógłby odwiedzić turysta, na przykład około godziny 20. latem. Natomiast mam pytanie: Jakie to ciekawe zjawiska może spotkać turysta, zwiedzając Wrzeszcz na własną rękę? Przewodnik ten przeznaczony jest między innymi dla w okresie letnim z całego kraju i zagranicy przyjeżdżających do niego (tj. Gdańska - wyj. E. K.) młodych ludzi spragnionych morza i wolności, a oferuje im takie atrakcje, co cytuję z mieszanymi uczuciami: (...) piętrzące się kopułki (Ratusza Głównego [Prawego] Miasta - wyj. E. K.) sprawiają wrażenie niezwykle lekkich, gotowych w każdej chwili unieść się w powietrze. Na zwieńczeniu hełmu balansuje złocona statua Zygmunta Augusta, któremu w ramach prac renowacyjnych w 1950 r. zafundowano

na szarfie napis (...). Pod balustradą widnieją ciężkie drzwi do piwnicy, która służyła niegdyś za miejską izbę wytrzeźwień. Wrzucano do niej pijaczków, aby w chłodnym, stęchłym powietrzu dochodzili do siebie (...). Tuż za głównymi schodami witają zwiedzających drewniane, rzeźbione kręte schody Sieni Głównej, (...) pewien śmiałek, rozciągnąwszy uprzednio linę z czubka 80-metrowej wieży aż do brzegów Motławy, zjechał na skórze rysia po linie - i to z powodzeniem (...). W jednej z sal II piętra stoi, dziwnie nie pasująca do otoczenia, drewniana statua naturalnej wielkości, przedstawiająca króla Kazimierza Jagiellończyka, wykonana około 1550 r. przez nieznanego autora. Zakuty w zbroję król trzyma kurczowo berło, stojąc na chudych nogach i ani bujna broda, ani korona nie są w stanie odwrócić uwagi od jego wielkich i załkniionych drewnianych oczu. Jest to chyba najsmutniejszy posąg tego króla w całym Gdańsku (...). Pierwsze lochy połączyły w połowie XIV wieku krzyżacki zamek z kościołem Mariackim i Bramą Długouliczną. Po pierwszym pokoju toruńskim, gdy Krzyżacy przekonali się, że na lojalność poddanych nie mają co liczyć, nasilono podziemne prace, tworząc pod miastem sieć tajnych przejść. W czasach Rzeczypospolitej podziemne korytarze drążyli także kupcy, łącząc w ten sposób swoje kamieniczki siecią korytarzy (...). Ostrożnie szacuje się, że pod starówką ciągnie się około 50 km najróżniejszych korytarzy. Nikt nie wie, w jakim są stanie, dokąd prowadzą i co się w nich kryje. Na wszelki wypadek, aby nie kusić poszukiwaczy przygód i skarbów, prawie wszystkie wejścia do lochów zamurowano, zalano asfaltem lub zablokowano ciężkimi sztabami. „Prawie wszystkie” oznacza, że kilka pozostało. Nieco wcześniej autorka pisze, że ani Ławendowa ani Różana nie zawdzięczają wdzięcznych nazw swym kwiatowym „patronkom”. W czasach, kiedy nie było kanalizacji, i setki zakonników dominikańskich mieszkających w klasztorze załatwiała potrzeby fizjologiczne prawie wprost do rynsztoków (podobnie jak pozostali mieszkańcy), aby

ulżyć gdańszczanom i zrekompenso-
wać im odór panujący na ulicach
szczególnie w lecie, najbardziej cuch-
nące ulice obdarzono „pachnącymi”
nazwami. A tak na prawdę, na
48-metrowej wieży ratusza nie ma
kopulek, bowiem jej zasadniczym
elementem jest 35-metrowej wyso-
kości trójglorietowy hełm i cztery
narożne wieżyczki, wieńcząca go
figura - całkowicie odtworzona - nie
balansuje, lecz spełnia inne funkcje.
Pod podestem ratuszowego przed-
proża nigdy nie było wytrzeźwialni,
bowiem to niewielkie pomieszcze-
nie jeszcze w XIX wieku służyło ja-
ko magazyn. Przy spiralnych scho-
dach w Głównej Sieni nie ma głów-
nego wejścia do ratusza, wenecki
linoskoczek, nie mógł zjechać nad
brzeg Motławy, bo musiałby przed-
tem rozbić Bramę Kogi. *Smutna* zaś
figura Kazimierza Jagiellończyka już
od dawna jest ozdobą Dworu Artu-
sa, w którym niegdyś była. Krzyżacy
nie mogli i nie wykonali kilku kilo-
metrowych podziemnych lochów, na
co zwracałem uwagę w poprzedniej
recenzji - od ich zamku aż do kości-
ścioła NMP i Bramy Długoulicznej,
bowiem musieli by, na przykład
pokonać po drodze kilka cieków,
szerokie pasmo bagien i mokradeł,
gęstą zabudowę mieszkalną z głę-
bokimi piwnicami itd. Natomiast
prawdą jest, że nazwy ulic Lawen-
dowej i Różanej mieszczą się w gru-
pie ulic pachnących, ale nie dlatego,
że to setki zakonników dominikań-
skich, mając do dyspozycji gdanisko
- to jest ustęp w Baszcie Klasztornej
od XIV wieku lub gdańszczanie, w
których domach niemal od wczesne-
go średniowiecza były latryny (wiele
ich odkryto podczas archeologicz-
nych badań w ostatnim czasie), je-
zanieczyszczało, załatwiając na nich
swoje potrzeby fizjologiczne. Ku
uciesze czytelników kwartalnika cy-
tuję jeszcze jeden fragment z tego
przewodnika: *Najwięcej spraw roz-
patrywanych przez Ławę dotyczyło
bójek i pyskówek. Te ostatnie były
zazwyczaj domeną kobiet, które przy-
łapane na wyjątkowo głośnej i nie-
wybrednej wymianie zdań, zakuwano
w dyby twarzą do siebie, aby mogły*

do woli kontynuować spór bez możli-
wości rękoczynów jednak. Egzekucji
dokonywał kat miejski (...), który mógł
mieszkać tylko w Katowni (...). Dla
XVI-wiecznego gdańszczanina otarcie
się na ulicy o czarny płaszcz katowski
zwiastowało takie nieszczęście, jakie
dziś zapowiadać może spotkanie sta-
da 15 czarnych kotów w zakonnych
habitach i okularach. Jestem za tym,
aby przewodniki były pisane języ-
kiem obrazowym i opisowym, to jest
nie stanowiły opracowań, w których
przeważa encyklopedyczna lub „su-
cha” treść, ale zdecydowanie protes-
tuję przeciwko przeinaczaniu i fałszo-
waniu faktów, bo to niemoralne oraz
aby nie było w nich infatylizmu, bo
nabywcę przewodnika należy trakto-
wać poważnie, a nie jak naiwne
dziecko! W tym przypadku kobiet
nie zakuwano w dyby, a kat na pew-
no nie mieszkał w Zespole Przed-
bramia ulicy Długiej, co częściowo
wyjaśniałem w recenzji z 1998 roku.
Bulwersujący jest jeszcze inny frag-
ment: *Gdy w sierpniu 1980 r. (w -
kłania się korekta!) stocznie okupo-
wali strajkujący robotnicy, przed stocz-
niami czekały ich żony i dziennikarze,
a na redzie gdańskiego portu cumo-
wały liczne jednostki Bałtyckiej Floty,
ponoć poniżej lustra wody czaiły się
atomowe okręty wojenne (...), ale gdy
... flota bratniego państwa powróciła
do Kaliningradu, morze zaczęło wy-
rzucać tysiące owrzodzonych węgorzy
i innych ryb.*

Powszechnie znana jest pierwsza
część łacińskiej sentencji: „Errare
humanum est” (Mylić się lub błędzić
jest rzeczą ludzką). Mało kto jed-
nak potrafi zacytować drugą jej
część: „Percerevare autem diabolicum”
(Tkwić w błędzie jest rzeczą
diabelską). Można to odnieść do
autorki recenzowanego przewodni-
ka, bowiem twierdzi, że na przykład
Marian Krzaklewski pochodzi z Gdań-
ska, że *najwięcej atrakcji skupionych
jest na Nowym Mieście, że nad ze-
spolem heraldycznym* (Wysokiej Bra-
my - wyj. E. K.) *widoczne są cztery
żelazne obręcze, że Bractwo św. Je-
rzego organizowało bale w Ratuszu
Głównego [Prawego] Miasta, że ale-
goryczne postacie Mądrość, Poboż-*

*ność, Sprawiedliwość i Zgoda zwróco-
ne są twarzami do Wałów Jagielloń-
skich, natomiast Pokój, Wolność,
Bogactwo i Sława - znajdują się od
strony ulicy Długiej, że kamienica
Czirenbergów na ulicy Długiej z gło-
wami cesarów pochodzi z 1549 roku,
że Dwór Artusa powstał w XIV w.
jako siedziba bractw kupieckich, że
Andrzej Bohomolec jako pierwszy
Polak przepłynął Atlantyk, że Kaplicę
Królewską wzniesli Jan III Sobieski
i Andrzej Olszewski, że Gdańsk sztur-
mowali Szwedzi itd. Już od dawna
w Bramie Wysokiej (Wyżynnej) nie
ma Biura Obsługi Ruchu Turystycz-
nego, a kamienica Schumanów (ul.
Długa 45) nie dudni jak sala koncer-
towa. Różnej natury błędów w tym
przewodniku jest znacznie więcej
(jeszcze co najmniej kilkadziesiąt!),
więc mam pełne prawo na zakoń-
czenie zacytować raz jeszcze to sa-
mo zdanie, co w poprzedniej recenzji:
*Ja osobiście tego przewodnika nie
polecam miłośnikom Trójmiasta.**

Edward Klamann (Gdańsk)

**„Schody Kawowe”. Kwartalnik Kwi-
dzyńskiego Towarzystwa Naukowe-
go.**

Ukazał się właśnie 5. numer tego
nowego czasopisma kulturalnego.
Wychodzi całkowicie „na wariac-
kich papierach”, ale profesjonalnie
i co najważniejsze regularnie. Jego
oryginalność, którą pozwoliłem so-
bie określić jako „wariacką”, polega
na tym, że egzemplarze są bezpłat-
ne, nie można ich kupić w kioskach,
ludzie rozpytują jeden drugiego,
kto jest wydawcą, gdzie jest redak-
cja? A czasopismo rozchodzi się ni-
czym konspiracyjna prasa podziem-
na - przez kolporterów. Czy w dobie
kodów, indeksów, nipów, numerów
kont, telefonów, redaktorów na-
czelnych i mniej ważnych ludzi, nie
jest to zadziwiająco oryginalne?

Zespół redakcyjny składa się
z sześciu osób, działa całkowicie ho-
norowo i ma zapewne bogatego
sponsora, którego jednak dyploma-
tycznie nie ujawnia. Ogłasza jednak

od początku, od pierwszego numeru, że „Wydrukowano na papierze INTERNATIONAL PAPER KWI-DZYN S.A.”. Jest to cicha, ale wcale nie była jaka reklama tego wielkiego producenta papieru. Widocznie uznano tam, że warto!

Równie tajemniczy i trudny do odgadnięcia jest przyjęty przez redakcję tytuł czasopisma - „Schody kawowe”. Sam początkowo nie mogłem wyjść z podziwu, choć znam przecież historię Kwidzyna. Trzeba zatem wyjaśnić tytuł. Otóż, były kiedyś w tym mieście i są nadal zachowane schody, które wiodły z dolnej części miasta w kierunku rynku. W numerze specjalnym z sierpnia 1999 roku redakcja tak wyjaśnia swój zaskakujący wybór: *Tytuł naszej gazety nawiązuje w prostej linii do jednego z miejsc w przedwojennym Kwidzynie, które poza kilkusetletnią tradycją nazwy, posiadało też swój urok. Zaliczane było do miejsc masowo odwiedzanych przez mieszkańców miasta, stanowiło dla nich coś na kształt miejsca szczególnego. To tu ludzie chodzili na spacer, a młodzi umawiali się na pierwsze randki. Były to schody łączące ulicę Gdańską ze Starym Miastem, a konkretnie z ulicą Kawową, biegnącą wzdłuż murów miejskich. Prowadziła ona do kawiarenek, gdzie po spacerze można było napić się kawy. Pozostałość schodów łączących obie ulice istnieje do dziś, choć tak na prawdę wyglądem i popularnością zdecydowanie górowały te przedwojenne. Czas pokazał, że tytuł się przyjął, choć nadal wzbudza zdziwione zacieka-wienie.*

Pora napisać coś o treści tych pierwszych pięciu numerów (właściwie siedmiu, bo dwa pierwsze były okazjonalne, traktowane jako egzemplarze sygnałowe). Przeważają teksty literackie, grafika i poezja, jak przystało na publikację Towarzystwa Kulturalnego. Ale nie pisałbym o tym w „Jantarowych Szlakach”, gdyby nie było tam historii regionu, zainteresowania zabytkami, współczesnego krajoznawstwa, a więc takiego, które rozwija się równolegle z naszym życiem. Oto próbka kilku te-

matów z tych siedmiu numerów: *Przemilczana rocznica - o zajęciu miasta w 1945 roku, Historyczna pomiezańska kapituła katedralna, Notgeld - zapomniany pieniądź kwidzyński, O znakach wodnych kwidzyńskich papierni, Jak narodziła się „Szalama-ja”, Kwidzyńska kolej dojazdowa, Plebiscyt w Janowie, Historia pewnego mostu, Moją pasją jest ten dwór i Wodowskasz w Korzeniewie.* Do tego trzeba dodać artykuły z dziedziny kolekcjonerstwa i pamiętnikarstwa. Wszystko to razem tworzy całkiem niezły „cocktail historyczny” - taki tytuł też figuruje w każdym numerze. Piszący te słowa również zamieszcza tam swój „Kącik języka polskiego” - współczesnego, aktualnego.

Podsumowanie chyba powinno być takie. Na fali wolności obywatelskich i inicjatyw lokalnych wyrasta wiele nowych czasopism o charakterze regionalnym, każde stowarzyszenie i każda organizacja ma za punkt honoru zaznaczyć swoje istnienie własnym wydawnictwem. Tylko, czy to wytrzyma próbę czasu?

Janusz Zaremba (Kwidzyn)

U stóp Wieżycy. Szlak Kaszubski GD 1218c. Folder. Autor: Tadeusz Gruszczyński, opracowanie: Graf Studio - Julita Gałek. Brak miejsca i roku wydania.

Jest to kolejna publikacja z serii folderów o wspólnym tytule: *Wycieczki szlakami pieszymi regionu gdańskiego*. Warto by była ona kontynuowana, bo zapotrzebowanie na tego rodzaju publikacje jest zawsze duże. Folder opracowany został przez znanego działacza Komisji Turystyki Pieszej PTTK w Gdańsku, a wydany przy współpracy: PTTK, Zespołu Elektrociepłowni Wybrzeże S.A., Kaszubskiego Parku Krajobrazowego i Starostwa Powiatowego w Kartuzach. Zawiera propozycję wycieczki odcinkiem szlaku czerwonego o nazwie „Kaszubski”, na trasie Ostrzyce - Skorzewo, ukazując ją na barwnej i bogatej pod względem treści mapie, na schemacie zna-

kowanych szlaków turystyki pieszej PTTK regionu gdańskiego oraz w ilustrowanym kilkoma barwnymi zdjęciami tekście. Całość wydana jest estetycznie, a oznakowanie na mapie jest wyraźne i obejmuje wszystkie niezbędne informacje nie tylko wzdłuż znakowanego szlaku pieszego, ale także jego najbliższej okolicy. Również tekst, dostosowany do objętości folderu, jest wyczerpujący, napisany w sposób przystępny i uwzględniający najistotniejsze wiadomości z zakresu środowiska przyrodniczego i kulturowego na szlaku.



Niestety wśród zastosowanych przez autora tekstu określeń fizycznogeograficznych, wkraślił się kilka błędów świadczących o jego nieznamomości tej dziedziny wiedzy. I tak, nieprawdą jest, że jeziora zespołu jezior raduńsko-ostrzyckich leżą w wysoczyznowym krajobrazie, który tworzą Wzgórza Szymbarskie, bo w południowej części leżą one w krajobrazie sandrowym, a Wzgórza Szymbarskie tworzą krajobraz moren czołowych. Wieżycy nie jest wyniesiona na 328,6 m nad poziom morza, lecz jest ona wzniesiona 328,6 m n.p.m.

Niezręczne jest określenie stwierdzające, że Jezioro Ostrzyckie *ma najciekawszy wygląd*, a że jego kształt przypomina *nieregularną podkowę obejmującą swymi końcami kawałek wysoczyzny* to jest po prostu śmieszne. Formy rzeźby glacialnej zwane rynnami noszą nazwę rynien polodowcowych, a nie *rynien roztopowych*. Jak ma to sobie wyobrazić wędrujący szlakiem kaszubskim turysta? Co to znaczy, że wieś Gołubie *leży na końcu jeziora Patulskiego*? Na którym końcu? A poza tym bezskutecznie od wielu lat przypominam, że przy przymiotnikowych nazwach jezior wyraz jezioro piszemy dużą

literą, a wyraz zбочe stosujemy w odniesieniu do dolin, bo wzgórza mają stoki. Są też w folderze tym inne błędy. Co to znaczy, że *na trasie znajdują się też nawiązania historyczne*? Kaszubskie chce mieć konstrukcję szkieletową, nie *rygłową*. Wieś Szymbark nie nazywała się *niegdyś* Schönberg, ale po prostu tak nazywała się po niemiecku, a ponadto nie jest ona *miejsowością uchodzącą za najwyższą położoną na Kaszubach*, bo rzeczywiście tak jest. Szkoda wreszcie, że wieżę na Wieżycy nie określono jako widowiskową i nie podano czym imieniem ją nazwano, a ponadto, że nazwisko

kaszubskiego Drzymały Franciszka Peplińskiego zniekształcono na *Pelpliński*.

Jak na małą, w postaci folderu wydaną publikację, błędów jest zbyt wiele. Korzystający z niej będą zmuszeni do naniesienia w jej tekście licznych poprawek. Miejmy nadzieję, że w następnych folderach tej interesującej serii błędów będzie mniej, a najlepiej gdyby ich w ogóle nie było, co będzie zapewne trudne do zrealizowania, jeśli autorzy bez upewnienia się pisać będą o tym, na czym się nie znają.

Jerzy Szukalski (Gdańsk)



ZAPRASZAMY DO GDAŃSKIEGO OGRODU ZOOLOGICZNEGO

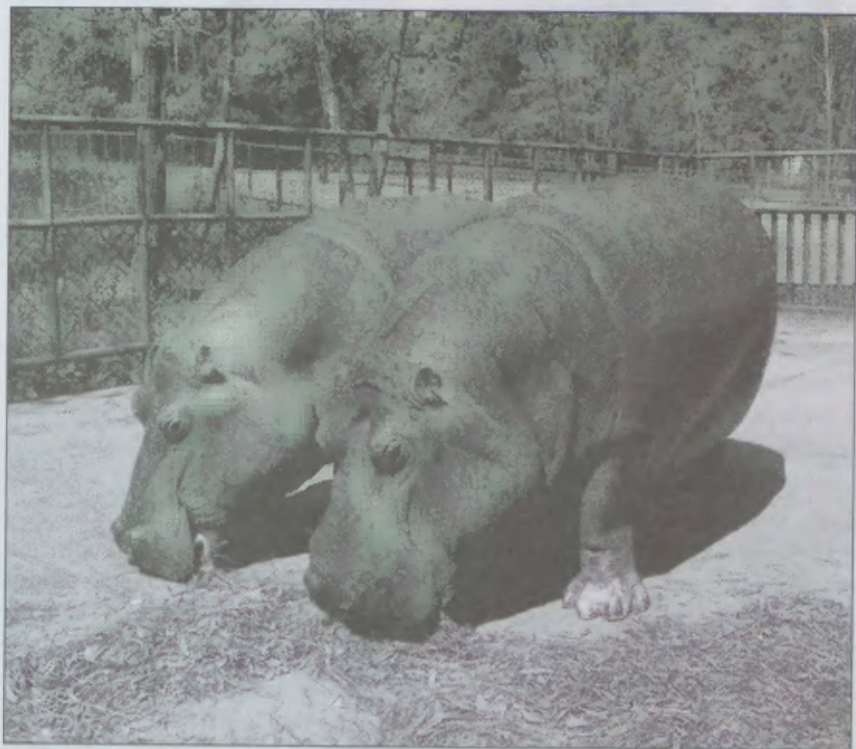
W gdańskim ZOO do najczęściej odwiedzanych zwierząt należą hipopotamy nilowe. W sezonie letnim przy ich basenie zawsze stoi kilkanaście osób, mimo że siedzące w wodzie zwierzęta są stosunkowo mało widoczne. Przez cały dzień przebywają w wodzie, są całkowicie zanurzone i tylko co kilka minut wynurzają głowy dla zaczerpnięcia powietrza. Około godziny 18. wychodzą z wody na wybieg i wtedy można dokładnie im się przyjrzeć. Są ogromne. Długość ich głowy i tułowia wynosi 4-4,5 m, ogona około 0,5 m, wysokość w kłębie do 1,65 m, ciężar do 3,6 ton. Wielkie walcowate ciało wsparte jest na krótkich nogach. Brunatna skóra sfaldowana na karku i u nasady nóg pokryta jest rzadkimi włosami, że robi wrażenie nagiej. Pyski mają bardzo szerokie. Hipopotamy są jedynym gatunkiem rzędu parzystokopytnych prowadzących ziemnowodny tryb życia. Na wolności żyją w Afryce, na południe od Sahary,

w dużych stadach dochodzących nawet do 40. osobników. Znaczną część życia spędzają w wodzie, są roślinożerne, żerują głównie w nocy. Żyją do 40-50 lat.

W gdańskim ZOO są obecnie trzy hipopotamy nilowe. Bardzo ciekawa jest ich historia. Otóż pierwsza przybyła tu z Ogrodu Zoologicznego w Płocku w dniu 16 września 1992 roku dwuletnia samica „Kiwi”. Była to dostawa prawie wymuszona, bowiem gdańskie ZOO w tym czasie nie było w ogóle przygotowane do przyjęcia takiego mieszkańca. Nie było basenu. Po nieżyjącym już wtedy nosorożcu pozostał pawilon oraz wybieg i tam umieszczono „Kiwi”. Przystąpiono więc do budowy basenu, który był już gotowy w następnym roku. Rozpoczęto też starania o uzyskanie samca, żeby „Kiwi” miała partnera. Trafiła się okazja i w dniu 29 kwietnia 1993 roku przywieziono do Gdańska z ogrodu w Chorzowie siedmioletniego samca „Hektora”. Po wstępnej kwarantannie zwierzęta złączono. „Kiwi” i „Hektor” pasowały do sie-

bie doskonale i od siebie nie odstępowały.

W gdańskim ZOO od wielu lat pracuje Ryszard Szymikowski, który opiekuje się kapibarami, tapirami i hipopotamami karłowatymi. Pisałem już o nim w numerze 3/2000 „Jantarowych Szlaków” w artykule o kapibarach. Otóż, gdy hipopotamy nilowe zamieszkały w dawnym pawilonie nosorożca, on też przejął nad nimi opiekę. Obserwując zachowanie „Kiwi” i „Hektora” zaczął mieć wątpliwości, czy „Hektor” jest samcem? Stwierdzenie płci u hipopotamów nie jest takie proste, bo zwierzęta te niby łagodne i flegmatyczne są bardzo niebezpieczne i trudno im zajrzeć pod brzuch, żeby określić płć. Zachowanie samca jest jednak różne od zachowania samicy, szczególnie można to zauważyć przy oddawaniu kału, gdzie ogon u samca porusza się jak wiatraczek, a samica tego nie robi. Po dłuższych szczegółowych obserwacjach okazało się, że samiec „Hektor” to po prostu samica, a ogród w Chorzowie nie potrafił przez



Hipopotamy nilowe na wybiegu

Fot. arch.

kilka lat prawidłowo ustalić płci zwierzęcia. Tak więc dopiero w Gdańsku stwierdzono, że samiec „Hektor” jest samicą „Hektorką”.

Mając teraz dwie samice, gdańskie ZOO ponownie zaczęło starać się o samca. Zakończyły się one sukcesem, 20 kwietnia 2000 roku został przywieziony do Gdańska z ogrodu w Warszawie pięcioletni samiec „Józio”. W początkowym okresie został on umieszczony w oddzielnym boksie przedzielonym okratowaniem do samic. Okazał się strasznym łobuzem. Pomimo, że w pomieszczeniu, w którym się znajdował wysokość do sufitu wynosiła 3 metry, potrafił wspiąć się na tylnych nogach i zniszczyć wszystko, co znalazło się w zasięgu jego pyska. Pozrywał więc wiszące pod sufitem lampy, przewody i kontakty. Zniszczenia były totalne.

„Józio” jest znacznie młodszy od obu samic, wagowo również był dużo lżejszy. To było powodem, że po odbytej kwarantannie, gdy został do samic dopuszczony i chciał się do nich zbliżyć, został zaatakowany, nie potrafił się obronić i rozszarpało mu dość mocno tylną nogę. Zaczęły się kłopoty, bo u hipopotamów ze względu na stosunkowo cienką skórę i gru-

bą pod nią warstwę tłuszczu, nie można rany zszywać, bo szwy się rozjeżdżą. „Józio” dostawał odpowiednie lekarstwa, trzeba było go znowu izolować i czekać aż rana sama się zagoi i zagoiła się. Teraz wszystko się już zmieniło, zwierzęta się poznały, panuje wzajemna harmonia i o ponownych zatargach nie ma mowy.

W ramach codziennej karmy hipopotamy dostają ziemniaki, marchew, buraki, zielonkę, śrutę, otręby, ryż, kaszę, owoce oraz dodatkowo siano i gałęzie.

Tak więc w gdańskim ogrodzie zoologicznym w stadzie hipopotamów nilowych panuje zgoda, przewodzi samica „Kiwi”, a wszyscy oczekują tu na przychówek.

Jak wspomniałem uprzednio R. Szymikowski opiekuje się również w ZOO hipopotamami karłowatymi. Jest to gatunek zwierząt objęty całkowitą ochroną. Są one wpisane do „Czerwonej Księgi zwierząt zagrożonych wyginięciem”. Hipopotamy karłowate na wolności żyją w niewielkiej liczbie w Afryce, na Wybrzeżu Kości Słoniowej, w Liberii i Sierra Leone. Kształtem są zbliżone do hipopotamów nilowych, ale są znacznie mniejsze. Długość głowy i tułowia wynosi około 1,5 m,

wysokość około 80 cm, a ciężar 180-260 kg. Ciekawe, że zostały one bardzo późno odkryte, bo dopiero pod koniec XIX wieku. Początkowo uważano je za skarłowaciale hipopotamy nilowe. Dopiero później ustalono, że tworzą one odrębny gatunek. Pomimo to, pozostawiono początkowo nadaną im nazwę hipopotamy karłowate. Hipopotamy te dobrze rozmnażają się w ogrodach zoologicznych. W gdańskim ZOO są obecnie trzy hipopotamy karłowate. Pierwszym, który został przywieziony do Gdańska z ogrodu w Poznaniu 1979 roku był dwuletni samiec „Drops”. W roku 1987 sprowadzono z ogrodu zoologicznego w Lipsku trzyletnią samicę „Niunię”. Para ta miała już trzykrotnie potomstwo. Ostatnim dzieckiem jest samiczka „Tosia” urodzona w 1999 roku. Hipopotamy te są łagodne, oswojone, lubią być głaskane i swoim zachowaniem skrajnie różnią się od niebezpiecznych hipopotamów nilowych. R. Szymikowski wchodzi do nich bez obawy. Zwierzęta te większość dnia przebywają na wybiegu, uwielbiają kąpiele i również są stale podziwiane przez liczne grupy zwiedzających.

WKW

W 390. ROCZNICĘ URODZIN JANA HEWELIUSZA

Z tej okazji Nadbałtyckie Centrum Kultury w Gdańsku, przy współudziale Instytutu Fizyki Teoretycznej i Astrofizyki Uniwersytetu Gdańskiego oraz Fundacji Astronomii Polskiej im. Mikołaja Kopernika, zorganizowało w dniach 30-31 stycznia bieżącego roku „Festiwal Heweliusza” w szacownych murach Ratusza Staromiejskiego. Patronat nad tą imprezą objął prezydent Miasta Gdańska Paweł Adamowicz.

W pierwszym dniu Festiwalu znani naukowcy z kraju i zagranicy wygłosili referaty: Teresa Grzybowska o malarskim portrecie Jana Heweliusza, Andrzej Januszajtis o rodzie astronoma, Józef Smak

o odkryciu przez Heweliusza nowej gwiazdy w 1670 roku, Michał Różycki o pozastłonecznych układach planetarnych, Jerzy Sikorski o początkach Wszechświata, Jean Pierre Lasota o spadaniu na ciała niebieskie czyli akreacji, Paweł Haensel o gwiazdach neutronowych, Włodzimierz Kluźniak o gwiazdach kwarkowych i Marek Abramowicz o czarnych dziurach. W drugim dniu Festiwalu Robert Głębocki wygłosił referat pt. „Astronomia i astrofizyka w nowym tysiącleciu”, po którym odbyła się interesująca dyskusja. W trakcie tego Festiwalu otwarto wystawę (czynna do 21 lutego br.) poświęconą wielkiemu gdańszczaninowi, na której przedstawiono fotogramy oryginalnych dokumentów przechowywanych w zbiorach Archiwum Państwowego w Gdańsku i kilka przyrządów astronomicznych stosowanych na okrętach. Mieszkańcy Gdańska mogli również obserwować planety i gwiazdy przez teleskopy astronomiczne ustawione na zewnątrz Ratusza oraz uczestniczyć w projekcji filmów reżyserii Lucyny Smolińskiej, Mieczysława Sroki, Aleksandra Wolszczana i Sławomira Józwicka.

Edward Klamann (Gdańsk)

KONKURS MŁODZIEŻOWY „POZNAJEMY LAS”

W dniu 16 września 2000 roku w Szczecinku zakończona została druga edycja młodzieżowego konkursu pod nazwą „Poznajemy las” organizowanego przez Regionalną Dyрекcję Lasów Państwowych w Szczecinku. Zadania konkursowe, kierowane do młodzieży wszystkich typów szkół w sześciu grupach wiekowych, polegały na przeprowadzeniu zespołowych (grupy kilkuosobowe) obserwacji fragmentów lasu, rezerwatu przyrody lub wybranej części parku krajobrazowego w różnych porach roku. Ich wyniki opracowane w postaci tekstu z dokumentacją fotograficzną stanowiły pracę konkursową. Każdym zespołem opie-

kował się nauczyciel i pracownik Nadleśnictwa. W konkursie uczestniczyły zespoły ze 142 szkół położonych w dwóch Okręgach Ligi Ochrony Przyrody w Koszalinie i Słupsku. Komisja Konkursowa wybrała 18 prac klasyfikując je do nagród od pierwszej do trzeciej. Nagrodę pierwszą przyznano sześciu zespołom reprezentującym trzy szkoły podstawowe w Boninie, Lupawie i Słupsku, gimnazjum w Kaliszu Pomorskim oraz dwóm liceom ogólnokształcącym w Słupsku i Koszalinie. Ogółem siedem nagród przypadło zespołom z Koszalińskiego Okręgu LOP, a 11 ze Słupskiego. Były też liczne wyróżnienia dla pozostałych zespołów i ich opiekunów. Nagrody wręczał zastępca dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Szczecinku Jerzy Wicik. Inicjatorem, organizatorem i realizatorem konkursu był Dominik Jarociński.

Należy podkreślić wielką wartość tego konkursu skutecznie propagującego wartości przyrodnicze i kulturowe regionu.

Józef Cieplik (Słupsk)

WYPĘDZALIŚMY ZIMĘ

W dniu 17 marca 2001 roku, w sobotę, uczniowie szkół podstawowych nr nr 10 i 12 oraz członkowie Nadwiślańskiego Klubu Krajoznawczego „Trsov” przy Muzeum Wisły w Tczewie, wybrali się na 13-kilometrową wycieczkę krajoznawczą, aby pożegnać zimę, zgodnie ze starosłowiańskim obyczajem. Pociągiem udali się oni do miejscowości Ryteł Wieś. Tu z przystanku PKP, idąc drogą biegnącą po prawej stronie kolejowych torów, dotarli do mostu przerzuconego nad Kanałem Brdy, aby - po jego przekroczeniu - skręcając w prawo, iść dalej wzdłuż tego kanału. Po drodze obserwowali piękne krajobrazy i obgryzione przez bobry drzewa, często zwalone do wody. Pogoda uczestnikom wycieczki dopisywała - świeciło słońce. Następnie, wędrując ścieżką biegnącą wzdłuż ogrodzenia Zakładu

Hodowli Pstrąga - doszli do zapory w miejscowości Myłof. Tu uczniowie wyżej wymienionych szkół powiedzieli kilka wierszyków o wiosnie i zaśpiewali kilka piosenek na pożegnanie zimy, a nauczycielki podpałyły specjalnie wykonane na tę okazję kukły (marzanny) i przy ogólnych okrzykach radości wrzuciły je do wody. Potem uczestnicy wycieczki zakupili wędzone pstrągi, które zjedli podczas jednogodzinnego odpoczynku w barze „Alga”, skąd udali się w kierunku leśniczówki w Ostrowiu i rezerwatu przyrody „Mętne”, w którym z wielką ciekawością oglądali stanowiska brzozy niskiej (*Betula humilis*) i chronioną roślinę rosiczkę (*Drosera rotundifolia*). Po obejrzeniu śródleśnego i zarastającego jeziora - wrócili na kolejowy przystanek w Rytle Wsi i pociągiem do Tczewa.

Jolanta Bednarczyk (Tczew)



REGIONALNA KONFERENCJA ODDZIAŁÓW PTTK WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO

W sali konferencyjnej gdańskie-
go Hotelu Hevelius odbyła się 28
kwietnia 2001 roku Regionalna Kon-
ferencja Oddziałów PTTK Wojewódz-
twa Pomorskiego. Okazją spotkania
delegatów oddziałów i zaproszo-
nych gości była dziesiąta rocznica
działalności Regionalnego Ośrodka
Programowego PTTK w Gdańsku,
wybór delegatów na XV Walny Zjazd
PTTK, zaopiniowanie zmian w pro-
jekcie Statutu PTTK oraz przyjęcie
wspólnego programu działania od-
działów PTTK w ramach wojewódz-
kiego porozumienia. W konferencji,
której przewodniczył **Marian Czy-
żewski** - przewodniczący Rady ROP,
uczestniczyli delegaci 15 oddziałów
PTTK i zaproszeni goście. W sumie
80 osób, a wśród nich: wojewoda
pomorski - **Tomasz Sowiński**, mar-
szałek województwa pomorskiego -
Jan Zarębski, pomorski kurator oś-
wiaty - **Andrzej Jachnik**, zastępca
dyrektora Wydziału Gospodarki Po-
morskiego Urzędu Wojewódzkiego
- **Janusz Goliński** i zastępca dyrek-
tora Departamentu Gospodarki, In-
frastruktury i Turystyki Pomorskiego
Urzędu Marszałkowskiego - **Andrzej
Jaworski** oraz przedstawiciele Zar-
ządu Głównego PTTK w osobach
wiceprezesa ZG - **Gustawa Kono-
packiego** i sekretarza ZG - **Haliny
Mankiewicz**.

Informację obrazującą działalność
Regionalnego Ośrodka Programo-
wego PTTK w Gdańsku od czasu
jego powołania przekazał **Marian
Czyżewski**, po czym nastąpiła uro-
czystość wręczenia odznaczeń i wy-
różnień. Trzydzieści osób otrzymało
Medal 50-lecia PTTK, w tym woje-
woda pomorski i marszałek woje-
wództwa pomorskiego oraz pośmiert-
nie **Roman Klim**. Siedem osób zos-
tało wyróżnionych przez wojewodę
dyplomem uznania (m. in. **Marian
Czyżewski**, **Jadwiga Kuśmierk** i **Sta-**

niśław Sikora, a marszałek wręczył
dziewięciu osobom dyplomy za osią-
gnięcia w promowaniu krajoznawstwa
i turystyki kwalifikowanej na ziemi
pomorskiej. Otrzymali je między
innymi: **Marian Czyżewski**, **Lech Za-
lewski**, **Sławomir Flis**, **Andrzej Mi-
chalczyk** i **Jerzy Szukalski** - redak-
tor naczelny kwartalnika „Jantarowe
Szlaki”. Kurator Oświaty przekazał
na ręce M. Czyżewskiego dyplom uz-
nania dla PTTK, a Zarząd Główny
PTTK przyznał Oddziałowi Mary-
narki Wojennej RP w Gdyni dyplom
za zajęcie III miejsca w Konkur-
sie Kronik w kategorii oddziałów
PTTK.

Po przerwie odbyła się zasadni-
cza część konferencji - wybory dele-
gatów na XV Walny Zjazd PTTK.
Spośród 19 zgłoszeń wybrano 13
osób reprezentujących następujące
oddziały: gdański (4), słupski (3),
kwidzyński (2) oraz gdyński stocz-
niowy, gdyński Marynarki Wojen-
nej, malborski i sopocki po jednej.

Po dyskusji ukierunkowanej głów-
nie na proponowane zmiany w Sta-
tucie PTTK, przyjęto wnioski i po-
stulaty kierowane do XV. Walnego
Zjazdu PTTK, zaopiniowano pro-
ponowane zmiany w Statucie PTTK
oraz przyjęto wspólny program dzia-
łania oddziałów PTTK w ramach
wojewódzkiego porozumienia.

J. Sz.

ZJAZD ODDZIAŁU PRZEWODNICKIEGO PTTK W TORUNIU

W dniu 17 marca 2001 roku odbył
się IV Walny Zjazd Oddziału Prze-
wodnickiego PTTK w Toruniu,
w którego skład wchodzi dwa koła
przewodnickie: toruńskie - liczące
prawie 200 członków i chełmińskie
- 17 członków. Po sprawozdaniach
Zarządu Oddziału, Oddziałowej
Komisji Rewizyjnej i Sądu Koleżeń-
skiego oraz przeprowadzonej dys-

kusji nad sprawozdaniami, dokona-
no wyboru nowych władz Oddziału:
11-osobowy Zarząd z prezesem **Be-
nonem Frąckowskim**, 3-osobową
Komisję Rewizyjną z przewodniczącą
Haliną Mazurkiewicz i 5-osobowy
Sąd Koleżeński z przewodniczącą
Teresą Lubomską. Podjęto również
kilka wniosków i uchwał m. in., o za-
chowanie struktury PTTK w do-
tychczasowym systemie, o nawiąza-
niu ścisłej współpracy z Zarządem
Oddziału Miejskiego PTTK im.
Mariana Sydowa w Toruniu oraz
o zorganizowaniu uroczystości z oka-
zji 10-lecia istnienia Oddziału Prze-
wodnickiego.

Antoni Ziółkiewicz (Toruń)

ZJAZD ODDZIAŁU REGIONALNEGO PTTK W SŁUPSKU

W dniu 18 lutego 2001 roku odbył
się kolejny Walny Zjazd Sprawo-
zdawczo-Wyborczy Oddziału Regio-
nalnego PTTK w Słupsku, w którym
uczestniczyły 42 osoby, w tym 35
delegatów. Zjazd otworzył prezes
Zarządu Oddziału **Andrzej Górski**.
Przewodniczącym wybrano **Janusza
Grabowskiego**, a sekretarzem **Miro-
sławę Czarniak**. Według sprawo-
zdania prezesa w okresie kadencji
(13 III 1997 - 18 II 2001) odbyło się
15 zebrań plenarnych Zarządu i 36
posiedzeń Prezydium Zarządu, w cza-
sie których podjętych zostało 136
uchwał, z tego 41 dotyczyło zagad-
nień organizacyjnych, 24 - proble-
mowych i 71 - ekonomiczno-finan-
sowych. Odnotowano dobre wyniki
gospodarcze, natomiast w działal-
ności programowej, niestety, zmniej-
szającą się liczbę imprez w kołach
i klubach PTTK oraz malejącą liczbę
członków. Mimo to Oddział utrzy-
mał się na 14 miejscu wśród 393
oddziałów regionalnych w Polsce,
szczególnie pod względem liczby
członków. Jest to wynik dobry, bio-
rąc pod uwagę niskie zaludnienie

w regionie słupskim (około 50 osób na 1 km²).

Oddział Regionalny PTTK w Słupsku obejmuje zasięgiem swojej działalności powiaty: słupski, lęborski, bytowski, człuchowski i częściowo sławieński. W okresie sprawozdawczym czynnych było dziewięć komisji problemowych i siedem klubów. W kołach przewodnickich PTTK Słupska i Lęborka zarejestrowanych było 74 turystycznych przewodników terenowych z nowymi uprawnieniami przewodnika i pilota wycieczek. Jest to niezwykle istotne, ze względu na istniejące w regionie ważne obiekty krajoznawcze w skali krajowej, jak Słowiński Park Narodowy, Park Krajobrazowy „Dolina Słupi”, 40 rezerwatów przyrody i wiele zabytków historycznego budownictwa sakralnego i świeckiego oraz wydmowe i klifowe typy wybrzeża Bałtyku o wybitnych cechach poznawczo-rekreacyjnych. Oddział ma zezwolenie - koncesję na prowadzenie działalności gospodarczej.

Podczas Zjazdu wieloletnim działaczom wręczone zostały Złote Odznaki Honorowe PTTK i odznaki pamiątkowe 50-lecia PTTK. Oddano też hołd zmarłym członkom Oddziału: **Piotrowi Cieleckiemu** - organizatorowi krajoznawstwa i muzealnictwa regionalnego w Bytowskim oraz **Kazimierzowi Franciszkowi Ostředze** - prezesowi honorowemu Oddziału.

Po udzieleniu absolutorium ustępującemu Zarządowi przystąpiono do wyborów nowego Zarządu Oddziału i Oddziałowej Komisji Rewizyjnej na czteroletnią kadencję 2001-2005. Do Zarządu Oddziału weszły następujące osoby: **Edward Adamkiewicz**, **Józef Cieplik**, **Leokadia Fijała**, **Andrzej Gorski**, **Marian Janusewicz**, **Ireneusz Krawiec**, **Barbara Rożek**, **Jacek Samolej**, **Jerzy Stefaniak**, **Piotr Sudakiewicz**, **Antoni Taraszkiewicz** i **Mariusz Zielonka**. Funkcję prezesa powierzono ponownie **Andrzejowi Gorskiemu**. Wiceprezesami zostali: **Marian Janusewicz** i **Edward Adamkiewicz** (ponownie), natomiast skarbnikiem wybrano **Jerzego Stefaniaka**. Na

stanowisko urzędującego sekretarza powołano **Janusza Grabowskiego** (ponownie) dokooptowując go do składu Zarządu.

Na zakończenie podjęto uchwałę Zjazdu zawierającą wnioski odnoszące się do działalności Zarządu Oddziału w nowej kadencji.

W dniu 27 lutego 2001 roku odbyło się pierwsze zebranie plenarne Zarządu Oddziału, podczas którego dokonano podziału zadań wśród członków Zarządu oraz uformowano 10 komisji problemowych powołując ich przewodniczących.

Józef Cieplik (Słupsk)

WYCIECZKA KRAJOZNAWCZA „ŻUŁAWY WIŚLANE I ELBLĄG”

Komisja Krajoznawcza przy Oddziale Morskim PTTK w Gdyni urządziła 20 stycznia br. wycieczkę pt. „Śladami Romana Klima” której celem było zwiedzenie części Żuław Wiślanych na trasie Gdynia - Sopot - Gdańsk - Wróblewo - Grabiny Zameczek - Tczew - Fiszewo - Elbląg - Kwiecin i Nowy Dwór Gdański - Trójmiasto. W wycieczce wzięło udział 50 krajoznawców, przyjaciół i znajomych R. Klima, między innymi współpracownika „Jantarowych Szlaków”, głównie z Gdyni i Nadwiślańskiego Klubu Krajoznawczego „Trsow” z Tczewa. W ramach szkolenia wycieczkę tę prowadzili absolwenci kursu turystycznych pilotów, a na wyróżnienie wśród nich zasługują **Ewa Rymkiewicz** i **Joanna Błęńska**, a także **Mariusz Jeśman** i **Piotr Paradowski**, którzy rzeczowo informowali - na określonym odcinku trasy - o mijanych na trasie obiektach. Wspomagali ich licencjonowani gdyńscy przewodnicy - **Henryk Ganowiak** i **Tadeusz Piątkowski**.

Autokar z uczestnikami wycieczki dotarł najpierw do wsi Wróblewo, gdzie z wielkim zainteresowaniem obejrzeni oni kościół konstrukcji szkieletowej oraz tejsze konstrukcji inne zabytkowe obiekty. Następnie wycieczka zatrzymała się w Grabinach-Zameczku, gdzie zwiedzono

silnie obecnie zdewastowaną po-krzyżacką budowlę zamkową i spacerowali po podworskim parku, podziwiając stary drzewostan, rzadko spotykany na Żuławach. Następnie udali się oni do Tczewa, gdzie w Muzeum Wisły obejrzeni wystawę poświęconą założycielowi tej placówki - R. Klimowi. Stąd udali się do Fiszewa, aby wziąć udział w XXIX Złazie Śladami Żołnierzy Powstania Listopadowego, którego organizatorem był elbląski Oddział PTTK. W trakcie imprezy złożyli pod miejscowym pomnikiem kwiaty i zapalili znicze, w asyście warty honorowej, którą wówczas pełnili harcerze z Hufca Elbląskiego i żołnierze Wojska Polskiego. Dłuższą wycieczką zatrzymała się w Elblągu, gdzie pod kierunkiem **T. Piątkowskiego** i **M. Jeśmana** zwiedzono miejscową „Starówkę” i inne zabytkowe obiekty, między innymi katedrę św. Mikołaja. W siedzibie Oddziału PTTK „Ziemia Elbląska” omówiono kwestię dalszej współpracy z Oddziałem Morskim PTTK w Gdyni.

W drodze powrotnej, we wsi Kwiecin, zwiedzono zabytkowy kościół - typowy dla tej części Żuław, a pod kierunkiem **E. Rymkiewicz** - Nowy Dwór Gdański, zapoznając się z dziejami i zabytkowymi obiektami tego miasta. Z wielkim zainteresowaniem wysłuchano relacji **J. Błęńskiej** o mennonitach - dawnych osadnikach na Żuławach Wiślanych.

Ryszard Wrzosek (Gdynia)

ROMAN KLIM - KRAJOZNAWCA I PRZYJACIEL

Pod powyższym tytułem odbyło się w dniu 10 stycznia 2001 roku w Klubie Turysty Oddziału Morskiego PTTK w Gdyni spotkanie krajoznawcze, poświęcone życiu i działalności przedwcześnie zmarłego wybitnego krajoznawcy Romana Klima, przygotowane przez Oddziałową Komisję Krajoznawczą. W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele gdyńskich klubów krajoznawczych, Nad-

wiślańskiego Klubu Krajoznawczego „Trsow” w Tczewie, Klubu PTTK Marynarki Wojennej w Gdyni, Gdyńskiego Koła Stowarzyszenia Polska - Estonia oraz Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni. Sylwetkę Romana Klima i jego działalność krajoznawczą, szczególnie w okresie współpracy z Klubem Krajoznawczym „Wrzos”, przedstawiła **Alicja Wrzosek**. Przypomniała jego wielostronną działalność organizacyjną i społeczną między innymi przy tworzeniu Muzeum Rybackiego w Helu i Muzeum Wisły w Tczewie, realizacji sesji popularnonaukowych, sympozjów wiślanych, wycieczek krajoznawczych na Żuławy Wiślane, inicjowaniu różnego rodzaju spotkań terenowych. Ukazała również jego niezwykłą aktywność jako przewodnika i autora wielu publikacji turystyczno-krajoznawczych oraz wiele innych szczegółów z jego dynamicznego trybu życia, podziwianych przez wszystkich, którzy znaleźli się w jego otoczeniu.

O Romanie Klimie na gdyńskim spotkaniu wspominali też jego przyjaciele i koledzy krajoznawcy. **Wiesław Karger** mówił o jego pobycie w Elblągu i na Żuławach Wiślanych oraz o działalności w zakresie ochrony przyrody i opieki nad zabytkami pomennonickiej kultury mate-

rialnej, a także o inicjatywie powołania Muzeum Kanału Elbląskiego na pochylni w Buczyńcu. **Ryszard Wrzosek** wymieniał osiągnięcia zmarłego jako Zasłużonego Instruktora Krajoznawstwa i działacza Komisji Krajoznawczej PTTK. O jego działalności jako dyrektora Muzeum Wisły w Tczewie i prezesa Klubu „Trsow” wypowiadali się **Grażyna Leszczyńska** i **Mirosław Rybczyński**, a okres działalności w Helu przedstawił **Henryk Ganowiak**. Interesujące inicjatywy Romana Klima jako współorganizatora Spływu Wiślanego na 1000-lecie Gdańska i budowy łodzi Wojciechowej oraz organizatora rejsów szalupą Centralnego Muzeum Morskiego omówił **Tadeusz Piątkowski**, natomiast **Maria Markowska** wyraziła swoje wysokie uznanie o jego umiejętnościach prowadzenia wycieczek. Inni mówili też o nim jako o niedoścignionym wzorze przewodnika i nauczyciela. Podczas spotkania eksponowany był zestaw kilkunastu publikacji Romana Klima i wybór związanych z jego osobą fotografii. Następne spotkanie poświęcone zmarłemu krajoznawcy zaplanowano w rocznicę jego urodzin, to jest w dniu 7 lutego bieżącego roku.

Alicja Wrzosek (Gdynia)

Z DZIAŁALNOŚCI ODDZIAŁU PTTK W ŚWIDWINIE

Oddział PTTK w Świdwinie wykazuje w ostatnich latach wzmogłą aktywność organizacyjną. Prezesem Oddziału jest **Tadeusz Małecki**. Przy Oddziale istnieje dziewięć Szkolnych Kół Krajoznawczo-Turystycznych w Świdwinie (opiekunowie: **Mirosław Bieńkowski**, **Elżbieta Grabińska**, **Bogdan Kaczmarczyk** i **Tadeusz Małecki**, **Henryk Kłaman**, **Cezary Moskalewicz**, **Wiesław Wieczorek**), Kłęczewie (opiekun **Krzysztof Gancarz**), Brzeźnie (opiekun **Andrzej Janas**), Sławoborzu i Redle (opiekun **Jadwiga Małecka**) oraz Koło Wojskowe (opiekun **Leszek Majewski**). Działa ponadto Klub Turystyki Górskiej (opiekun **Tadeusz Małecki**) i Klub Turystyki Pieszej (opiekun **Marcin Ostapiec**) oraz Komisja Ochrony Przyrody pod przewodnictwem **Przemysława Kopki**. Najliczniejsze jest Koło SKKT przy Zespole Szkół Rolniczych w Świdwinie liczące 128 członków. Pod koniec 2000 roku Oddział liczył 339 członków z opłaconą składką, w tym 318 to młodzież szkolna.

Na podstawie nadesłanego materiału podał **Jerzy Szukalski**.



ZESZYTY KWIDZYŃSKIE

W ostatnim kwartale 2000 roku Towarzystwo Miłośników Ziemi Kwidzyńskiej wydało trzy „Zeszyty Kwidzyńskie”. Po długiej, bardzo długiej przerwie, Kwidzyn doczekał się swoich własnych publikacji historycznych, których brak od dawna odczuwało społeczeństwo. Z tym

większą przyjemnością piszę do „Jantarowych Szlaków”, aby zaprezentować te regionalne wydawnictwa TMZK.

Pierwszy zeszyt „Zeszytów Kwidzyńskich” porusza temat nad wyraz aktualny w roku 2000, roku 80-lecia plebiscytu. Nosi on tytuł: *Plebiscyt na Powiślu - 11 lipiec 1920 roku*. Zawiera słowo wstępne i sie-

dem opracowań tematycznych: *Plebiscyt na Ziemi Kwidzyńskiej* (Antoni Barganowski), *Mała Polska* (Kazimierz Przyborowski), *Bank Ludowy w Tychnowach i Kwidzynie* (Danuta Matias), *Z dziejów Banku Ludowego w Sztumie w latach 1910-1939* (Andrzej Lubiński), *Szlak plebiscytowy oraz szkół i ochronek na Powiślu* (Henryk Michalik), *Jan Kasprowicz*

i Stefan Żeromski w Kwidzynie (Barbara Szyndkarczyn) i *Kwidzyńskie znaczki plebiscytowe* (Antoni Barganowski).

Dotychczas ukazujące się publikacje bardzo marginalnie traktowały wydarzenia na Powiślu. Teraz autorzy, w oparciu o dostępne materiały źródłowe, opracowania oraz wspomnienia działaczy plebiscytowych, przedstawiają to, co wydarzyło się 80 lat temu. W zamierzeniu TMZK jest *...kształtować świadomości obywatela, związanego ze swoją Małą Ojczyzną, poprzez kształcenie historyczne, rozwijanie wyobraźni i przybliżenie tego co było wczoraj, niedawno i bardzo dawno temu*. Przedsięwzięcie jest bardzo ważnym wydarzeniem wydawniczym nie tylko w skali miasta i powiatu, cały region doczekał się serii własnych publikacji tematycznych.

Drugi zeszyt jest zatytułowany *Spacery po historii Ziemi Kwidzyńskiej*. Jest to zebranie pośmiertne dorobku pisarskiego (części tylko dorobku!) znanego regionalisty z Kwidzyna Alfonsa Lemańskiego. W 3 lata po jego śmierci* zespół redakcyjny pod kierunkiem Henryka Michalika dokonał wyboru około 40 artykułów i opowiadań z bogatej spuścizny około 300 prac autora poświęconych Kwidzynowi, Powiślu, jego dziejom i legendom. Tych ostatnich naliczyłem w tomiku dwanaście.

We wstępie czytamy: *Są to w większości artykuły prowadzące nas po historii miasta i okolic, przybliżające nieznanne dzieje. Wydobywające z mroków zapomnienia cząstkę nieznannej wiedzy o tym co było, o tym co warto wiedzieć. Artykuły te zamieszczane były przez okres ponad trzydziestu lat w różnych gazetach i tygodnikach*.

Wprawdzie kwerenda twórczości regionalnej A. Lemańskiego nie jest jeszcze pełna (zajmuje się tym pilnie Towarzystwo Miłośników Ziemi Kwidzyńskiej), ale stanowi duży wkład do poznania i zrozumienia dziejów naszej „Małej Ojczyzny”. Kilkanaście miesięcy poszukiwań, sprawdzania i wybierania najlepszej wersji artykułu przyniosło w efekcie zeszyt zwarty i jednolity.

Trzeci zeszyt zawiera *Historię myślistwa i łowiectwa na Ziemi Kwidzyńskiej* oraz *Historię Związku Harcerstwa Polskiego na Ziemi Kwidzyńskiej*.

Obie dziedziny działalności ludzkiej mają tu swoje tradycje, choć oczywiście myślistwo wyprzedza znacznie powstanie skautingu. Dlatego zapewne redaktor wydawnictwa Henryk Michalik umieścił ten temat jako pierwszy.

W pierwszym opracowaniu M. Baraniak podjął próbę całościowego potraktowania tematu, w oparciu o dostępne materiały i źródła (nie tylko polskojęzyczne) do 1945 roku. Natomiast L. Parus w artykule zatytułowanym „Zwyczaj i tradycje łowieckie” przybliży czytelnikowi takie pojęcia jak: język łowiecki, sygnały łowieckie, obrzędy chrztu i pasowania. Pisz też o ślubowaniu oraz podaje co to jest złom, pokot i grandle. Autor opisuje Hubertowe zwyczaje, podaje przysłowia myśliwskie, przesady i zabobony oraz ukazuje wystawy łowieckie, jakie miały miejsce na Zamku Kwidzyńskim już w latach powojennych (było ich 3). Uzupełnieniem jest słowniczek niektórych nazw i terminów łowieckich, użytych w tekście, co znakomicie ułatwia jego zrozumienie.

Drugie opracowanie dotyczy 80. rocznicy działalności harcerstwa w Kwidzynie. Jego autorem jest O. H. Hawliczek, który dzięki żmudnym poszukiwaniom ukazał początki działalności harcerskiej już w okresie przygotowawczym do plebiscytu w 1920 roku. Dalsza część poświęcona harcerstwu zawiera wspomnienia instruktorów (13 not wspomnieniowych), którzy pisali je z okazji obchodów 60. rocznicy ZHP w Kwidzynie w 1977 roku. Są to materiały dotąd niepublikowane.

Za estetyczne wydanie „Zeszytów Kwidzyńskich” należa się słowa uznania zarówno wydawcy jak i drukarni W&P w Malborku.

* Zobacz: J. Zaremba, nekrolog w „Jantarowe Szlaki” nr 2/1997, str. 56-57

Janusz Zaremba (Kwidzyn)

Włodzimierz Jankowski: Rezerваты przyrody Nadmorskiego Parku Krajobrazowego. Wydawca i opracowanie map: EKO-KAPIO, Władysławowo 2001, ss. 32.

Estetycznie wydana i szczegółowo opracowana publikacja zawiera opis 13 rezerwatów przyrody położonych w obrębie Nadmorskiego Parku Krajobrazowego (9) i jego strefy ochronnej zwanej popularnie otuliną (4). Ukazano je jako obiekty dydaktyczne i edukacyjne, dokonując podziału na trzy grupy ze względu na bioróżnorodność krajobrazową, ekosystemową i gatunkową. Tekst wzbogaca osiem map przedstawiających położenie rezerwatów na tle bliskiego lub dalszego ich otoczenia, a uzupełnia je mapa Nadmorskiego Parku Krajobrazowego umieszczona na czwartej stronie okładki. Liczne są też barwne zdjęcia i cenne ilustracje wybranych gatunków roślin i zwierząt. Jest to wartościowe opracowanie rozszerzające i porządkujące naszą wiedzę o przyrodzie północnych Kaszub. Szkoda jedynie, że w spisie literatury nie umieszczono żadnej pozycji geograficznej, i że dwie nazwy rezerwatów („Dolina Chłapowska” i „Przylądek Rozewski”) odbiegają od nazw dotychczas przyjętych.

J. Sz.

Błażej Śliwiński: Dzieje kasztelanii chmielńskiej. Wydawca: Urząd Gminy Chmielno i Spółka Wydawnicza „Remus” sp. z o.o. w Kartuzach. Chmielno 2000.

Gminna wieś Chmielno (pow. kartuski), położona niezwykle malowniczo w środkowej części Pojezierza Kaszubskiego, ma długą i ciekawą historię, obfitującą w zdarzenia ważne nie tylko dla tej miejscowości, ale dla całego Pomorza Gdańskiego. Autor książki w oparciu o syntezę ustaleń historii i archeologii, nakreślił fragment średniowiecznych dziejów Chmielna poczynając od niewiele znaczącego

osiedla ludności plemiennej sprzed powstania państwa polskiego, po XIII-wieczny ośrodek władz kasztelańskich i siedzibę jednej z książniczek dynastii wschodniopomorskiej o imieniu Damroka/Dobrawa. Dzieje te ujęte zostały w cztery rozdziały: *Problem okręgu grodowego w Garczu, rzekomego poprzednika kasztelanii chmielęńskiej, W posiadaniu namiestników gdańskopomorskich i cystersów z Oliwy, Siedziba książniczki Damroki/Dobrawy, Kasztelania chmielęńska na przełomie XIII/XIV wieku i okoliczności jej upadku*. Tekst uzupełniają liczne przypisy, kilka fotografii i mapa okolic Chmielna. Niestety, umieszczona na jednym ze zdjęć strzałka zamiast na otaczającą wieś wysoczyznę morenową, a na mapie Jezioro Reskowskie zostało mylnie nazwane Wielkim.

J. Sz.

Mapa skarbów ukrytych w Polsce. Mapa Samochodowa 1:1 000 000 w opracowaniu Włodzimierza Antkowiaka. Wydawnictwo EKO-KAPIO, Sopot 2001.

Niezwykła mapa ukazująca na tle szczegółowej sieci dróg i nowej ich numeracji, 150 oznaczonych i opisanych miejsc nieodkrytych dotychczas skarbów znajdujących się na obszarze Polski. Jej autor - literat i dziennikarz, współzałożyciel Międzynarodowej Agencji Poszukiwawczej - wydał już wcześniej kilka publikacji z tego zakresu frapującej tematyki, między innymi przewodnik dla poszukiwaczy pt. *Nieodkryte skarby*. Większość doniesień o skarbach ukrytych w Polsce dotyczy okresu drugiej wojny światowej, ale część obejmuje też okres pierwszej wojny światowej, czasów polskich powstań narodowych, wojen napoleońskich i wcześniejszych, nawet średniowiecznych. Autor twierdzi, że Polska jest krajem atrakcyjnym dla poszukiwaczy skarbów i chętnych do tego rodzaju działań namawia

do powiązania ich z turystyką. Ogromna większość domniemyanych skarbów zlokalizowanych na mapie, znajduje się na Dolnym Śląsku, natomiast nie ma ich w ogóle w Polsce wschodniej i południowo-wschodniej. W województwie pomorskim wskazano następujące miejscowości: Bojano, Borzechowo, Budowo, Człuchów Gdynię i Sopot. Prócz Bojana (skarb z czasów napoleońskich) pozostałe odnoszą się do okresu drugiej wojny światowej. Ciekawy jest opis poszczególnych miejsc występowania skarbów umieszczony na odwrocie tej interesującej i jedynej w swoim rodzaju mapy.

J. Sz.

Miasto jak ogród. Nowy Port. Wydawca: Polski Klub Ekologiczny, Okręg Wschodnio-Pomorski, Gdańsk 2000.

Ukazał się siódmy z kolei zeszyt serii zatytułowanej „Miasto jak ogród” wydawanej przez Okręg Wschodniopomorski Polskiego Klubu Ekologicznego w Gdańsku, prezentujący gdańskie dzielnice miasta, ich przyrodę, dzieje i współczesność. Ten zeszyt poświęcony jest dzielnicy Nowy Port - najbardziej morskiej dzielnicy Gdańska. Oprócz wiadomości dotyczących jej walorów przyrodniczych i historycznej przeszłości, pokazano działające w jej obrębie najważniejsze instytucje wywierające wpływ na życie lokalnej społeczności i opinie mieszkańców na temat przyszłości dzielnicy. Nie szczędzi się też uwag krytycznych na temat istniejących zaniedbań i wskazuje na możliwość poprawy w oparciu o przeprowadzone wywiady z mieszkańcami i przedstawicielami władz miasta. W celu bliższego zapoznania się z dzielnicą zaproponowano ciekawie wytyczoną trasę rowerową. Zeszyt ten, podobnie jak poprzednie, jest interesująco zredagowany i bogato ilustrowany. W tekście drażnią jedynie niektóre niezbyt udane określenia geograficzne, jak *półkole*

Wistę, przepływającą przez dzielnicę Martwa Wisła (nazywana też Leniwką), rzeka wpadała do morza, gołe wydmy, goła okolica, robotnicy drzewni i inne.

J. Sz.

Kociewski Magazyn Regionalny. Kwartalnik Społeczno-Kulturalny, nr 4/31, 2000.

Już od kilku lat Kociewski Kantor Edytorski działający przy Sekcji Wydawniczej Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Aleksandra Skulteta w Tczewie, wydaje ze środków budżetu miasta Tczewa to interesujące czasopismo. Zamieszczane w nim teksty i zdjęcia przekazywane są przez autorów nieodpłatnie. W numerze 4/2000 wyodrębniono kilka działów pt. *II Kongres Kociewski, Bolesne blizny wojny, Zapowiedź monografii, Sylwetki, Historia najnowsza, Rody pomorskie, Wspomnienia, Biesiady literackie, Z czasów średniowiecza i Osobliwości regionu*. Są też *Komunikaty*. Wśród opublikowanych artykułów na szczególną uwagę zasługują: *Cudowna woda w sanktuariach na Kociewiu* (Anna W. Brzezińska), *Cierpki smak wyzwolenia* (Roman Landowski), *W walce z hitlerowskim okupantem*, (Konrad Ciechanowski), *Tczew u schyłku rządów pruskich* (Adam Samulewicz), *Przed ołtarzem i w klasztorze* (Bogdan Bieliński), *Miasto mojej młodości* (Czesław Knopp) oraz *Tam gdzie biją zimne źródła* pióra zmarłego niedawno Romana Klima. Zawierają one wiele informacji krajoznawczych o Kociewiu, zachęcających do odwiedzenia tego regionu Pomorza.

J. Sz.

Stowarzysz Gdański. Pismo wszystkich miłośników prawdziwej turystyki, nr 17.

To już siedemnasty z kolei numer gazetki regionalnej, poświęconej imprezom na orientację i innym

formom turystyki kwalifikowanej, wydawanej trzy razy w roku przez Klub Imprez na Orientację przy Oddziale Gdańskim PTTK. Publikacja ta redagowana przez młodych ludzi, niezwykle aktywnych w działaniu, zawiera liczne artykuły napisane w stylu młodzieżowym przez uczestników klubowych imprez. Stąd ich wspomnieniowy charakter. Na szczególną uwagę zasługują relacje z Nocnych Mistrzostw Polski '95 w Marszach na Orientację oraz podsumowanie zawodów o Puchar Polski i osiągnięte w nich wyniki gdańskich InOwców w skali ogólnopolskiej. Z innych artykułów warto wymienić wspomnienia z zawodów rowerowych o Puchar Gdańska, długodystansowego marszu żółtym szlakiem „Wyrupa 2000” oraz podsumowanie sezonu i zawodów o Puchar Polski 2000, jak również Pucharu Gdańska za rok 2000 w marszach na orientację. Wspomnienia i relacje z imprez są ilustrowane licznymi zdjęciami. Ciekawa inicjatywa edytorska młodych działaczy PTTK. Kontrowersyjny jest tylko tytuł publikacji, bo budzi niezbyt ciekawe skojarzenia.

J. Sz.

Na Sieradzkich Szlakach. Kwartalnik Regionalnej Pracowni Krajoznawczej w Sieradzu, nr 3/59/2000.

Ten interesująco redagowany i bogaty w treść krajoznawczo-turystyczną kwartalnik PTTK, wydawany jest już przez 15 lat, a jego numer trzeci z ubiegłego roku zadedykowany 80. rocznicy wojny 1920 roku. Rocznicy tej poświęcone są dwa artykuły zamieszczone w dziale Historia pt. 203 *Ochotniczy Pułk Ułanów w walce z bolszewikami* pióra Andrzeja Ruszkowskiego i *Sieradzanie w Bitwie Warszawskiej* napisany przez Andrzeja Tomaszewicza. Dział ten otwiera nie mniej ciekawe opracowanie autorstwa A. Ruszkowskiego nt. *Dzieje Skweru im. Tadeusza Kościuszki w Sieradzu i wydarzenia z nim związane*. Pozostałe działy to: *Zabytki, Stąd*

ich ród, Poznajemy własny region, Listy, Z minionych lat - przedruki, Z życia PTTK, Nasi za granicą, Legendy. Jak wynika z wcześniejszych numerów są one zależnie od potrzeb uzupełniane innymi działami. W dziale zatytułowanym *Poznajemy własny region* zamieszczane są interesujące propozycje wycieczek rowerowych, kajakowych i pieszych. W sumie ciekawa lektura i cenny, obficie ilustrowany materiał poznawczy dla miłośników ziemi sieradzkiej. Czasopismo jest dofinansowywane ze środków Fundacji Batorego w Warszawie i Urzędu Marszałkowskiego w Łodzi.

J. Sz.

Rocznik Helski, nr I/2000, Stowarzyszenie Przyjaciół Helu, Hel 2000, ss. 152

Na treść tego rocznika składają się w większości referaty wygłoszone w 1998 roku podczas sympozjum naukowego związanego z rocznicą 75-lecia uruchomienia Morskiego Laboratorium w Helu, jak Antoni Konkel - *Szkatelnicy Półwyspu Helskiego*, Aleksander Celarek - *Tradycyjne łodzie rybackie kaszubskiego wybrzeża*, Anna Tomczak - *Przelewy sztormowe w zachodniej części Półwyspu Helskiego na mapach z 1694, 1818 i 1844 roku a rzeźba współczesna*, Antoni Konkel - *Jastarniańska kronika ks. Wincentego Lendziona*, Roman Klim - *Rybacki kościół*, Jerzy Sadowski - *Bateria cyfrowa im. Heliodora Laskowskiego*, Mirosław Kuklik - *Helskie pamiątki polskiej oceanografii*, Jerzy Jan Chmarzyński - *Szkie historyczny Stacji Morskiej Instytutu M. Nenckiego PAN w Helu*, Krzysztof E. Skóra - *Zmiany w ichtiofaunie Zatoki Gdańskiej i Puckiej na tle zmian wybranych elementów ekosystemu*, Stanisław Rakusa-Suszczewski - *100 lat tradycji badań oceanograficznych Polaków w Antarktydzie* i Krzysztof W. Opaliński - *Morskie dokonania Instytutu Ekologii Polskiej Akademii Nauk w Dziekanowie Leśnym*. Redakcja w słowie wstępnym zapowia-

da kontynuację tej bardzo pożytecznej publikacji, która już teraz cieszy się ogromnym powodzeniem, ale z uwagi na niski nakład - jest trudna do nabycia.

Kazimierz Ciechanowicz (Gdańsk)

Pomorski kalendarz imprez i informator turystyczny 2001. Regionalny Ośrodek Programowy PTTK w Gdańsku, Gdańsk 2001.

Z początkiem 2001 roku wydana została coroczna informacyjna publikacja gdańskiego ROP-u. Jej najważniejszą część stanowi, jak zwykle, kalendarz imprez turystyczno-krajoznawczych organizowanych przez Regionalny Ośrodek Programowy PTTK w Gdańsku, Oddziały PTTK w Gdańsku, Gdyni, Sopocie, Kwidzynie i Słupsku oraz przez kluby, jak Ochrony Przyrody i Zabytków, Marynarki Wojennej „Riwiera”, Imprez na Orientację „Neptun”, Turystów Pieszych „Trampy” i „Wanoga”, krajoznawcze „Wrzos” i „Esperanto”, Turystów Górskich „Górale”, Kolekcjonera „Antyk”, Nadwiślański „Trsow” i wiele innych. Tych imprez jest bardzo dużo, bo w sumie ponad 400, nie licząc sobotnio-niedzielnich wycieczek pieszych i rowerowych organizowanych przez cały rok. Wiele z nich zapowiada się bardzo interesująco. Odrębne miejsce zajmuje zapowiedź II Rajdu Kaszubsko-Pomorskiego „Kluka 2001”. Ponadto Kalendarz zawiera informacje o jednostkach programowych i oddziałach PTTK w województwie pomorskim, o kwartalniku „Jantarowe Szlaki”, o działalności Szkolnych Kół Krajoznawczo-Turystycznych w Gdańsku, Gdyni, Starogardzie Gdańskim i Kwidzynie oraz regulaminy współzawodnictwa między klubami turystyki pieszej, odznaki „50 lat w PTTK” i dwóch odznak regionalnych: żółtego szlaku „Trójmiejskiego” i „Miłośnika Gdańska”. Są też krótkie informacje o parkach krajobrazowych województwa pomorskiego. Warto jeszcze wspomnieć o zamieszczonych w Ka-

lendarzu pośmiertnych wspomnień dwóch wybitnych działaczy PTTK - Romana Klima i Antoniego Dworskiego, przy czym tekst tego drugiego jest identyczny z tym, który wcześniej opublikowaliśmy w „Jantarowych Szlakach” nr 3/2000. Jest to więc przedruk, co należało zaznaczyć, a najlepiej byłoby nie drukować tego samego dwa razy. Jest jeszcze w publikacji tej barwna wkładka zawierająca schemat znakowanych szlaków turystyki pieszej PTTK w województwie pomorskim, na odwrocie której zamieszczono wykaz tychże szlaków wraz z ich nazwami. Szkoda tylko, że wydrukowano go w złej kolejności stron. Całość opracowana jest interesująco przez Elżbietę Świerk i Jana Boguckiego. Warto się w tę publikację zaopatrzyć.

J. Sz.

„Jaćwież”, nr 9, 2000, Wydawca: Regionalna Pracownia Krajoznawcza PTTK w Suwałkach

Ukazał się kolejny numer „Jaćwieży” - kwartalnika wydawanego od początku przez Pracownię PTTK w Suwałkach, który prawie w połowie poświęcony jest tematyce mazurskiej, a właściwie etosowi dwóch miejsc nad Jeziorem Nidzkim - Leśniczówce Pranie i pobliskiej miejscowości Krzyże. W materiale *Pan Bóg śpi na Mazurach* (cytat pochodzi z twórczości Hansa Helmuta Kirsta) zamieszczone zostały zdjęcia, na których utrwalono śmietankę towarzyską jaką przewinęła się przez Krzyże. Publikowane zdjęcia z lat 60. pochodzą z prywatnych zbiorów Zofii i Jerzego Markuszewskich, Agnieszki Osieckiej, Mieczysława F. Rakowskiego i Andrzeja Strumilly. Można na nich zobaczyć, oprócz wymienionych osób, również Andrzeja Jareckiego, Wandę Sobczyńską, Andrzeja Drawicza i Ziemowita Feddeckiego. Są one częścią wystawy fotograficznej, jaką podczas wakacji można było obejrzeć w Leśniczówce Pranie. Wystawę zorganizowano

z okazji 20. rocznicy powstania tu muzeum. Z kolei Dietmar Serafin zamieścił w kwartalniku tłumaczenie trzech bajek Güntera Schiwego oraz krótki tekst o autorze, który urodził się w Krzyżach, a obecnie mieszka w Hanowerze (Niemcy).

R. W. Pawlicki (Pisz)

Zaprosili nas

- Oddział PTTK Marynarki Wojennej w Gdyni na XVIII Walny Zjazd i podsumowanie działalności turystyczno-krajoznawczej w Klubie Marynarki Wojennej „Riwiera” w Gdyni w dniu 3 marca 2001 roku.
- Stowarzyszenie Autorów Polskich, Rada Oddziału w Gdańsku i Regionalna Pracownia Krajoznawcza PTTK w Gdańsku do Sali Historii i Tradycji PTTK w dniu 3 marca 2001 roku na sesję popularnonaukową pt. „Stosunki polsko-niemieckie na Pomorzu w XX wieku”.
- Instytut Kaszubski w Gdańsku, Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie oraz Biblioteka Publiczna w Luzinie do Muzeum w Wejherowie w dniu 14 marca 2001 roku na promocję materiałów pokonferencyjnych „Muzea a ochrona dziedzictwa kulturowego Pomorza” i „Literatura kaszubska - książka, twórca i biblioteka”.
- Regionalna Pracownia Krajoznawcza PTTK w Gdańsku i Międzyoddziałowy Turystyczny Klub Kolekcjonera „Antyk” przy RPK PTTK na sesję popularnonaukową pt. „Kolekcjonerstwo turystyczne” w dniu 20 marca 2001 roku do Sali Historii i Tradycji PTTK w Gdańsku.
- Komitet Organizacyjny Międzynarodowej Konferencji Naukowej nt. „Perspektywy rozwoju uzdrowisk polskiego wybrzeża” na konferencję do Ustki w dniach 19-20 kwietnia 2001 roku.
- Zarząd Międzynarodowych Targów Gdańskich SA na uroczyste

otwarcie Gdańskich Targów Turystycznych GTT 2001 i Gdańskich Targów Sportów Wodnych POLYACHT 2001 w dniu 30 marca 2001 roku.

- Wojewódzka Komisja Turystyki Pieszej ROP PTTK w Gdańsku na Zlot Przewodników Turystyki Pieszej i Aktywu Pieszego Województwa Pomorskiego „WIEŻYCA 2001” w dniach 31 III - 1 IV 2001 roku.
- Regionalny Ośrodek Programowy PTTK w Gdańsku do uczestnictwa w Regionalnej Konferencji Oddziałów PTTK województwa pomorskiego w dniu 28 kwietnia 2001 roku, która odbyła się w sali konferencyjnej Hotelu Hevelius w Gdańsku.

Za zaproszenia dziękujemy!



Na pierwszej stronie okładki: Widok Chmielna z lotu ptaka. Zdjęcie udostępnił J. Czapiewski

Numery bieżące można nabyć:
w **Gdańsku**: Oddział PTTK, Długa 45 (parter); w księgarniach Gdańskiego Domu Książki: nr 5 (ul. Długa) i nr 17 (ul. Miszewskiego); w księgarni p. B. Kuczyńskiej (ul. Piwna); w Redakcji „Jantarowych Szlaków”,
w **Gdyni**: Oddział Morski PTTK, ul. 3 Maja 27,
w **Sopocie**: Oddział PTTK, ul. Jana Jerzego Haffnera nr 17/19.

Numery archiwalne można zakupić w Regionalnej Pracowni Krajoznawczej PTTK w Gdańsku, ul. Ogarna 72.



CENTROSTAL

*Żelazny
repertuar*

ISO 9002

CENTROSTAL S.A., 80-298 Gdańsk, ul. Budowlanych 42
tel. (0-58) 341 12 81, 341 23 27, fax: (0-58) 341 77 30
www.centrostal.gda.pl, e-mail: centrostal@centrostal.gda.pl

Oddział w GDYNI, tel.: (0-58) 663 00 50, fax: 663 00 83, Oddział w GDAŃSKU-OLIWIE, tel.: (0-58) 552 05 44, fax: 552 24 14

Oddział w SŁUPSKU, tel.: (0-59) 842 58 74, fax: 842 50 33, Oddział w ELBLĄGU, tel.: (0-55) 233 70 56, fax: 233 42 29

CENTROSTAL-ZAPTOR Oddział w Olsztynie, tel.: (0-89) 533 82 96, fax: 533 82 97